



USA atakuje Wenezuelę

Trump porwał Maduro

USA przeprowadziły brawurową operację militarną w Wenezueli. Oskarżony o przestępstwa narkotykowe prezydent kraju Nicolas Maduro został uprowadzony i dziś stanie przed sądem w Nowym Jorku.

Robert Stefanicki

W ataku z piątku na sobotę uczestniczyło ponad 150 samolotów i zespoły komandosów. Obyło się bez strat po stronie USA – poinformował Waszyngton. Oddziały dotarły do posiadłości Maduro, gdzie zostały ostrzelane i odpowiedziały „przytłaczającą siłą”. Prezydent Wenezueli został schwyty, gdy próbował dotrzeć do bunkra, ale nie zdołał zamknąć drzwi na czas. Pojmiano także jego żonę.

Rząd w Caracas podaje, że uderzenia z powietrza miały miejsce również poza stolicą, w stanach Miranda, Aragua i La Guaira. Według „New York Timesa” operacja kosztowała życie co najmniej 40 osób, w tym cywili i wenezuelskich żołnierzy.

USA przejmą kontrolę nad Wenezuelą

Nicolas Maduro i jego żona Cilia Flores zostali przetransportowani helikopterami na USS Iwo Jima, okręt desantowy na Karaibach, skąd przewieziono ich do Nowego Jorku. Przywódca Wenezueli stanie tam przed sądem. Według aktu oskarżenia, Maduro od ponad 25 lat wykorzystuje struktury państwowe do wspierania przemytu kokainy, traktując narkotyki sposób na uderzenie w społeczeństwo USA. Zarzuty dotyczą również handlu bronią, zabójstw i porwań, a także korupcji i ukrywania dowodów.

Trump okrzyknął interwencję w Caracas operację „atakami, jakiego nie widziano od czasów II wojny światowej”.



Jednak Demokraci i wielu przywódców na całym świecie skrytykowali ją jako najgroźniejszy przykład imperializmu USA od czasu inwazji na Irak w 2003 r.

Prezydent, który w trakcie kampanii wyborczej obiecywał położenie kresu zaangażowaniu USA w wojny zagraniczne, nie rozwiał tych obaw. Na konferencji prasowej zapowiedział, że Stany Zjednoczone tymczasowo przejmą kontrolę nad Wenezuelą i jej infrastrukturą naftową. Jak długo? – Do cza-

su, aż będziemy mogli przeprowadzić bezpieczną, właściwą i rozsądną zmianę władzy – zaznaczył.

Nie jest jasne, jak Trump zamierza administrować Wenezuelą. Pomimo pojmienia głowy państwa Amerykanie nie mają kontroli nad krajem, a lojaliści Maduro nadal sprawują władzę. Obowiązki prezydenta przejęła wiceprezydent Delcy Rodríguez.

Trump: Jesteśmy gotowi przeprowadzić drugi atak

W telewizyjnym wystąpieniu potępiła ona „bezprecedensową agresję”, zażądała natychmiastowego uwolnienia pary prezydenckiej i podkreśliła, że Wenezuela „nigdy więcej nie będzie niczyją kolonią”. Powtórzyła również to, co mówił Maduro: prawdziwym celem czteromiesięcznej presji USA na Wenezuelę nigdy nie była rzekoma wojna z narkotykami, lecz zmiana reżimu i „przejęcie naszych zasobów”.

Trump nie wysiła się, żeby zbić ten argument. Powiedział, że jest otwarty na wysłanie sił zbrojnych USA do Wenezueli, „jeśli będzie to konieczne”. Zapewnił, że okupacja „nie będzie nas kosztować ani grosza”, ponieważ Stany Zjednoczone wydobydą sobie pieniądze spod wenezuelskiej ziemi.

– Zamierzamy wysłać nasze ogromne amerykańskie firmy naftowe, największe na świecie, aby wkroczyły, wydały miliardy dolarów, naprawiły mocno uszkodzoną infrastrukturę naftową i zaczęły zarabiać pieniądze dla kraju. Jesteśmy gotowi przeprowadzić drugi, znacznie większy atak, jeśli zajdzie taka potrzeba – dodał.

Kto obejmie rządy po Maduro?

Tegoroczna laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, María Corina Machado, która jest twarzą opozycji wenezuelskiej, oraz prezydent elekt Edmundo Gonzalez, których machinacje Madu-

• **Wenezuelczycy mieszkający w Santiago świętują pojmanie prezydenta Wenezueli Maduro przez siły amerykańskie. Chile, 3 stycznia 2026 r.** FOT. PAP/EPA/ELVIS GONZALES

ro przy wyborach z 2024 r. pozbawiły należnej władzy, wydawali się pewnymi kandydatami do objęcia po nim rządów. Jednak Trump wydaje się być innego zdania, bo nagle oznajmił, że Machado nie cieszy się „poparciem ani szacunkiem w kraju”. ●

- **Prezydent USA wreszcie czuje się jak hegemon ► 2**
- **Demokraci oburzeni: Zostaliśmy okłamani ► 3**
- **Prawica porównuje Tuska do dyktatora ► 3**
- **Czy prezydent USA planuje kolejne przewroty? ► 4-5**
- **Kremlowska propaganda ostrożna w krytyce Trumpa ► 4-5**

Nie jest jasne, jak Trump zamierza administrować Wenezuelą. Pomimo pojmienia głowy państwa Amerykanie nie mają kontroli nad krajem, a lojaliści Maduro nadal sprawują władzę

Strefa euro

Bulgaria zyskuje wiarygodność

Przyjęcie przez Bulgarię europejskiej waluty pokazuje, że strefa euro, odrzucana przez dużą część polskich polityków, wciąż ma dużą siłę przyciągania ► 15

Hazard dla dzieci

Potrafia wydać nawet 20 tys.

Nie puścilibyśmy dziecka do kasyna, nie fundowalibyśmy mu żetonów na ruletkę. A z lootboxami w grach wideo nie mamy żadnych problemów ► 10-11

United Cup

Największa szansa na sukces

United Cup to dla Polaków największa szansa na sukces. Iga Świątek chce w końcu wygrać coś z reprezentacją, a Hubert Hurkacz zaczyna odbudowę kariery ► 24

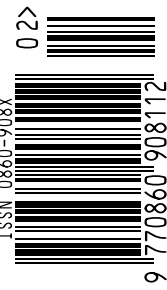
DUŻY FORMAT

ZETKI STUDIują

• **Reportaż**
Renaty Radłowskiej



Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Michał
Olszewski



Prezydent USA wreszcie czuje się jak hegemon

Udany najazd na Caracas daje Donaldowi Trumpowi upragniony sukces. Pytanie, jak będzie chciał go wykorzystać. Konferencja prasowa, jaką Biały Dom urządził po ataku na Wenezuelę w sobotę 3 stycznia, będzie z pewnością zapamiętana na długo. Poziom samouwielbienia Trumpa i jego najbliższych doradców, wśród których nie było, co ciekawe, J.D. Vance'a, znacznie przekroczył pułap wyznaczony w czasie drugiej kadencji republikanina. Chępliwość, duma, groźby, przekonanie, że to najbardziej udany atak militarny USA od czasów II wojny światowej, ujawnienie wielu szczegółów operacyjnych – wszystko to sprawia, że podsumowanie nocnego ataku na reżim Maduro zmieniło się w największy od momentu powtórnej elekcji pokaz siły Donalda Trumpa.

Ten sukces i konferencja, jaka po nim nastąpiła, wskazują, że prezydent USA nabiera wiatru w żagle. Co dalej? Kuba? Meksyk? Panama? Grenlandia?

Takiego poczucia zwycięstwa nie widzieliśmy wtedy, gdy USA zbombardowały instalacje nuklearne w Iranie, ani po zawieszeniu broni w Strefie Gazy. Duma Trumpa jest w jakiejś mierze uzasadniona. Precyzyjna, starannie zaplanowana akcja, zakończyła się dla niego całkowitym sukcesem. Czy odbyła się zgodnie z prawem, czy też doszło do bezprecedensowego pogwałcenia amerykańskiej konstytucji i prawa międzynarodowego – dla Trumpa nie ma w tej chwili znaczenia. Podobnie jak nie ma znaczenia, że celem ataku była usychająca dyktatura, która w momencie uderzenia pakowała walizki i przelewała ostatnie zagrabione pieniądze na zagraniczne konta. I być może wystarczyło poczekać, żeby poddała się sama, bo przecież takie sygnały do Waszyngtonu z Caracas płynęły.

Trump upiekł trzy pieczenie na jednym ogniu: pokazał bezwzględność USA, co jest sygnałem ostrzegawczym wysłanym do innych krajów; wykonał krok do aneksji Wenezueli, a przynajmniej tych jej części, które odpowiadają za wydobycie i produkcję ropy; nie stracił też ani jednego żołnierza, co pokazuje wewnętrzną opinię publiczną, że dba o interesy USA, nie narażając życia obywateli.

Ten sukces i konferencja, jaka po nim nastąpiła, wskazują, że prezydent USA nabiera wiatru w żagle. Udana operacja zachęca, by szukać kolejnych miejsc, gdzie Stany Zjednoczone mogą odzyskać imperialną pozycję, nie ryzykując zbyt wiele. Kuba? Meksyk? Panama? A może Grenlandia?

Chępliwość Trumpa może trwać krótko. Prezydent zapowiada, że USA są gotowe do wykonania kolejnej fali nalotów na Wenezuelę, tym razem znacznie poważniejszej. Jeśli w Wenezueli zostaną zainstalowane amerykańskie wojska, trudno będzie o utrzymanie bezkrawowego dla USA charakteru aneksji. Co najważniejsze: najbliższe tygodnie powinny pokazać, czy Biały Dom zainteresowany jest odbudową wenezuelskiej demokracji, czy też traktuje kraj wyłącznie jako źródło ropy naftowej. Podczas konferencji Trump skoncentrował się na drugim aspekcie.

Oby nie okazało się, że umęczona latami wewnętrznego wyzysku Wenezuela stanie się amerykańską kolonią. ●

Astronomia Wilczy Księżyc nad Wilczycką



FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W nocy z soboty na niedzielę na całym świecie można było obserwować pierwszą pełnię roku 2026. W Polsce dzięki leżącemu wszędzie śniegowi (który rozjaśnia noc) Księżyc widać było wyjątkowo dobrze. Na zdjęciu: pełnia nad ul. Wilczycką we Wrocławiu.

Chińczycy wyprzedzili Teslę

2026

MLN
Tyle elektrycznych samochodów osobowych sprzedał w 2025 r. chiński koncern BYD. To pozwoliło Chińczykom z dużym dystansem wyprzedzić Teslę, która w 2025 r. dostarczyła klientom 1,64 mln aut

Więcej ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

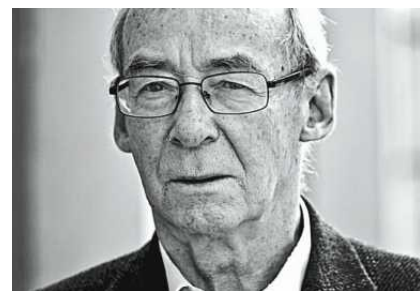
Zmarł prof. Andrzej Paczkowski Badacz i współtwórca historii

Prof. Andrzej Paczkowski zmarł w wieku 87 lat.

Urodził się w 1938 r. w Krasnymstawie, studia na Uniwersytecie Warszawskim ukończył w 1960 roku. Pracował w Bibliotece Narodowej, Instytucie Badań Literackich PAN, Instytucie Historii PAN i Instytucie Studiów Politycznych PAN. Zajmował dziedziny politycznymi i społecznymi Polski w XX wieku.

Adam Michnik: – Andrzej Paczkowski był historykiem wybitnym i odważnym w formułowaniu badawczych hipotez i stawianiu nowych pytań. Po 1989 roku szczególnie rozgłos uzyskała „Wojna polsko-jaruzelska”, książka, w której Andrzej wnikliwie opisał i przeanalizował stan wojenny. Był autorem prac o rozliczaniu systemów totalitarnych. W latach 80. działał w opozycji demokratycznej, uczestniczył w wielu nielegalnych inicjatywach i seminariach historycznych. Dokumentował działalność podziemia solidarnościowego. Przez wiele lat był też aktywny w świecie polskiego alpinizmu.

Dorobek prof. Paczkowskiego jest przebogaty, napisał setki artykułów i mnóstwo książek. „Stanisław Mikołajczyk, czyli kłeska realisty” (1991), „Trzy twarze Józefa Światły” (2009), „Droga do »mniejszego zła«”. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982” (2001). Ostatnia to, napisana wspólnie z prof. Pawłem Machcewi-



FOT. ADAM KOZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

czem, „Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej”, wydana w 2021 roku.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Andrzej Paczkowski prowadził codzienne zapiski, które w formie książkowej wydał w 2019 roku. „Fakty, pogłoski, nastroje. Dziennik czasu wojennego” to unikatowy zapis nie tylko następujących po sobie wydarzeń, ale przede wszystkim emocji społecznych oraz notowanych na bieżąco odczuć autora.

Po Okrągłym Stole zaangażował się w pierwsze po 1945 roku częściowo wolne wybory parlamentarne. W latach 90. był m.in. ekspertem komisji sejmowych badających legalność stanu wojennego i kwestię postawienia przed Trybunałem Stanu osób odpowiedzialnych za jego wprowadzenie.

Prof. Andrzej Paczkowski został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. ●

Mirosław Maciorowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



**NEWSLETTERY
WYBORCZEJ**

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newsletters



34414467

Po ataku USA na Wenezuelę

Demokraci oburzeni atakiem: Zostaliśmy okłamani

Demokratyczni członkowie Kongresu USA skrytykowali administrację prezydenta Donalda Trumpa za to, że wprowadziła ich w błąd podczas niedawnych briefingów.

Robert Stefanicki

Senator Chuck Schumer z Nowego Jorku, lider Demokratów w Senacie, powiedział, że podczas trzech tajnych briefingów dowiedział się, że Biały Dom nie dąży do zmiany reżimu, ani nie planuje działań militarnych w Wenezueli.

– Najwyraźniej nie są szczerzy wobec Amerykanów. Pomysł, że Trump planuje teraz rzucić Wenezuelą, powinien wzbudzić strach w sercach wszystkich Amerykanów. Amerykanie widzieli to już wcześniej i zapłacili drugoczną cenę – powiedział Schumer podczas rozmowy z dziennikarzami.

Lider mniejszości w Izbie Reprezentantów, Hakeem Jeffries, był jeszcze bardziej dosadny, wskazując na analogie do poprzednich, bardzo kosztownych dla USA inwazji. – Promowanie bezpieczeństwa i stabilności w regionie wymaga czegoś więcej niż tylko siły militarnej, o czym boleśnie przekonaliśmy się w Iraku i Afganistanie – powiedział.

Stany Zjednoczone zaatakowały uprowadziły prezydenta i jego żonę

3 stycznia Stany Zjednoczone zaatakowały Wenezuelę i uprowadziły prezydenta Nicolasa Maduro i jego żonę. Obalony przywódca jest przetrzymywany w areszcie w Nowym Jorku. Prokuratura federalna oskarża go m.in. o „zmowę narkoterrorystyczną”, posiadanie narkotyków i broń. Zarzuty dotyczą też Flores.

Podczas konferencji prasowej w Mar-a-Lago Trump powiedział, że USA będą rządzić Wenezuelą przez nieokreślony czas, dopóki nie nastąpi „rozsądna transformacja”. Zapowiedział również, że przejmą ogromne rezerwy ropy naftowej Wenezueli.

Członkowie Kongresu od dawna oskarżają prezydentów z obu partii o próby obejścia wymogu Konstytucji. Zgodnie z nim to Kongres, a nie prezydent, zatwierdza działania militarne, które nie są tylko „krótkimi i ograniczonymi” akcjami, potrzebnymi do obrony Stanów Zjednoczonych. Trump wyróżnia się na tle poprzedników, bo usiłuje zmarginalizować Kongres także w każdej innej kwestii. Odszedł również od tradycji informowania liderów o polityce o najważniejszych dla państwa decyzjach.

Kongres nie autoryzował działań militarnych przeciwko Wenezueli, a ustawodawcy od miesięcy są podzieleni w kwestii legalności ataków administracji Trumpa na statki podejrzewane o przemyt narkotyków na wodach w wybrzeży Ameryki Łacińskiej oraz potencjalnego odsunięcia Maduro od władzy.

Republikanie odparli kilka prób Demokratów, mających na celu zmusić Trumpa do uzyskania zgody Kongresu przed atakiem na Wenezuelę, który wisiał w powietrzu od jakiegoś czasu.

Dlaczego Trump nie poinformował Kongresu o ataku na Wenezuelę?

Tzw. Grupa Ośmiu, w skład której wchodzi wyśocy rangą przywódca Kongresu oraz czołowi



• Prezydent USA Donald Trump i dyrektor CIA John Ratcliffe oglądają w Mar-a-Lago atak na Wenezuelę i pojmanie prezydenta Nicolasa Maduro i jego żony Cillii Flores. Floryda, 3 stycznia 2026 r. FOT. PAP/EPA/WHITE HOUSE PRESS OFFICE

członkowie komisji wywiadowczych Izby Reprezentantów i Senatu, została powiadomiona o operacji dopiero po jej rozpoczęciu. Schumer powiedział, że nie otrzymał żadnych informacji do sobotniego popołudnia.

Podczas konferencji prasowej Trump wyjaśnił, że Kongres nie był w pełni informowany z powodu obaw, że wieści o jego planach się rozjdą. Kongres ma tendencję do przecieków – powiedział prezydent.

Lider Demokratów w Senacie wezwał administrację, aby na początku przyszłego tygodnia złożyła wyjaśnienia nie tylko wobec szefów odpowiednich komisji parlamentarnych, ale przed całym Kongresem. Opozycja domaga się informa-

cji w szczególności na temat tego, jak ma wyglądać zarządzanie Wenezuelą przez USA.

Demokraci z Izby Reprezentantów na niedziele (4.01) zwołali nadzwyczajne zebranie klubu, podczas którego omówią strategię „pociągnięcia rządu do odpowiedzialności”, jak powiedział Schumer. Senator Tim Kaine, zasiadający w senackiej Komisji Sił Zbrojnych, zapowiada, że będą naciskać na głosowanie w sprawie zakazu dodatków na działania militarne dotyczące Wenezueli bez zgody Kongresu.

– Czas, żeby Kongres podniósł tyłek z kanapy i zrobił to, co nakazuje nam Konstytucja – powiedział Kaine. – Widzieliśmy członków Kongresu, którym, szczerze mówiąc, brakuje odwagi, krę-

gosłupa, by podjąć taką debatę, i którzy byli gotowi pozwolić, by coraz bardziej chwiejny i nieprzewidywalny prezydent podejmował te decyzje bez nich.

Większość Republikanów murem za Trumpem

Atak na Wenezuelę zaniepokoił także niektórych Republikanów. Kongresmenka Marianne Miller-Meeks z Iowa nazwała go „kwestią bezpieczeństwa narodowego”, ale w wywiadzie dla Fox News powiedziała: „Mieszkańcy Iowy nie chcą wojsk lądowych w Wenezueli”.

Jednak większość republikanów pochwała działania Trumpa i odmawia komentarza na temat tego, co usłyszała na tajnych briefingach.

– Prezydent podjął zdecydowane działania, które miały na celu zburzenie niedopuszczalnego status quo i schwytanie Maduro. Wykonał ważny nakaz, wydany przez Departament Sprawiedliwości. To pierwszy krok w kierunku postawienia prezydenta Wenezueli przed sądem za przestępstwa narkotykowe, o które został oskarżony w Stanach Zjednoczonych – powiedział lider większości republikańskiej w Senacie John Thune z Dakoty Południowej.

„Do założeń słabych i załamujących ręce liberalnych Demokratów, którzy zdają się akceptować ciągle kalifat narkotykowy na naszym podwórku, którego centrum stanowi Wenezuela: weźcie się w garść”, napisał na X należą do jastrzębi senator Partii Republikańskiej Lindsey Graham.

Grudniowy sondaż Quinnipiac wykazał, że Amerykanie w zdecydowanej większości sprzeciwiają się działaniom militarnym przeciwko Wenezueli, a zaledwie 25 proc. respondentów zadeklarowało poparcie dla interwencji w tym kraju. ●

Źródła: Reuters, Politico

Po interwencji USA w Wenezueli Prawica porównuje Tuska do dyktatora

Były pisowski szef MSWiA Mariusz Kamiński zwraca się do Tuska: „Zobacz, jak kończą dyktatorzy”, a szef TV Republika stawia go z nimi w jednym rzędzie: „Assad, Maduro... Tusk?”. Amerykańskie wojsko zaatakowało Wenezuelę w nocy z piątku na sobotę.

Najprawdopodobniej w poniedziałek Maduro zostanie przed sądem w Nowym Jorku i wtedy będą mu postawione zarzuty. Maduro, jego żona i trzy inne osoby z ich otoczenia oskarżane są o udział w tzw. zmowie narkoterrorystycznej. Prezydentowi Wenezueli zarzuca się wieloletni przemyt kokainy do USA, w tym we współpracy z organizacjami, które USA uznają za terrorystyczne.

Amerykański prezydent Donald Trump ogłosił, że USA będą rządzić Wenezuelą do czasu „bezpiecznej transformacji”.

Tuż po ataku USA na Wenezuelę stanowisko w tej sprawie zajął szef Telewizji Republika To-

masz Sakiewicz. „Assad, Maduro... Tusk?” – napisał na X Sakiewicz, porównując premiera z dyktatorami Syrii i Wenezueli.

Z kolei Mariusz Kamiński z PiS zamieścił zdjęcie pojmanego Maduro i zwrócił się do premiera tak: „Zobacz, jak kończą dyktatorzy”.

Komentarze Sakiewicza i Kamińskiego ostro oprotowali politycy koalicji rządzącej.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński (KO) napisał, że „Sakiewicz, Kamiński oraz jeszcze wielu innych z PiS uznali, że amerykańskie działania w Wenezueli powinny powtórzyć się w... Polsce”. „Gdyby Putin zaproponował im pomoc w obaleniu rządu, to pewnie nie pogardziliby nią. Targowica” – stwierdził Kierwiński.

Rzecznik rządu Adam Szłapka (KO) napisał, że już „3 stycznia mamy wygranego w konkursie na durnia roku” i, nawiązując do hasła telewizji Sakiewicza, ironicznie dodał: „Dom wolnego słowa!”.

Zdaniem Krzysztofa Brejzy (KO) „aresztowanie przez Amerykanów dyktatora Wenezueli uwiódłoby pokłady kompletnego szaleństwa u części PiS-owców, którzy porównują Maduro do premiera Donalda Tuska”.

„Wśród nich prym wiedzie Kamiński, sam z wyrokiem i zarzutami. Gdyby tylko był u władzy, zachowywałby się jak najwinniejszy pacholek dyktatury. I Sakiewicz, dyktatorski propagandzista budujący przez lata za publiczne pieniądze prywatne finansowe imperium. Ludzie bez hamulców, moralności, przyzwoitości. Dno!” – napisał Brejza.

„Amerykańską interwencję skomentował też Sławomir Mentzen, prezes Nowej Nadziei, lider Konfederacji.

„Czekam na fikołki naszych ekspertów i polityków, tłumaczące, że atak na Wenezuelę i atak Rosji na Ukrainie to nie podchodzi pod żadną rubrykę! To wcale nie jest podobne! Wcale! Mądrzej

jest nie wspominać o tem!” – napisał Sławomir Mentzen na platformie X (pisownia oryginalna).

Komentarz Mentzena spotkał się z falą krytyki na X, gdzie zwracają uwagę, że Mentzen wpisuje się w kremlowską propagandę. Część komentatorów uważa, że „Mentzen bardzo szkodzi Konfederacji”. Wśród komentarzy pojawiły się też wezwania do Mentzena, żeby swój wpis skasował.

Krótko po Mentzenie interwencję w Wenezueli skomentował też Krzysztof Bosak z Ruchu Narodowego, drugi z liderów Konfederacji. Bosak inaczej niż Mentzen skrytykował jednak wenezuelskiego dyktatora. „Polska nie ma żadnego interesu w angażowaniu się w spór o Wenezuelę, za wyjątkiem stabilności cen ropy na międzynarodowych rynkach. Zero sentymentów wobec antyzachodniego, socjalistycznego dyktatora. Zero sentymentów wobec jego następców już wytypowanych przez CIA” – napisał. ● **Tomasz Nyczka**

Po ataku USA na Wenezuelę

Maciej Czarnecki

W triumfalnym wystąpieniu po uderzeniu na Wenezuelę i porwaniu Nicolasa Maduro pełen poczucia siły i sprawczości Donald Trump nawiązał do XIX-wiecznej doktryny Monroe'a, która ustanowiła podstawy amerykańskiej hegemonii na zachodniej półkuli. I twórczo zmodyfikował jej nazwę, co ma wskazywać na nową jakość pod jego rządami.

– Doktryna Monroe'a to wielka sprawa, ale w wielu przypadkach ją zastąpił inny, naprawdę. Teraz nazywają ją Doktryną Donroe'a – zapowiedział, w charakterystyczny dla siebie sposób przypisując innym to, co tak naprawdę sam chciał powiedzieć.

Na czym ta nowa jakość ma polegać? A przede wszystkim, co z niej może wynikać dla naszej części świata?

Bez białych rękawiczek

Akcja Amerykanów w Wenezueli prowadzi na myśl ich liczne interwencje w Ameryce Łacińskiej w XX wieku. Jednak w przeciwieństwie np. do 1954 roku, kiedy CIA stanęło za obaleniem rządu w Gwatemali, ale dokonało go rękami samych Gwatemalczyków, tym razem Waszyngton nie założył białych rękawiczek. Pozbył się Maduro gołymi rękami, ba! – gdy zapytano Trumpa, kto ma teraz rządzić krajem, odparł, że przez pewien czas „ludzie za moimi plecami”, wskazując na sekretarza stanu Marco Rubio i szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha.

To nasuwa skojarzenia raczej z inwazją Iraku z 2003 roku za George'a H. Busha. Choć Trump oczywiście ma nadzieję, że zamiast żmudnej, krwawej wojny czeka go szybki sukces, jak po pojmaniu przez Amerykanów w Panamie Manuela Antonio Noriegi dokładnie 36 lat temu.

Za wcześniej jeszcze wróżyć, który scenariusz się ziści. Być może Amerykanom uda się dogadać z zdegenerowanymi sierotami po Maduro, by w zamian na ocalenie części swoich fortun położyły po sobie uszy. A może w 30-milionowym kraju – znacznie większym od Haiti, Nikaragui czy Panamy, gdzie USA przeprowadzały interwencje w XX wieku – wybuchnie chaos, napędzany przez ludzi dyktatora i częściowo powiązane z nim, zbrojne gangi.

Tak czy inaczej, rozochocony prezydent USA już zagroził krytykującemu go prezydentowi Kolumbii Gustavo Petro, by „uważał na swój tyłek”, i rzucił, że „coś trzeba będzie zrobić z Meksykiem”, gdzie część kraju de facto kontrolują kartele narkotykowe przerzucające towar do USA. Rubio dołożył do tego Kubę, której władze jego zdaniem też powinny czuć się zaniepokojone.

Amerykańska dominacja na zachodniej półkuli już nigdy nie będzie kwestionowana – zapowiedział Trump.

Wpisuje się to w tezę głośnej strategii bezpieczeństwa narodowego USA, która postuluje skupienie się właśnie na tym regionie.

USA nadal używają siły

Tyle tylko, że za Trumpa – który skądinąd obiecywał swoim wyborcom ograniczenie zaangażowania USA na świecie i przedstawia siebie jako orędownika pokoju – Amerykanie nie wahają się też używać siły dalej od domu. Oto przypadki z ostatnich miesięcy:

- USA nasiliły ataki na jemeńskich rebeliantów Huti



FOT. JESUS VARGAS/GETTY IMAGES

Czy Trump planuje kolejne przewroty?

Już podczas pierwszej kadencji Trumpa Rosjanie mieli mu proponować układ: będziemy trzymać się z dala od Wenezueli, jeśli ty będziesz z dala od Ukrainy.



• Wenezuela, 3 stycznia 2026 rok. Członkowie oddziału Cuadrantes De La Paz patrolują okolice portu La Guaira FOT. JESUS VARGAS/GETTY IMAGES

- w marcu zabiły jednego z przywódców ISIS w Iraku
- bombardują pozycje islamistów z ISIS i Asz-Szabab w Somalii
- w czerwcu zbombardowały instalacje nuklearne w Iranie
- w grudniu przeprowadziły naloty w Syrii
- w tym samym miesiącu zaatakowały też grupy zbrojne w północno-zachodniej Nigerii

Hegseth, który występował po Trumpie, wprost wypalił, że „Ameryka może realizować swoją wolę w dowolnym miejscu i czasie”.

Po zabitych przez USA terrorystach nikt nie płacze

Jakie kryteria zakłada zatem doktryna Donroe'a? Trumpiści nie powiedzą tego wprost, ale najważniejszym wydaje się łatwe zwycięstwo, które natychmiast można przekuć na sukces wizerunkowy prezydenta.

Podpadają pod to likwidacje islamistów w krajach, które nie mogą odpowiedzieć USA militarnie, kampania niszczenia

Po ataku USA na Wenezuelę



Wenezuela
3 stycznia,
2025 rok.
Zwolennicy
Nicolasa
Maduro palą
flagę Stanów
Zjednoczo-
nych podczas
zgromadzenia
w pobliżu
pałacu Mira-
flores w Cara-
cas

nia łodzi przemytników na Karaibach, czy nawet osłabienie potencjału nuklearnego zaskakująco bezżębnego Iranu. Liczy się optyka. Stanowcza odpowiedź na śmierć amerykańskich żołnierzy w Syrii pozwala przedstawiać się prezydentowi jako ich zdecydowany obrońca. A bombardowania w Nigerii – ustawiać prezydenta w roli protektora chrześcijan (choć ofiarami przemocy islamistów i zwykłych bandziorów na północy kraju są też muzułmanie).

Oczywiście przy okazji realizowane są też inne cele, często pozytywne dla USA,

• **USA, 3 stycznia 2026 r. Prezydent Wenezueli Nicolas Maduro w biurze amerykańskiej Agencji ds. Zwalczania Narkotyków (DEA) w Nowym Jorku. Kadr z filmu opublikowanego przez Biały Dom**

a nawet reszty świata. Po zabitych terrorystach z ISIS nikt nie płacze.

Drugie kryterium, odpowiadające transakcyjności amerykańskiego prezydenta, to istnienie potężnego interesu ekonomicznego. W przypadku Hutich chodzi o ochronę szlaków morskich, w przypadku Wenezueli – o ropę naftową, bo przecież Trump nawet nie za bardzo starał się ukrywać, że chodzi o nią, a nie przywracanie demokracji.

Bardzo ważne są osobiste sympatie i antypatie Trumpa, czego wyraźnie świadomi są światowi przywódcy.

Interwencje Waszyngtonu w Ameryce Łacińskiej w XX wieku wywoływały falę powszechnego sprzeciwu i antyimperialnych oskarżeń o jankeskie awanturnictwo. Teraz, po uderzeniu na Wenezuelę, krytykę słychać ze strony przywódców Meksyku, Brazylii, Kolumbii czy Kuby, ale sojusznicy polityczni Trumpa z Argentyny, Ekwadoru czy Salwadoru mu przyklaskują.

Zaś oświadczenia najważniejszych europejskich przywódców – zainteresowanych przede wszystkim odciążaniem Trumpa od Putina i utrzymania jego wsparcia wojskowego dla Ukrainy oraz Europy na tyle, na ile jeszcze się da – taktycznie koncentrują się na fakcie usunięcia Maduro. Liderzy zakładają, że będzie oznaczać to demokratyzację Wenezueli.

Co oznacza atak na Wenezuelę dla Ukrainy?

Niezależnie od faktu, że akcja USA to militarne awanturnictwo, można ona przynieść nam kilka korzyści. Pozbywa się z „osi autokratów” kraju, który co prawda dramatycznie niedomagał, ale posiadał bogate zasoby i wspierał Chiny, Rosję i Iran.

Szczególną porażkę wizerunkową ponosi Moskwa, z którą reżim Maduro niecałe trzy miesiące temu podpisał umowę o partnerstwie strategicznym. To kolejny dowód dla różnych graczy na świecie, że znacznie słabsza niż niegdyś ZSRR Rosja nie zagwarantuje im bezpieczeństwa

– o tym samym przekonała się choćby Armenia, która nie otrzymała jej wsparcia w konflikcie o Górski Karabach.

W dodatku, jeśli Caracas nie pogrąży się w chaosie, to potencjalna kontrola nad wenezuelską ropą zwiększy możliwości USA wpływania na jej cenę i kierunki eksportu, co dla pogrążającej się w kryzysie i zależnej od tego surowca rosyjskiej gospodarki może okazać się bardzo groźne.

Trump zapewne chciałby, aby pokaz amerykańskiej siły docenili inni polityczni silacze i zaczęli sami się go obawiać.

Rozochocony prezydent USA już zagroził krytykującemu go prezydentowi Kolumbii Gustavo Petro, by „uważał na swój tyłek” i rzucił, że „coś trzeba będzie zrobić z Meksykiem”, gdzie część kraju de facto kontrolują kartele narkotykowe przerzucające towar do USA

Oczywisty minus jest taki, że USA nie są już obrońcą światowego porządku, tylko jednym z uczestników brutalnej gry geopolitycznej, w której siła waży więcej niż normy prawa międzynarodowego, a strefy wpływów podważają suwerenność słabszych. Istnieje zagrożenie, że Rosja czy Chiny odczytają ten ruch jako zaproszenie do działań na „własnym podwórku”.

Znamienne, że już podczas pierwszej kadencji Trumpa Rosjanie złożyli mu propozycję: będziemy trzymać się z dala od Wenezueli, jeśli będziesz z da-

ła od Ukrainy. Mówiła o tym w 2019 roku w zeznaniach na Kapitolu Fiona Hill, która odpowiadała w jego radzie bezpieczeństwa narodowego za sprawy Europy i Rosji.

Nie ma dowodów, że Trump poszedł teraz na taki układ, ale stłumiona reakcja Moskwy na Wenezuelę budzi w tym kontekście niepokój, zwłaszcza wobec serii kuriozalnych wypowiedzi republikanina o Ukrainie („Rosja chce, by Ukraina się powodziło”).

Największą słabością doktryny Donroea jest to, że zależy od ograniczonych zdolności pojmowania świata przez Donalda Trumpa. Pokazał już, że potrafi działać zdecydowanie, odnosząc zwycięstwa taktyczne, gdy potrzeba prostej siły, ale w bardziej skomplikowanych, strategicznych rozgrywkach po prostu się gubi. Sam pozbawił się części narzędzi politycznych, osłabiając kadry dyplomatyczne i tnąc pomoc zagraniczną dla wielu krajów na świecie.

Na Bliskim Wschodzie ogrywa go Benjamin Netanjahu, w Ukrainie Władimir Putin. W skali światowej zaś Xi Jinping, bo któż może cieszyć się bardziej z rozmontowywania światowych sojuszy niż wschodzące mocarstwo, któremu ich brakowało?

Cóż z tego, że dzięki wenezuelskiej ropie Trump potencjalnie zyska potężne narzędzie nacisku na Putina, skoro może nie potrafić go użyć? Albo – zainteresowany biznesami z Kremlem i rosyjską oligarchią – użyje go w inny sposób, niż liczy na to Europa?

Nawet w Ameryce Łacińskiej, którą Biały Dom traktuje priorytetowo i gdzie wyhodował sobie popleczników, USA długofalowo mogą przegrać, bo polityka kija wzmocni antyamerykańskie nastroje, a tych, którzy nie poddadzą się dyktatowi USA, popchnie w ramiona Chin.

Pewnym nie można być niczego, bo tak naprawdę trudno mówić o spójnej doktrynie w przypadku prezydenta, który kieruje się impulsami, by zaspokajać swoje rozbuchane ego. ●

Kremlowska propaganda ostrożna w krytyce Trumpa

„To sprawa dla Chińczyków”

Moskwa po porwaniu Nicolasa Maduro oniemiała. Operacja przeprowadzana przez Amerykanów stawia Rosję w bardzo złym położeniu.

Wacław Radziwinowicz

Przykrym dla Putina musi być to, że „patriotyczni” przecież i prowojenni, a popularni „Z-bloggerzy” wbijają mu złośliwie propagandowe szpilki w plecy. Drwiąc z własnych generałów, nie mogą się nachwalić Amerykanów za ich „perfekcyjną Specjalną Operację Wojenną” (tak w Rosji oficjalnie ma być nazywana wojna w Ukrainie).

Po internecie krąży też szydercza opinia, że ktoś przez cztery krwawe lata nie daje sobie rady z szumnie zapowiadającym „wzięciem Kijowa w trzy dni”, a ktoś raptem i bez strat „bierze Caracas w 30 minut”.

Ale to jeszcze mały kłopot.

Znacznie ważniejsze, że Kreml znalazł się między Scyllą przymilania

się do Trumpa, a Charybdą zobowiązań wynikających z przypisywanej sobie funkcji przywódcy „globalnego Południa” i orędownika „nowej dekolonizacji”.

Masakrująca swego ukraińskiego sąsiada Rosja stroi się przed światem w piórka obrońcy, opiekuna, ideologicznego przewodnika narodów i krajów gnębionych przez mocarstwa. A to zobowiązuje szczególnie w momencie, kiedy „hegemon” brutalnie wtargnął do zaprzyjaźnionego z Moskwą kraju i jak to obrazowo mówią w Rosji, porwał „jeszcze ciepłutkiego”, bo wyrwanego z pościeli, „drugą Nicolasa”.

Takie działanie wymaga ostrej reakcji i to nie tylko słownej. Wymaga głośnego potępienia agresora gwałcącego suwerenność wspieranego przez Moskwę kraju.

Ale agresorem okazał się Donald Trump, jedyna nadzieja Putina na korzystną dla Moskwy transakcję, oddającą jej Ukrainę i kawał Europy. Z nim trzeba obchodzić się deli-

katnie i bez słów w stylu „warchlaki”, którymi Putin lubi obrzucać swoich zachodnich kolegów.

MSZ Rosji stać więc było jedynie na dyżurne oświadczenie z wyrazami „zaniepokojenia” i „zadziwienia” sytuacją, wyrazami „solidarności z narodem” Wenezueli, która stanęła w obliczu „aktu zbrojnej agresji”. Dyplomaci przestrzegają przed dalszą „eskalacją”, domagają się „wyjaśnienia sytuacji” i popierają inicjatywę zwolania nadzwyczajnej sesji Rady Bezpieczeństwa ONZ (o tym, że Rada ma potępić agresora, wbrew swej tradycji nie mówią).

Słabo, jak na obronę przywódcy kraju, w który Rosjanie zainwestowali miliardy dolarów (teraz to chyba przepada), któremu demonstracyjnie podsyłali z wizytami przyjaźni swoje niszczyciele i bombowce strategiczne, a swego czasu, dla ochrony prezydenta, cały batalion „wagnerowców”.

Występujący na polu propagandy kremlowscy harcownicy też

w tym przypadku nie potrafią się rozkręcić.

Na puste udeptane pole wstąpił jako bloger niezawodny Dmitrij Miedwiediew. Wiceprzewodniczący kremlowskiej Rady Bezpieczeństwa rzucił się na polityków europejskich za to, że nie potępiają aktu agresji, Trumpa zaś „pochwalili” złośliwie za „błyskotliwy krok w kierunku otrzymania pokojowego Nobla”. I wskazał mu lepszy cel, czyli Ukrainę, gdzie rządzą skorumpowani kokainiści.

Z ciekawym i bezpiecznym w skomplikowanej sytuacji przekazem wystąpiła Rossija 1, kremlowski kanał telewizyjny. Wytlumaczyła milionom swych widzów, że dziś oburzać się i pomagać napadniętemu krajowi bardziej powinni Chińczycy, bo oni mają tam więcej niż Rosja interesów i inwestycji, a więc to raczej Pekinowi USA rzuciły wyzwanie.

Rosja po tym, co w sobotę stało się w Caracas, traci nie tylko

w oczach tych przywódców krajów „globalnego Południa”, którym chciała przewodzić i obiecywała ochronę. Znacznie poważniejsze i długofalowe mogą być dla niej gospodarcze skutki zaprowadzenia amerykańskich porządków w Wenezueli.

Zwraca na to uwagę choćby bardzo w biznesie doświadczony oligarcha Oleg Deripaska. W jego ocenie Stany Zjednoczone ze swoimi zapasami i technologiami, złożami w błyskawicznie zwiększającej wydobyć Gujanie, gdzie działają firmy naftowe z USA i teraz jeszcze z Wenezuelą będą kontrolować „więcej niż połowę światowej ropy”.

Waszyngton jego zdaniem będzie więc narzucał Rosji, po jakiej cenie ma sprzedawać swoją ropę, a USA chce, by ona była niska. To zaś boleśnie uderzy w rosyjski „święty kapitalizm państwowy” oparty na handlowaniu węglowodorami. ●

Łukasz Woźnicki
Paulina Nodzyńska

Zmiany te ma wprowadzić rozporządzenie ministra sprawiedliwości przygotowywane w resorcie kierowanym przez ministra Waldemara Żurka. Ministerstwo planowało, że wejdzie ono w życie już 1 stycznia 2026 r., ale dotąd nie zakończono prac nad tym projektem.

Rozporządzeniem Żurek chce określić, które prokuratury będą się zajmować ściganiem przestępstw z nienawiści ujawnianych w całym kraju. Do tej roli wytypowano 12 prokuratur rejonowych m.in. z Łomży, Wałbrzycha, Częstochowy, Poznania czy Warszawy. Dodatkowo sprawami skomplikowanymi i największej wagi ma zajmować się Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

Wyspecjalizowanie konkretnych prokuratur (jednej na okrąg) w prowadzeniu konkretnych postępowań ma przyspieszyć sprawy i poprawić skuteczność ścigania sprawców. Ministerstwo tłumaczy to wzrostem przestępczości motywowanej uprzedzeniami i niskim poziomem części z prowadzonych obecnie postępowań. „Pojawiające się przypadki nieporadności organów ścigania wobec przestępstw motywowanych uprzedzeniami, często o silnym oddźwięku społecznym i medialnym, godzą w wizerunek prokuratury i wywołują poczucie bezkarności” – opisuje resort. „Jest to szczególnie niebezpieczne w dobie Internetu i rozwoju narzędzi AI, które są wykorzystywane przez sprawców m.in. do dezinformacji, manipulowania nastrojami społecznymi, obniżania poziomu wrażliwości na przemoc” – dodaje.

Po wejściu w życie rozporządzenia wszystkie sprawy dotyczące przestępstw z nienawiści mają być prowadzone przez liczącą 30-45 osób grupę śledczych z wytypowanych 13 jednostek.

Jednolitą metodykę prowadzenia takich postępowań ma wypracować kilkusobowa grupa śledczych z PO w Warszawie, która ma zajmować się też szkoleniem prokuratorów z wyznaczonych prokuratur rejonowych.

„Prokurator, który jest gruntownie przeszkolony i przeprowadził kilkanaście czy kilkadziesiąt postępowań tego rodzaju, potrzebuje znacznie mniej czasu na prowadzenie kolejnych. Co więcej, nie pomija ważnych szczegółów, nie traci czasu na zbędne czynności, a ryzyko błędu jest zredukowane do absolutnego minimum. Jest on też wartościowym partnerem dla współpracujących z prokuraturą organów ścigania, jak i dla pełnomocników, obrońców i ostatecznie sądu” – opisuje ministerstwo.

Żurek: Będziemy ścigać każdego sprawcę

Postępowania o przestępstwa z nienawiści były już prowadzone przez wyspecjalizowanych prokuratorów za czasów prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. Gdy prokuratorem generalnym został minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, doszło jednak do „erozji systemu egzekwowania prawa”, jak to nazwało stowarzyszenie prokuratorów Lex Super Omnia. W raporcie o ściganiu przestępstw z nienawiści w czasie rządów PiS opisywało zaniechania w ściganiu takich przestępstw, ingerencje kierownictwa prokuratur w postępowania, czy chętniejsze zapewnianie ochrony środowiskom bliższym obozowi rządzącemu, czego efektem było spadek poczucia bezpieczeństwa żyjących w Polsce mniejszości.

„Będziemy ścigać każdego sprawcę” – zapowiedział minister Żurek w rozmowie z Oko.press. „Wyznaczone jednostki będą mieć specjalizację w ściganiu hejtu. To będzie dotyczyło szeroko pojętego hejtu. Bez znaczenia czy ofiarami są Ukraińcy, Żydzi, Romowie, czy polski obywatel, który ma inne poglądy” – dodał.

Zgodnie z projektem rozporządzenia wytypowane prokuratury będą się zajmować wszystkimi przestępstwami z nienawiści. A także innymi przestępstwami, jeśli z zawiadomienia lub okoliczności sprawy będzie wynikało, że były motywowane cechami takimi jak m.in. płeć, wiek, niepełnosprawność, orientacja seksualna lub tożsamość płciowa. Cztery z tych przesłanek koalicja próbowała wcześniej wprowadzić do kodeksu karnego jako przesłanki przestępstw z nienawiści, aby zapewnić lepszą ochronę prawną m.in.



• Pod koniec listopada MSWiA uruchomiło kampanię informacyjną o nazwie „Słowo ma znaczenie”, w związku z „niepokojącym wzrostem liczby przestępstw motywowanych uprzedzeniami” FOT. ANNA ZORKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Specgrupy do walki z hejtem

Kilkudziesięciu wyspecjalizowanych śledczych z 13 prokuratur będzie prowadzić sprawy przestępstw z nienawiści ujawnianych w całym kraju. – Wyznaczone jednostki będą mieć specjalizację w ściganiu hejtu – zapowiedział minister Waldemar Żurek.

osobom LGBT+. Nie udało się to, bo kontrolowany przez PiS TK wyrzucił ustawę do kosza.

Hejt przekłada się na ulice

Problem z mową nienawiści staje się w Polsce coraz poważniejszy i rządzący zdają się go dostrzegać. Pod koniec listopada MSWiA uruchomiło kampanię informacyjną o nazwie „Słowo ma znaczenie”, w związku z – jak tłumaczy – „niepokojącym wzrostem liczby przestępstw motywowanych uprzedzeniami”. Według Prokuratury Krajowej, w minionym roku było ich ok. 2 tysiące, jednak zdaniem fundacji działających na rzecz praw człowieka, skala może być znacznie wyższa. – Wiele osób nigdzie nie zgłasza tego rodzaju przestępstw – mówi Dominik Kuc z fundacji Growspace, która realizuje kampanię na zlecenie resortu spraw wewnętrznych. Jej celem ma być nie tylko uświadamianie i uwrażliwianie społeczeństwa, lecz także „zwiększenie zaufania do instytucji państwowych”.

Jak podaje z kolei Komenda Główna Policji, w ciągu ostatnich dwóch lat liczba napadów na obywateli Ukrainy wzrosła o ok. 66 proc. Tylko w okresie od 1 stycznia do 31 lipca 2025 r. – policja odnotowała 543 przestępstw wobec Ukraińców, motywowanych nienawiścią, ksenofobią, nietolerancją i uprzedzeniami. Dla porównania, w poprzednim roku w tym samym czasie było ich 384.

Dwa razy więcej antyukraińskiej propagandy

Rośnie też skala dezinformacji i antyukraińskiej propagandy w internecie. Według najnowsze-

go raportu fact-checkingowego stowarzyszenia Demagog i Instytutu Monitorowania Mediów, w ciągu czterech miesięcy (od sierpnia do listopada 2025 r.), liczba antyukraińskich wpisów w polskojęzycznym internecie wzrosła o ponad 100 proc.

Posty osiągnęły gigantyczne zasięgi, szacowane na 66,4 mln (tyle razy użytkownicy mogli zetknąć się z fałszywym i nienawistnym prze-

kazem). Autorzy raportu szacują, że jeden odbiorca powyżej 15 roku życia mógł zetknąć się z hejterskimi i kłamliwymi treściami o Ukrainie i jej obywatelach przynajmniej dwa razy.

Najbardziej skuteczny w tym zakresie jest serwis X (dawny Twitter) – odpowiada za 60 proc. zasięgu nienawistnych postów. Następny w kolejności jest Facebook, potem Instagram i Youtube.

Treści hejterskie to wpisy niosące przekaz, że „Ukraina sama rozpętała wojnę”, a także negujące winę Rosji i usprawiedliwiające Putina. Nie brak takich, które potęgują obawy o wciągnięcie Polski w konflikt zbrojny. Konta te publikują też posty w tonie „tu jest Polska, a nie Ukropeł”, sugerujące, że obywatele Ukrainy mają u nas lepiej niż my sami, że mogą nam coś odebrać (np. miejsce w kolejce u lekarza).

Braun wiezie prym

Kto to wypisuje? W pierwszej dziesiątce antyukraińskich kont znalazło się to należące do Grzegorza Brauna.

Europoseł Konfederacji Korony Polskiej uplasował się „zaledwie” na ósmym miejscu, ale gdyby ranking ten dotyczył tylko Facebooka, zająłby już miejsce pierwsze. Gonią go inni związani z Konfederacją politycy, tacy jak np. Konrad Berkowicz, Janusz Korwin-Mikke czy Włodzimierz Skalik. W czołówce znalazło się też konto ugropowania Brauna, a także „Nie dla banderyzmu”, „wrealu24” czy „Centrum Usług Prawnych”.

Podium w ogólnym zestawieniu, biorącym pod uwagę zasięgi we wszystkich badanych serwisach, należy do profili: Witold Gadowski, Martin Demirow i MarcinRola89.

Badacze: To już nie jest incydentalne

Internet najbardziej obrodził w atakujące Ukraińców wpisy pod koniec sierpnia, gdy prezydent Karol Nawrocki zażądał rządową nowelizację ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy. Przyczyniły się do tego także wydarzenia z koncertu białoruskiego rapera Maxa Korzha w Warszawie – jego fani wzniesli flagę OUN-UPA, wszczynali zadymy. Zostali ukarani mandatami, a część obywateli Ukrainy deportacją.

Antyukraińska propaganda nie osłabła także we wrześniu, gdy polską przestrzeń powietrzną naruszyły drony. W listopadzie pożywką dla hejterów stanowił z kolei akt kolejowej dywersji w Polsce, do którego doszło na trasie między Warszawą a Lublinem. Stoją za nim dwaj obywatele Ukrainy, działający na zlecenie rosyjskich służb. Dezinformujące konta próbowały jednak przypisywać winy całemu ukraińskiemu narodowi.

– Antyukraińska narracja nie jest już zjawiskiem incydentalnym, tylko stałym elementem w polskiej przestrzeni internetowej. Eskaluje przy każdym wydarzeniu wywołującym emocje, i to zazwyczaj te negatywne. Głośne medialnie tematy stają się pretekstem do tworzenia przez internautów własnych interpretacji, często opartych na domysłach i wywołujących skrajne emocje, co skutecznie napędza polaryzację społeczną – komentuje Monika Ezman z Instytutu Monitorowania Mediów. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414358

*Tomaszowi Moczadle
oraz Rodzinie*

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Syna

składają

Zarząd i Pracownicy ERGO Hestii

Porody na SOR-ach tuż tuż

W najbliższych dniach Ministerstwo Zdrowia ma wydać rozporządzenie, które umożliwi przyjmowanie porodów na izbach przyjęć i SOR-ach w szpitalach, z których do najbliższej porodówki jest ponad 25 km. MZ nie uwzględniło prawie żadnych krytycznych uwag do tego projektu.

Judyta Watoła

W Nowy Rok jeden z portali medycznych napisał, że rozporządzenie już się ukazało. Powtórzyły to inne media. Istotnie w projekcie rozporządzenia zapisano, że ma wejść w życie 1 stycznia 2026 r., żeby NFZ mógł wprowadzić stosowne zmiany w umowach ze szpitalami, wprowadzając do nich nowe wymogi. Jednak rozporządzenia nie opublikowano dotąd w Dzienniku Ustaw, a z informacji dostępnych na stronach Rządowego Centrum Legislacji wynika, że projekt nie został jeszcze nawet skierowany do publikacji. Dopiero w sylwestra opublikowano w RCL raport z konsultacji społecznych.

Był pośpiech, ale już go nie ma?

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że odpowiedzialny za przygotowanie rozporządzenia wiceminister Tomasz Maciejewski od wigilii Bożego Narodzenia jest na urlopie i wraca dopiero po święcie Trzech Króli. Do tego czasu rozporządzenie się więc nie ukaze. Początkowo wyglądało jednak na to, że wice-ministrowi istotnie się z nim spieszy.

Projekt został zamieszczony w RCL 30 października. Tą datą opatrzone jest także pismo Maciejewskiego do 66 adresatów – organizacji społecznych, samorządów i związków zawodowych oraz konsultantów – z prośbą o zaopiniowanie projektu. Wiceminister wyznaczył 21 dni na ich zgłaszanie.

„Skrócenie okresu konsultacji publicznych i opiniowania wynika z pilnej potrzeby zapewnienia opieki okołoporodowej na rzecz części kobiet zamieszkujących na terenach powiatów, gdzie odległość od najbliższego podmiotu realizującego świadczenia położniczo-ginekologiczne w trybie hospitalizacji przekracza 25 km” – wyjaśnił w piśmie.

Tylko jedna położna przy porodzie

Projekt przewiduje rozszerzenie wykazu świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia szpitalnego finansowanych przez NFZ o opiekę nad kobietą w ciąży lub kobietą rodzącą realizowaną przez położną.

Szpital, które będą chciały realizować takie świadczenie, muszą mieć kontrakt z NFZ na izbę przyjęć lub szpitalny oddział ratunkowy, poradnię położniczo-ginekologiczną i dostępną przez całą dobę karetkę. Dodatkowo potrzebna będzie pozytywna opinia konsultantów wojewódzkich w dziedzinie położnictwa i ginekologii oraz pielęgniarstwa ginekologiczno-położniczego.

Punkt porodowy w SOR lub na izbie przyjęć będzie można tworzyć

tylko tam, gdzie odległość do najbliższej porodówki przekracza 25 km.

Punkt będzie musiał być wyposażony w aparat do KTG, kardiomonitor, pulsoksymetr, łóżko położnicze, fotel ginekologiczny, stanowisko do resuscytacji (reanimacji) noworodka i urządzenie do nieinwazyjnego wsparcia oddechu noworodka oraz inkubator transportowy.

Szpital musi zapewnić całodobowy dyżur co najmniej jednej położnej przeszkolonej w zakresie resuscytacji noworodka (nie musi być w punkcie, wystarczy, że będzie w szpitalu).

Do obowiązków położnej będzie należała ocena stanu kobiety w ciąży lub rodzącej i wydanie jej zaleceń co do dalszego sposobu postępowania (w tym na przykład skierowanie jej do innego szpitala), a w razie potrzeby – przyjęcie porodu i zapewnienie opieki noworodkowi.

Lekarz położnik będzie musiał być na miejscu tylko w dni robocze w godzinach od 8 do 18. Karetka do przewiezienia kobiety ma być za to do dyspozycji przez całą dobę. Z treści projektu wynika, że ma to być osobna karetka, ponieważ jej dyżur „nie może być łączony z innymi świadczeniami opieki zdrowotnej”. Ekipa karetki ma się składać z dwóch ratowników i położnej. Karetka będzie musiała dojechać do docelowego szpitala maksimum w kwadrans i będzie musiała być wyposażona m.in. w tzw. zestaw porodowy, inkubator transportowy, aparat do nieinwazyjnego wsparcia oddechu, źródło tlenu z nawilżaczem oraz mieszałnikiem gazów dla noworodka i respirator manualny (worek ambu) dla noworodka.

W przypadku kiedy w punkcie urodzi się wcześniak, dziecko o masie poniżej 2500 g lub z objawami niewydolności oddechowej, transport do specjalistycznego oddziału będzie się musiał odbyć karetką „N” (noworodkową) lub helikopterem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Minister zdrowia: „Inaczej nie można”

„Projekt rozporządzenia stanowi odpowiedź na zmniejszającą się liczbę porodów w kraju, co może prowadzić do zamykania oddziałów położniczych” – napisało Ministerstwo Zdrowia w uzasadnieniu do projektu, dodając, że „wpisuje się on w działania na rzecz wyrównywania dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej w Rzeczypospolitej Polskiej”.

Zdaniem ministerstwa porody w izbach przyjęć i SOR-ach pozwolą „na zwiększenie dostępności do świadczeń z zakresu położnictwa”.

W uzasadnieniu resort zapewnia także, że „zmiany przewidziane w projekcie rozporządzenia nie wymagają wprowadzenia przepisów przeji-



FOT. SHUTTERSTOCK

ściowych”, bo „kobiety rodzące, kobiety w porożu oraz noworodki mają obecnie i tak zapewniony nieprzerwany dostęp do świadczeń w zakresie opieki okołoporodowej”.

„Proponowane rozwiązanie stanowi wartościowe uzupełnienie obowiązującego systemu świadczeń opieki zdrowotnej, przyczyniając się do poprawy bezpieczeństwa zdrowotnego kobiet w ciąży, kobiet rodzących, kobiet w porożu oraz noworodków” – chwali się MZ, podkreślając, że „jednocześnie zmiana ta ma charakter doprecyzowujący i organizacyjny, nie wprowadzając nowych obowiązków po stronie pacjentek”, a „jedynie rozszerzając im możliwości”.

Na końcu rozporządzenia jest też standardowe zapewnienie, że „nie ma możliwości podjęcia alternatywnych w stosunku do projektu rozporządzenia środków umożliwiających osiągnięcie zamierzonego celu”.

Ministerstwo krytyki się nie boi i jej nie uwzględnia

Lista uwag do projektu liczy ponad 140 stron. Najwięcej zgłosiły ich położne ze szpitala w Lesku, gdzie wiosną i latem toczył się głośny spór o zamknięcie porodówki. Minister zdrowia Izabela Leszczyna obiecała pomoc w jej utrzymaniu, ponieważ była jedyną porodówką w Bieszczadach. Potem jednak Leszczyna została zdymisjonowana. Nowa minister Jolanta Sobierańska-Grenda nie zainteresowała się problemem. Porodówka w Lesku od ponad pół roku już nie działa.

Położne z Leska krytycznie oceniły projekt rozporządzenia zwłaszcza pod kątem bezpieczeństwa. „Kto ponosi odpowiedzialność za opiekę nad noworodkiem w stanie ciężkim, zwłaszcza w sytuacjach wymagających resuscytacji, intubacji, zlecenia leku?” – zapytały.

Napisały też, że z miejscowości Wetlina do Leska, gdzie zamiast porodówki ma być właśnie izba porodowa, jest aż 47 km. Z kolei z Leska do najbliższego działającego oddziału położniczego jest 40 km. „Oznacza to w praktyce wydłużenie czasu

Lekarz położnik będzie musiał być na miejscu tylko w dni robocze w godzinach od 8 do 18. Karetka do przewiezienia kobiety ma być za to do dyspozycji przez całą dobę

dotarcia pacjentki i noworodka do pełnej opieki medycznej o co najmniej 2 godziny” – napisały. Dodały, że jedyna karetka noworodkowa na Podkarpaciu stacjonuje w Rzeszowie i potrzebuje na dojazd do Leska 2 godzin, „co w sytuacji zagrożenia życia noworodka praktycznie uniemożliwia skuteczne udzielenie pomocy”.

Położne z Leska zwróciły także uwagę między innymi na nagłe sytuacje, które mogą wystąpić w trakcie porodu, oznaczające ryzyko – nawet śmiertelne – dla rodzącej, a w których położna w pojedynkę sobie nie poradzi. Na brak lekarza przez całą dobę, brak aparatu USG w punkcie porodowym i na to, że w projekcie nie ma też mowy o tym, że każda izba porodowa powinna być wyposażona w węzeł sanitarny bezpośrednio dostępny dla rodzącej, żeby zapewnić jej komfort i bezpieczeństwo.

Ministerstwo skwitowało to uwagą, że „warunki lokalowe zostały określone w innych przepisach”. Innych zastrzeżeń położnych z Leska resort postanowił nie uwzględniać, bo jego zdaniem „projekt przewiduje procedury postępowania” w opisanych przez nie sytuacjach.

Szpitaly też pytają. MZ odsyła je z kwitkiem

Sam szpital w Lesku napisał z kolei, że przypisanie trzech osób, w tym położnej, tylko do obsady karetki jest nieekonomiczne, i zaproponował, aby położna z karetki była drugą położną w izbie porodowej. Ministerstwo nie uwzględniło tej uwagi.

„Co w przypadku konieczności wykonania cesarki?” – spytał też szpi-

tal w Lesku. „Uwaga nieuwzględniona – projekt określa tryb postępowania i przekazania kobiety do świadczeniodawcy udzielającego świadczeń we właściwym zakresie” – odpisało MZ.

Fundacja Matecznik zwróciła uwagę, że w projekcie rozporządzenia nie ma nic o zapewnieniu rodzącej intymności. „Poród w obrębie często zatłoczonego ciępiący ludźmi szpitalnego oddziału ratunkowego może napawać kobiety strachem”. „Uwaga nieuwzględniona – nadmiarowa regulacja” – skwitowało ministerstwo.

Szpital w Bytowie zapytał o kilka spraw, w tym wskazanie źródła finansowania dyżuru specjalistycznej karetki przez całą dobę. Ministerstwo uznało, że jego uwagi „są de facto seria komentarzy”, i nie odpowiedziało na pytanie.

Powiat opatowski stwierdził, że „projektowane przepisy nie spełniają kluczowych wymogów bezpieczeństwa i standardów opieki medycznej wynikających z prawa powszechnie obowiązującego, zagrażają zdrowiu i życiu kobiet rodzących i ich dzieci, naruszają obowiązujące standardy okołoporodowe”.

A Ogólnopolski Związek Pielęgniarek i Położnych przyznał, że model opieki okołoporodowej trzeba zmienić, bo rodzi się coraz mniej dzieci, ale wprowadzenie porodów na SOR-ach może zachęcić szpitale do likwidowania z oszczędności kolejnych porodówek.

Kobiety wnoszą „stanowczy sprzeciw”

Wiele uwag do projektu wniosły osoby prywatne, wskazując, że jest wręcz niedorzeczny. „Wnoszę stanowczy sprzeciw wobec projektu rozporządzenia ministra zdrowia, które przewiduje możliwość kierowania rodzących kobiet do Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych zamiast na odrębne, wyspecjalizowane oddziały położnicze” – napisała jedna z kobiet, uznając, że porody na SOR-ach będą „zagrożeniem dla bezpieczeństwa matek i dzieci” i doprowadzą do obniżenia standardu opieki.

Ministerstwo Zdrowia odnotowało, że w podobnym tonie wypowiedziało się kilka grup osób prywatnych.

„Rozwiązanie przewidziane w projekcie niesie poważne ryzyko medyczne, prawne i organizacyjne, które w mojej ocenie czynią je nie do zaakceptowania” – napisała inna osoba.

„Jako obywatelka stanowczo sprzeciwiam się zapisom projektu rozporządzenia, które dopuszczają przyjmowanie porodów w szpitalach bez oddziału położniczego – na SOR-ze lub w izbie przyjęć – jeśli transport do porodówki uznano by za 'zbyt ryzykowny'. Takie rozwiązanie oznacza porody prowadzone przez jedną położną, bez gwarancji obecności ginekologa, anestezjologa, neonatologa i bez możliwości natychmiastowego cięcia cesarskiego” – zwróciła uwagę inna kobieta.

Ministerstwo nie uwzględniło i tych uwag, stwierdzając, że stanowią komentarz lub wykraczają „poza obszar projektu”. ●

Saudowie szydzą z praw czło

W 2025 r. przeprowadzono najwięcej egzekucji w historii tego kraju.

Marta Urzędowska

„Wojna z narkotykami” – tak saudyjskie władze tłumaczą wzrost liczby egzekucji zanotowany w 2025 r., kiedy wykonano wyrok śmierci na 356 osobach. To, odkąd Amnesty International zaczęła zliczać egzekucje w kraju w latach 90. XX wieku, rekordowy rok pod tym względem.

Z kolei grupa Reprieve, która też monitoruje liczbę egzekucji i pomaga osobom skazanym, wylicza, że w ubiegłym roku wykonano w kraju 347 egzekucji. „To najbardziej krwawy rok w królestwie od początku monitorowania” – przekonują w oświadczeniu eksperci organizacji.

Tym samym Arabia Saudyjska bije niechlubny rekord już drugi rok z rzędu – w 2024 r. w kraju wykonano 338 egzekucji.

Arabia walczy z narkotykami

Większość skazańców, na których w 2025 roku wykonano wyrok śmierci, było osobami skazanymi za przestępstwa narkotykowe. Z oficjalnych danych saudyjskiego rządu cytowanych przez agencję AFP wynika, że to aż 243 osoby.

W 2019 r. czasowo zawieszono wykonywanie kary śmierci za przestępstwa narkotykowe. Jednak już w 2022 r. egzekucje przywrócono, bo – jak tłumaczy saudyjskie władze – w kraju szerzy się handel narkotykami.

Jak opisuje „The Guardian”, Arabia jest jednym z największych na świecie rynków, gdzie sprzedaje się captagon, czyli pigułki z amfetaminą produkowane na potęgę w Syrii pod rządami obalonego w 2024 roku dyktatora Baszara al-Asada.

W ramach walki z handlem captagonem władze w Rijadzie nie tylko skazują na śmierć. Zwiększyły bowiem liczbę posterunków policyjnych na dużych drogach i przejściach granicznych, gdzie w ostatnim roku przejęto miliony nielegalnych pigulek i aresztowano dziesiątki przemytników.

Jak wynika z danych saudyjskiego rządu, ponad połowa osób skazanych na śmierć za przestępstwa narkotykowe jest cudzoziemcami. To głównie pracujący w kraju imigranci z Egiptu, Somalii i Etiopii.

Reprieve zauważa, że skazywanie na śmierć za przestępstwa narkotykowe, nie związane z przemocą, jest „niezgodne z międzynarodowymi normami i standardami”.

– Arabia Saudyjska działa dziś absolutnie bezkarnie. Po prostu szydzi z systemu praw człowieka – alarmuje cytowana w BBC Jeed Basyouni, która w Reprieve bada kwestie kary śmierci na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Dodaje, że w kraju powszechne są też tortury i zmuszanie do przyznawania się do winy, by uzasadnić absurdalnie wysokie wyroki.

Przy czym nie zawsze chodzi o tzw. twarde narkotyki. Jak wylicza Reprieve aż 96 skazańców, na których wykonano w 2025 r. wyrok śmierci, zostało skazanych wyłącznie za handel haszyszem. – Wygląda na to, że dla saudyjskich władz nie jest ważne, na kim wykonają egzekucję, byle tylko wysłać przekaz społeczeństwu, że prowadzą politykę zero tolerancji w jakiegokolwiek kwestii – czy to protestów, czy wolności słowa, czy narkotyków – dodaje.

Saudowie skazują dzieci. HRW: Ten kraj nie przestrzega praw człowieka

Wśród osób, na których w 2025 r. wykonano egzekucję, są skazańcy, którzy w momencie popełniania rzekomych przestępstw byli dziećmi. W sierpniu i październiku przeprowadzono egzekucje Dżalala al-Labbada i Abdullaha ad-Deraziego. Obaj zostali aresztowani jako nieletni

za uczestniczenie w antyrządowych protestach w 2011 i 2012 r., uczestniczyli też w pogrzebach demonstrantów zabitych przez służby bezpieczeństwa. Zostali skazani na śmierć za terroryzm po procesach, które Amnesty International określiła jako „rażąco niesprawiedliwe” i oparte na przyznaniu się do winy wymuszonym torturami.

ONZ wielokrotnie bezskutecznie wzywała do ich zwolnienia.

– Dokonując egzekucji Abdullaha ad-Deraziego saudyjskie władze przekroczyły koszmarną granicę. Wykonały 300 egzekucji w ciągu pierwszych 10 miesięcy 2025 r. i drugą egzekucję osoby oskarżonej o popełnienie przestępstwa kiedy była dzieckiem – alarmował w tym czasie Joey Shea, który w Human Rights Watch zajmuje się Arabią Saudyjską. – Te egzekucje powinny raz na zawsze wykluczyć wątpliwości w kwestii przestrzegania przez Arabię praw człowieka” – dodał.

Obecnie na egzekucję czeka kolejnych pięciu skazańców, którym sądy wymierzyły karę śmierci za przestępstwa popełnione, kiedy byli nieletni.

Wśród skazanych często zdarzają się szyici, którzy w sunnickim, ortodoksyjnym królestwie stanowią prześladowaną i dyskryminowaną mniejszość – nie wolno im obejmować

wysokich stanowisk w budżetówce i armii, a ich głos nie liczy się w sądzie.

Ścięcie mieczem, rozstrzelanie, ukrzyżowanie

Egzekucje w Arabii Saudyjskiej przeprowadzane są bez uprzedzenia, bez zawiadomienia rodziny, która często nie dostaje też ciała, ani informacji o miejscu pochówku. Świadkowie, cytowani przez Reprieve, opowiadają, że skazańcy wywlekani są z cel znienacka, krzycząc i kopiając, gdy są odprowadzani na egzekucję.

Wykonanie wyroku śmierci w Arabii Saudyjskiej odbywa się na kilka sposobów.

Pierwszym z nich jest ścięcie mieczem. Wyrok wykonuje tzw. sajjaf (słowo to oznacza człowieka władającego mieczem), a saudyjskie MSW wydaje oświadczenie, że „wyrok wykonano zgodnie z zasadami szariatu”. obrońcy praw człowieka alarmują, że nie zawsze egzekucja wykonywana jest sprawnie, czasem koniecznych jest kilka uderzeń mieczem, zanim uda się oddzielić głowę od ciała.

Drugim i obecnie popularniejszym jest rozstrzelanie skazańca. Natomiast w przypadku wyjątkowo groźnych przestępców nadal zdarza się też ukrzyżowanie. Po ścięciu ciało wystawiane jest na kilka dni na widok publiczny. Ma to na celu dodatkowo zhańbić zmarłego oraz ostrzec kolejnych, potencjalnych przestępców.

Ponadto wciąż zdarzają się zbiorowe egzekucje. W 2019 r. jednego dnia ścięto 37 osób, trzy lata wcześniej kaci zabili 47 skazańców, wśród nich znanego szyckiego duchownego, szajka Nimra an-Nimra, co doprowadziło do wielkich antysaudyjskich demonstracji w Iranie.

Następca tronu obiecuje nowoczesne królestwo

Organizacje broniące praw człowieka krytykują Saudów za hipokryzję – liczba egzekucji rośnie w czasie, kiedy władze w Rijadzie zapewniają,

Egzekucje w Arabii Saudyjskiej przeprowadzane są bez uprzedzenia, bez zawiadomienia rodziny, która często nie dostaje też ciała, ani informacji o miejscu pochówku

Zelenski wyznaczył nowego szefa biura

Szef wywiadu wojskowego Kyrył Budanow przyjął propozycję Zelenskiego i będzie kierował Biurem Prezydenta Ukrainy.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Prezydent Ukrainy poinformował o tym w piątek w sieciach społecznościowych.

„Obecnie Ukraina musi skupić się bardziej na kwestiach bezpieczeństwa, rozwoju sił obrony i bezpieczeństwa Ukrainy, a także na dyplomatycznej ścieżce negocjacji. Biuro Prezydenta będzie służyć przede wszystkim realizacji tych zadań. Kyryło ma specjalistyczne doświadczenie w tych dziedzinach i wystarczającą siłę dla osiągnięcia rezultatów” – napisał Zelenski w opublikowanym komunikacie.

Oficjalnego dekretu prezydenckiego w momencie publikacji tej wiadomości jeszcze nie było, ale Zelenski napisał również, że polecił już nowemu szefowi biura we współpracy z sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy Rustemem Umerowem i „innymi kluczowymi kierownikami i instytucjami”, zaktualizować i przedstawić do zatwierdzenia

„strategiczne podstawy obrony i rozwoju państwa”.

Doradca prezydenta ds. komunikacji Dmytro Lytwyn poinformował dziennikarzy, że procedura mianowania Budanowa szefem biura prezydenckiego została już rozpoczęta, ale może zająć trochę czasu.

Wkrótce po publikacji prezydenta Zelenskiego Budanow odpowiedział, również za pośrednictwem sieci społecznościowych, że przyjął otrzymaną propozycję.

„Kontynuuję służbę dla Ukrainy. Stanowisko szefa Biura Prezydenta traktuję jako kolejny etap odpowiedzialności wobec kraju. To dla mnie zaszczyt i obowiązek: w tym historycznym dla Ukrainy momencie skupić się na kwestiach o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa strategicznego naszego państwa” – napisał Budanow.

Szef Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy (HUR) podziękował również wszystkim „towarzyszom broni” z HUR za „wspólną pracę”. – Musimy dalej robić swoje: pokonywać wroga, bronić Ukrainy i pracować na rzecz osiągnięcia sprawiedliwego pokoju – dodał Budanow.

Kyryło Budanow urodził się w 1986 roku w Kijowie. W latach 2003 – 2007 studiował w Odeskim



• **Kyrył Budanow** FOT. REUTERS/
UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS SERVICE

Instytucie Wojsk Lądowych. Po zakończeniu nauki służył w HUR. Po rosyjskiej agresji w 2014 roku brał udział w walkach, ale większość informacji na ten temat została utajniona. Wiadomo między innymi, że był trzykrotnie ranny.

W sierpniu 2016 roku był jednym z uczestników „rajdu na Krym”. Grupa, w której był Budanow została zaatakowana przez rosyjski oddział

Poprzednikiem Budanowa był Andrij Jermak, który został zmuszony do dymisji w związku ze skandalem korupcyjnym w energetyce

specjalny. Według samego Budanowa bój trwał tylko dwie minuty i w tym czasie Ukraińcy zniszczyli rosyjski oddział razem z ich dowódcą.

5 sierpnia 2020 roku Zelenski mianował Budanowa szefem HUR. Po rosyjskiej inwazji w 2022 roku, oddziały HUR walczyły wokół Kijowa. Budanow osobiście brał udział w operacji wyzwolenia miejscowości Ruska Łozowa w obwodzie charkowskim w kwietniu 2022 roku

Oddziały HUR przeprowadzały rajdy na okupowanym Krymie, niszcząc rosyjską infrastrukturę wojskową. Z czasem oddziały w strukturach wywiadu wojskowego skupiły się na wykorzystaniu dronów powietrznych i morskich. Zwłaszcza te ostatnie okazały się innowacją na polu walki, a ich udane zastosowanie doprowadziło do wycofania się rosyjskiej Floty Czarnomorskiej z Krymu. Musi ona stacjonować na wschodnim wybrzeżu morza.

7 września 2023 roku Zelenski awansował Budanowa do stopnia generała porucznika. A w roku 2024 został on nagrodzony najwyższym tytułem honorowym – Bohater Ukrainy.

Ostatnia akcja HUR to sfingowana śmierć rosyjskiego ultrapravicowca

Denisa Kapustina, który walczy po ukraińskiej stronie. Służby upozorowały jego śmierć, żeby uratować go przed zamachem rosyjskim. Co więcej, przejęły rosyjskie pieniądze, przeznaczone na przeprowadzenie akcji.

Poprzednikiem Budanowa na stanowisku szefa Biura Prezydenta Ukrainy był Andrij Jermak, który pełnił tę funkcję od 11 lutego 2020 roku do 28 listopada 2025 roku. Jermak był zaufanym współpracownikiem Zelenskiego, ale został zmuszony do dymisji w związku ze skandalem korupcyjnym w energetyce.

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy w ramach operacji Midas przeprowadziło przeszukania również w domu ówczesnego szefa prezydenckiego biura. Jednak do dziś byłemu współpracownikowi Zelenskiego nie przedstawiono oficjalnych zarzutów.

9 grudnia ukraiński prezydent oświadczył, że rozpatruje pięć kandydatur na stanowisko nowego szefa biura. Wśród nich byli: wicepremier i minister ds. transformacji cyfrowej Mychajło Fedorow, minister obrony Denys Szmyhał, wiceminister spraw zagranicznych Serhij Kysłyca, zastępca szefa prezydenckiego biura Pawło Palisa oraz Kyryło Budanow. ●

wieka

że chcą się unowocześniać i dostosowywać państwo do światowych standardów.

Szczególnie następcę tronu, księżę Muhammad ibn Salman, który od lat rządzi krajem w imieniu sędziego ojca, próbuje kreować się w oczach świata na nowoczesnego władcę, skłonnego do reform i budującego bardziej otwarte, tolerancyjne królestwo. Kilka lat temu to on ogłosił moratorium na karę śmierci za przestępstwa narkotykowe, tylko po to, by po dwóch latach się z niego wycofać. Decyzję o zniesieniu moratorium ostro krytykowała w tym czasie ONZ, nazywając je „godnym pożałowania”.

Księżę Muhammad rzeczywiście reformuje kraj – dywersyfikuje gospodarkę, by uniezależnić ją od ropy i nieco rozluźnia przepisy społeczne dając m.in. większe prawa kobietom. Jednak nadal nie likwiduje upokarzającego kobiety systemu męskiej kurateli, który nie pozwala Saudyjkom podjąć żadnej ważnej życiowej decyzji, poddać się operacji, a nawet wyjść z więzienia, bez zgody męskiego krewnego. Następcę tronu nie toleruje też krytyki wsadzając za kratki na dziesięciolecie za niepochlebne wobec władz wpisy w internecie.

ONZ potępiła też wykonaną w czerwcu egzekucję dziennikarza, Turka al-Jassera, skazanego na śmierć za rzekomy terroryzm i zdradę, których miał się dopuścić publikując teksty w internecie. „Potępiam egzekucję na Turkim al-Jasserze. Kara śmierci wymierzana dziennikarzom to rażąca atak na wolność słowa i prasy. Dziennikarze muszą mieć prawo informować nie bojąc się o swoje życie i bezpieczeństwo” – pisała w tym czasie w oświadczeniu Audrey Azoulay, szefowa UNESCO, agendy ONZ zajmującej się kulturą.

Księżę Muhammad nie przestaje łamać praw człowieka, bo ma mocne plecy. Jest ulubieńcem Donalda Trumpa, który uważa go za „uroczego twardziela”, ważnego sojusznika w walce z terroryzmem i przemyka oko na jego politykę wewnętrzną. ●

wyborcza.pl

WYBIERZ SWÓJ PAKIET PRENUMERATY

• Wejdz: [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Ofiary pożaru w barze to głównie nastolatki

W pożarze, który wybuchł w noc sylwestrową w barze „Le Constellation” w szwajcarskiej miejscowości Crans-Montana, zginęło 40 osób. Na razie udało się zidentyfikować tylko 24 osoby.

Wojciech Podgórski, PAP

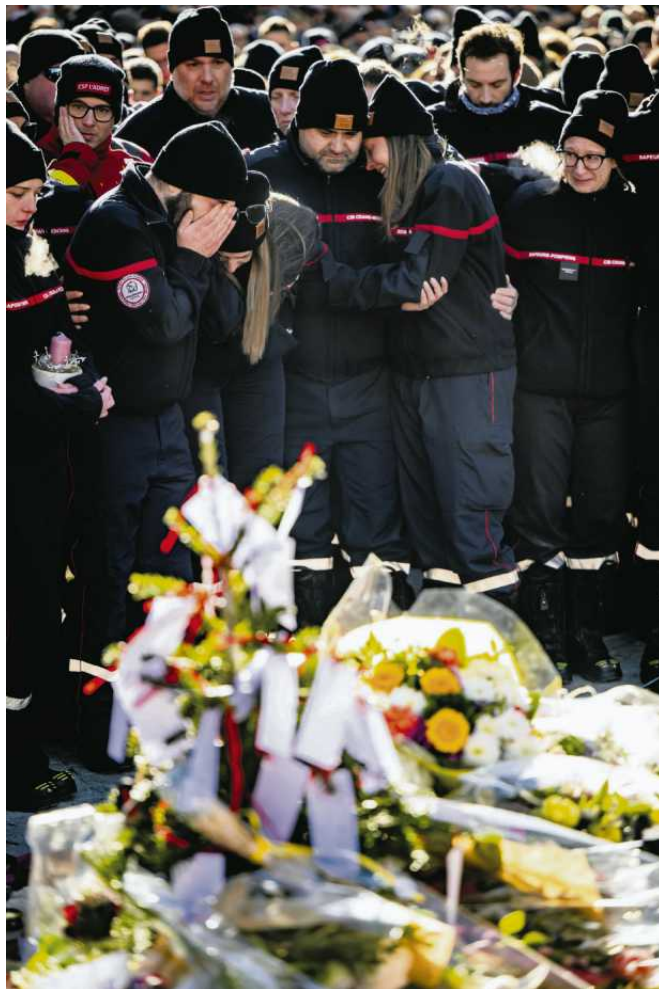
Początkowo wydawało się, że przyczyną pożaru były fajerwerki. Okazało się, że sufit baru zajął się od urodzinowych fontann, które osadzone w butelkach po szampanie trzymała siedząca na ramionach kolegi barmanka. – W ciągu kilku sekund cały sufit stanął w płomieniach – opowiadali świadkowie.

Obrażenia ofiar są tak poważne, że ich identyfikacja idzie powoli. Do niedzieli udało się rozpoznać 24 osoby. To obywatele Szwajcarii, Włoch, Rumunii, Francji i Turcji. Najmłodszą zidentyfikowaną dotąd osobą jest 14-letnia dziewczyna ze Szwajcarii. Wśród ofiar śmiertelnych są także dwie 15-letnie dziewczyny, również ze Szwajcarii.

„Policja poinformowała, że dziesięć z pozostałych ciał zidentyfikowanych w niedzielę to nastolatki w wieku od 16 do 18 lat. Zidentyfikowano również dwóch Szwajcarów w wieku 20 i 31 lat oraz obywatela Francji w wieku 39 lat” – podaje agencja Reuters.

W pożarze rannych zostało około 120 osób. Wśród nich jest jeden Polak.

Prokuratura kantonalna wszczęła w sobotę śledztwo przeciwko właścicielowi baru, w którym doszło do pożaru. Są to obywatele Francji: 49-letni mężczyzna i 40-letnia kobieta. Portal dziennika „Blick” poinformował, że oboje zniknęli, a wcześniej usunęli z internetu zdjęcia baru po remoncie, na któ-



• Strażacy, którzy pierwsi znaleźli się na miejscu pożaru, przy kwiatkach i zniczach przed barem „Le Constellation”. 04 stycznia 2026 r.

FOT. PAP/EPA/
JEAN-CHRISTOPHE
BOTT

W pożarze rannych zostało około 120 osób. Wśród nich jest jeden Polak

rych było widać m.in. zwężone schody i inne zmiany.

Dochodzenie ma wykazać przede wszystkim, czy materiał, z którego wykonany był sufit, odpowiadał normom bezpieczeństwa. Ponadto śledczy sprawdzają, czy stosowano tam wszystkie wymagane środki bezpieczeństwa.

Według mediów sufit wykończono pianką izolacyjną, użytą najprawdopodobniej do wygłuszenia sali. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414407

WSPRZEDAŻY

NIEZALEŻNOŚĆ FINANSOWA.

Jak dbać o swoje finanse? Jak wygląda finansowa rzeczywistość kobiet? Czy dobre zarobki mogą zwalniać z domowych obowiązków?

KRYSTYNA JANDA: Nie zmieniałam się

ZDROWIE I URODA: Kosmetyki z estrogenem – nowy pomysł na podtrzymanie urody

wysokieobcasy



W sprzedaży z książką „Słynne pary” lub suplementem diety wspomagającym regenerację i nawilżenie skóry

Hazard dla dzieci

Nie puścilibyśmy dziecka do kasyna, nie fundowalibyśmy mu żetonów na ruletkę. A z lootboxami w grach wideo nie mamy problemów. Eksperci nie mają wątpliwości: efekt jest taki sam, a u dzieci i młodzieży czyni daleko idące skutki.

Bolesław Brezcko

Jako gatunek udało nam się zapanować nad naturą m.in. dzięki nauczaniu się odsuwania nagrody w czasie. Wiemy, że nudne i nieprzyjemne obowiązki zapoczątkują, dlatego warto je wykonywać, nawet jeśli nie dają nam natychmiastowej przyjemności.

Zawdzięczamy to ewolucji, która wykształciła w naszych mózgach rozwinięty płac czołowy odpowiadający m.in. za kontrolę impulsów. Niestety właśnie obserwujemy proces, który możemy nazwać cofaniem się w rozwoju i ewolucji, i dzieci, i młodzieży za sprawą lootboxów.

Lootboxy to mechanika w grach wideo (klasycznych i na smartfonach), która w ostatnich latach okazała się niezwykle dochodowa dla ich producentów. Są to „wirtualne skrzynie”, które gracz otwiera i w których znajduje losowe „skarby”. Najczęściej są to dodatki zmieniające wygląd bohatera lub innego elementu, np. broni w grze (tzw. skiny lub skórki) oraz ulepszenia pozwalające wejść na wyższy poziom rozgrywki (umiejętności, wyposażenie, postacie itp.).

Łączy je jedno – nieprzewidywalność i oczekiwanie nagrody.

– Przypadki, w których dzieci wydają po jeden, dwa tysiące złotych na lootboxów są nagminne, ale miałam jeden, w którym chłopiec wydał 22 tysiące z pieniędzy ojca – mówi w rozmowie z Wyborczą.biz Jolanta Płotkowska, psychoterapeutka dzieci i młodzieży w dziedzinie uzależnień zajmująca się problemem uzależnienia od gier i lootboxów.

– Oceniam to jako połączenie zdrapki, paczki kart kolekcjonerskich i jednorękiego bandyty.

To one najczęściej pojawiają się w darmowych grach i często generują większe przychody niż te ze sprzedaży samego egzemplarza danego produktu (jeśli jest płatny). Najpopularniejsze gry z lootboxami to m.in. „Counter-Strike”, czyli kultowa gra online w Polsce. Odblokowywać się tam skórki broni, najrzadsze można potem sprzedać za kwoty od kilku do kilkudziesięciu tysięcy zł. Tak, to nie pomyłka.

Twórca gry, firma Valve, umożliwia handel skórkami na wirtualnym targowisku Steam Market Place. Tam jednak najdroższe skiny kosztują „zaledwie” po kilka tysięcy złotych, a limit ceny wynosi 2 tys. dolarów. Po te droższe trzeba udać się na niezależne marketplace’y, których w internecie są setki.

To na tych zewnętrznych stronach można znaleźć skiny wystawiane na sprzedaż nawet za pół miliona złotych. Chociaż taka kwota niekoniecznie jest płacą, to w historii najdroższej obecnie skórki do karabinu AWP można sprawdzić, że było ona kupowana za około 50 tysięcy zł.

Nawet „FC24” (czyli dawna „FIFA”) w tzw. player packach pozwala na wylosowanie wymarzonego zawodnika (jak Ronaldo czy Lewandowski) do rozgrywek w sieci w trybie Ultimate Team. Można również handlować na tzw. rynku transferowym, gdzie ceny zawodników zależą od popytu i podaży. Np. Kylian Mbappe sprzedawany jest obecnie za ok. 2 mln FC Coins (to wirtualna waluta w grze wykorzystywana do transakcji), czyli ok. 500 zł.

„Roblox”, to z kolei platforma do tworzenia innych gier. Jest wyjątkowo popularna wśród najmłodszych dzieci, z których 42 proc. ma mniej niż 13 lat. Pozwala na zarabianie twórcom gier poprzez sprzedawanie elementów skórek, wyposażenia czy dostępu do kolejnych poziomów. Co ważne – samą grę pobrać można za darmo, twórcy zarabiają właśnie na tych dodatkach. Przypomnijmy – grają w nią głównie dzieci.

– Lootboxy to tylko jeden z wielu kontrowersyjnych elementów gier, ale wykorzystujący ludzką psychikę w najgorszy sposób. Opierają się na czymś, co, w psychologii nazywamy mechanizmem zmiennej nagrody – tłumaczy Jolanta Płotkowska. – Polega to na tym, że podejmując działanie, mamy pewną szansę na nagrodę, ale nie mamy jej pewności. Dokładnie tak, jak w grach hazardowych. Jest to jeden z najsilniejszych mechanizmów wzmocnienia zachowań, który dodatkowo pokręca emocje z nimi związane.

Zapłać i losuj

Lootboxy w grach różnią się od innej kontrowersyjnej mechaniki, czyli mikropłatności. O ile mikropłatności to zwyczajna transakcja (płacę określoną kwotę a w zamian dostaję wybraną, dajmy na to skórkę, broń lub dostęp do dodatkowej zawartości), to lootbox to loteria w pełni tego słowa znaczeniu.

Gracz otwierający wirtualną skrzynkę może w niej znaleźć tak samo pospolite nagrody, jak i te bardzo rzadkie, najbardziej pożądane. Im rzadszy lub lepszy element (np. złota skórka do broni, albo Robert Lewandowski z FC24), tym prawdopodobieństwo mniejsze.

– Wbrew pozorom wielokrotne porażki nie zniechęcają zawsze od dalszego grania. Czasem dzieje się odwrotnie, bo nakręcona osoba wierzy, że „tym razem na pewno się uda” – tłumaczy psycholog. – Mechanizm pobudza układ dopaminowy, wywołuje ekscytację i pragnienie kolejnej nagrody.

Ekspertka tłumaczy, że umiejętność wyrywania się z tego dopaminowego kręgu, to kwestia osobowości i dojrzałości. Nawet dorośli nie są w pełni odporni na działania tego mechanizmu, co wyraża się nie tylko w hazardzie, ale też np. w częstych zaku-



FOT. SEBASTIAN RAMIREZ MORALES/GETTY IMAGES

Przypadki, w których dzieci wydają po jeden, dwa tysiące złotych na lootboxy są nagminne, ale miałam jeden, w którym chłopiec wydał 22 tysiące z pieniędzy ojca

JOLANTA PŁOTKOWSKA

psychoterapeutka dzieci i młodzieży w dziedzinie uzależnień

pach. Wszystko zależy od tego, jak dobrze wykształcony mamy ośrodek odpowiedzialny za kontrolę impulsów znajdujący się w płacie czołowym mózgu.

– Płat czołowy rozwija się w wieku od 12. do 26. roku życia – mówi ekspertka. Jest niezwykle ważny, bo uczy przewidywania konsekwencji i kontrolowania zachowania. W pewien sposób można go nazwać takim wewnętrznym głosem, który mówi „to warto robić, bo przygotuje cię na przyszłość, a to jest tylko chwilowa zachcianka”. Lootboxy osłabiają u dzieci i młodzieży rozwój tego mechanizmu.

Jakie mogą być tego efekty? Na razie nie ma badań naukowych, które długofalowo sprawdziłyby wpływ lootboxów na rozwój dzieci. Są jednak obserwacje, które mówią, że skutki mogą być wyłącznie negatywne.

– Według mnie dziecko nie jest w stanie zdrowo korzystać z lootboxów i za-

wsze będzie to prowadziło do uszkodzenia w płacie czołowym – ocenia psycholog. – Oprócz utraty kontroli nad impulsami dzieci uczą się też, że gra, to nie jest przyjemność, rozrywka czy odpoczynek, ale że za każdym razem musi łączyć się z intensywnymi emocjami.

Agresywna i uzależniająca mechanika lootboxów sprawia, że dzieci i młodzież same nie są często w stanie zapanować nad tym, jaki ma na nie efekt.

– Dla dzieciaków, z którymi rozmawiamy skórki i przedmioty z lootboxów w popularnych grach to wyznacznik statusu – mówi w rozmowie z Wyborczą.biz psycholog dziecięcy Krzysztof Piersa. – Posiadanie unikatowych, legendarnych skórek stawia wyżej w szkolnej hierarchii.

Piersa jest zdania, że lootboxy już zawsze będą w grach i będą nęcić dzieci i młodzież. Co nie oznacza, że najmłodszy skazani są na cofanie się w rozwoju i zanik kontroli impulsów, jednak potrzebne do tego jest zaangażowanie rodziców.

– Rodzice muszą interesować się tym, co robią ich dzieci. Nie ma innej opcji. Muszą wiedzieć, w co grają, co kupują, co robią na smartfonach. Tego się nie da zakazać. Zresztą, jeśli nie radzimy sobie z problemami alkoholu, e-papierosów czy energetyków, to jak niby chcemy walczyć przepisami z czymś jeszcze łatwiej dostępnym – argumentuje ekspert.

– Jeśli rodzic nie zadba o rozwój dziecka, to kto? – konkluduje.



Jeśli więc lootboxy to nie hazard, to co?

Lootboxy polegają na losowości. Nikt tego nie ukrywa. W niektórych krajach twórcy muszą podawać prawdopodobieństwo wylosowania danego elementu, sami więc dostarczają niezbite dowody na losowość.

– W Polsce lootboxy nie są z definicji hazardem, ale ich konkretne przypadki mogą spełnić wszystkie elementy gry losowej według ustawy o grach hazardowych – ocenia dla Wyborcza.biz dr Paula Skrzypecka z kancelarii prawniczej Creativa Legal. – W świetle przepisów gra losowa musi spełniać trzy warunki: toczy się o wygrane pieniężne lub rzeczowe, jej wynik zależy w szczególności od przypadku, jest organizowana za udziałem środków pieniężnych (bezpośrednio lub pośrednio).

W przypadku lootboxów przesłanka losowości zawsze jest spełniona. Druga przesłanka, kupowanie za pieniądze, jest spełniona najczęściej pośrednio: gracze kupują wirtualną walutę, a za nią kupują lootboxy. Czasem przesłanka nie jest spełniona, lootboxy lub walutę potrzebną do ich kupienia zdobywa się w trakcie gry.

Największe spory budzi trzecia przesłanka mówiąca, że wygrana rzecz, nawet wirtualna, musi mieć wartość rynkową, może być sprzedana lub wymieniona na inne dobra o realnej wartości lub przynosić obiektywną korzyść majątkową.

Najbardziej jaskrawymi przykładami wirtualnych dóbr o realnej wartości z lo-

• **Lootboxy to jeden z wielu kontrowersyjnych elementów gier, wykorzystujących mechanizm zmiennej nagrody**

FOT. GETTY IMAGES

otboxów są skórki do broni z gry „Counter Strike” i piłkarze z gier „FC” w trybie, którymi można handlować z innymi graczami na zewnętrznych rynkach (poza samą grą).

– Przykład „Counter Strike’a” może prowadzić do uznania lootboxów za hazard. Pamiętajmy przy tym, że szeroko rozumiane dobra cyfrowe w świetle polskiego prawa nie są rzeczami – komentuje dr Skrzypecka.

Twórcy gier stosują mnóstwo technik i zabiegów, aby lootboxy nie zostały uznane za hazard. Częstą praktyką jest „odsunięcie” zapłaty realnymi pieniędzmi od otwarcia lootboxa poprzez dodanie w środku etapów.

Na przykład w „Counter Strike’u” lootboxy można otrzymać za darmo (choć te mają najczęściej bezwartościowe elementy), ale do ich otworzenia potrzebny jest klucz kosztujący 9,40 zł (cena ustalana jest przez producenta, firmę Valve i może się zmieniać).

W grze „FC24” (dawna „FIFA”) lootboxy kupuje się za walutę, którą można otrzymywać za zwykłe granie i wykonywanie zadań (Coins) lub kupowaną za prawdziwe pieniądze (FC Points). Dopiero za te wirtualne środki kupuje się lootboxy.

Lootboxy i mikropłatności – gamingowa żyła złota

Wszystko zaczęło się 15 lat temu od wirtualnej zbroi dla konia w niezwykle popularnej wtedy grze „World of Warcraft”. Kosz-

tujący 15 dolarów skin zarobił więcej, niż inna gra tego samego studia („Starcraft 2”), nad którą setki ludzi pracowały przez lata. Tak narodziły się mikrotransakcje, czyli zakupy w grach wideo za drobne kwoty. Z nich ewoluowały z czasem lootboxy.

Przychody z lootboxów na całym świecie w 2025 mają osiągnąć w 20 mld dolarów. To około 10 proc. całego rynku gier wideo.

Chociaż lootboxy często wypełniają wszystkie znamiona gier losowych według ustawy o hazardzie, to w Polsce do tej pory nie są w żaden sposób regulowane.

O problemie próbowało ostrzegać biuro Rzecznika Praw Dziecka. Rzeczniczka Monika Horna-Cieślak apelowała pod koniec 2024 do premiera o podjęcie działań, które umożliwią ochronę dzieci przed skutkami lootboxów. Sprawą miało zająć się Ministerstwo Finansów, które jest odpowiedzialne za regulację rynku gier hazardowych.

Twórcy gier stosują mnóstwo technik i zabiegów, aby lootboxy nie zostały uznane za hazard

W komunikacie ze stycznia 2025 biuro Rzecznika Praw Dziecka informowało, że MF miało „rozważyć zmianę przepisów”. Do tej pory nic się nie zmieniło. Po upływie prawie roku Ministerstwo Finansów przestało rozważać sprawę i nie planuje nic zmieniać. Biuro Rzecznika Praw Dziecka nie podejmowało więcej działań w tym zakresie.

Biuro prasowe MF poinformowało Wyborcza.biz, że „nie są prowadzone prace związane ze zmianą ustawy o grach hazardowych, a obecne przepisy już teraz pozwalają na blokowanie stron oferujących takie gry”.

I rzeczywiście Ministerstwo Finansów ściga nielegalne internetowe kasyna blokując domeny, pod którymi działają. Ale w przypadku lootboxów problem polega na tym, że „gra” nie odbywa się przez stronę internetową, tylko w grze wideo. Tym sposobem hazard w Polsce jest dostępny bez przeszkód dla dzieci, i w żaden sposób nie jest kontrolowany.

Jest też inna warstwa problemu, finansowa. Ponieważ lootboxy nie są uznawane za hazard, to polski budżet nie jest zasilany podatkiem hazardowym z tego źródła. W przypadku loterii fantowej, na potrzeby tekstu uznajmy, że kwalifikują się do niej lootboxy, jest to 10 proc. od sumy wpływów za „losy”.

Niestety brutalna prawda może być taka, że państwo nie opłaca się walczyć ze skomplikowanym, ponadnarodowym (większość twórców gier z lootboxami pochodzi z USA) problemem potencjalnego opodatkowania lootboxów.

W 2024 do polskiego budżetu wpłynęło 5,2 mld zł z tytułu podatku od hazardu. To więcej niż warta jest cała branża gier wideo w Polsce według oficjalnych wyliczeń (4,3 mld zł w 2024).

Twórcy gier: to nie jest hazard

Zwróciliśmy się z pytaniem do samych twórców gier, w których obecne są lootboxy, czy widzą problem i czy coś z nim robią. W Polsce największe firmy z branży reprezentuje Stowarzyszenie Video Games Poland. Należą do niego m.in. EA Sports (seria „FC”, czyli dawna „FIFA”), Riot Games („League of Legends”, „Valorant”), Roblox, Ubisoft („Rainbow Six Siege”), Activision Blizzard („Call of Duty”), Epic Games („Fortnite”) i inni.

Otrzymaliśmy poniższe stanowisko:

„Branża gier wideo poważnie traktuje swoją odpowiedzialność wobec graczy i jest zaangażowana w zapewnianie odpowiedzialnego, uczciwego i przejrzystego doświadczenia z rozgrywki, również w odniesieniu do zakupów treści dostępnych w grach. Sektor posiada systemy samoregulacji i współregulacji, takie jak PEGI oraz jego Kodeks Postępowania, które uzupełniają obowiązujące prawo poprzez jasne zasady i ograniczenia dotyczące sposobu oferowania zakupów treści w grach, w tym lootboxów. Systemy te pomagają rodzicom i opiekunom w podejmowaniu świadomych decyzji. Ponadto branża udostępnia narzędzia umożliwiające zarządzanie i/lub blokowanie zakupów treści w grach dokonywanych przez osoby nieletnie bez wiedzy i zgody ich rodziców lub opiekunów.”

Należy zaznaczyć, że wspomniany system PEGI oraz Kodeks Postępowania są tworzone przez stowarzyszenia, którego założycielami i członkami są sami twórcy gier. Tworzą zasady sami dla siebie. Jak to wygląda w praktyce?

Oznaczenia i ostrzeżenia o płatnej zawartości i lootboxach faktycznie są widoczne, ale należy specjalnie zwrócić na nie uwagę, aby je dostrzec. Co ciekawe w grze „FC26” zaraz obok oznaczenia o zakupach w grze znajdujemy oznaczenie, że gra jest przeznaczona dla osób od trzeciego roku życia.

Jak świat i Polska regulują i chcą regulować lootboxy

4 grudnia br. wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka złożył w Sejmie projekt ustawy o regulacji lootboxów. Jest to jednak projekt poselski Polski2050. Zakłada on dodanie lootboxów do definicji gry losowej, co uczyniłoby z nich hazard w świetle ustawy.

Zgodnie z projektem oferowanie lootboxów wymagałoby zgody dyrektora izby skarbowej, odnawianej co dwa lata. Korzystać z nich mogłyby tylko osoby pełnoletnie, a twórcy gier mieliby zadbać o weryfikację wieku. Obecnie trwa faza konsultacji projektu. Zakończy się 4 stycznia 2026.

Nie jesteśmy tu pierwsi, różne kraje próbują już regulować lootboxy w grach wideo. Do najpopularniejszych ograniczeń nakładanych na producentów gier należą: zakaz sprzedaży osobom poniżej 18. roku życia, obowiązek podawania prawdopodobieństwa wylosowania rzadkich elementów, ujawnienie zawartości lootboxa przed jego otwarciem.

Większość tych ograniczeń jednak nie działa. Limit wieku jest łatwo obchodzony przez osoby niepełnoletnie przez kliknięcie odpowiedniego pola, a ujawnienie prawdopodobieństwa, czy nawet zawartości lootboxa nie zniechęca do ich kupowania.

– Co z tego, że można podejrzec wynik losowania, jeśli ciągle jest obecny element losowości, który oddziałuje na mózg? – pyta retorycznie dr Plotkowska.

Tam, gdzie producenci muszą pokazać zawartość lootboxa przed jego otwarciem wprowadzili prostą zasadę: można podejrzec tylko jeden, żeby podejrzec kolejny, trzeba otworzyć ten wcześniejszy. Czyli nic się nie zmienia w podstawowej mechanice poza momentem odkrycia nagrody lub jej braku.

Jeden kraj, Belgia, całkowicie zakazał stosowania lootboxów. Wielu producentów po prostu ignoruje przepisy, a sam belgijski organ regulujący ten rynek ma problem, żeby wyegzekwować zakaz.

Nad własnymi przepisami pracuje Unia Europejska. Ustawą Digital Fairness Act, ma zabezpieczyć dzieci i młodzież przed negatywnymi skutkami usług cyfrowych. Jedną z propozycji jest wprowadzenie całkowitego zakazu lootboxów w grach dostępnych dla osób niepełnoletnich. Według sugerowanego harmonogramu prawo zaczęłoby realnie obowiązywać w latach 2028-2030. ●

Jedna praca na całe życie? To już przeszłość

– Każdy wiek jest dobry, by robić to, co nas pasjonuje – mówi Anna, która jest na najlepszej drodze do trzeciej zmiany zawodu. Grzegorz był ratownikiem medycznym, dziś usprawnia firmy. – Mechanizm jest ten sam: diagnozuj, lecz, obserwuj efekty – żartuje. Roman odszedł z HR do własnej pracowni stolarskiej.

Justyna Sobolak

Jeden zawód przez całe życie? Coś, co jeszcze kilkanaście lat temu było normą, teraz przechodzi do lamusa. Marcin Budzewski, prezes Instytutu Analiz Rynku Pracy, wykładowca Uniwersytetu WSB Merito obserwuje: – Polacy są obecnie jednymi z najbardziej mobilnych pracowników w UE pod względem gotowości do zmiany pracy.

Marek Rejmer ma 34 lata i jest studentem pierwszego roku studiów stacjonarnych na kierunku lekarskim, na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym (GUM). Jak dobrze pójdzie, po 40. roku życia zacznie pracować w zawodzie.

Aby dostać się na wymarzony kierunek, zdał w 2025 roku maturę z biologii i chemii. – Wykupiłem kurs maturalny, uczyłem się także na własną rękę z książek. Spełniam swoje marzenia – mówi.

„Taki stary i na studiach”

Dlaczego zdecydował się na naukę dopiero teraz? Jak opowiada, chodził do klasy o profilu medycznym w liceum ogólnokształcącym, ale nie zdawał na maturze biologii i chemii. Pięć lat po ukończeniu liceum, podszedł do tych przedmiotów, ale bez żadnego przygotowania.

Zdał dobrze, ale nie na tyle, by dostać się na studia lekarskie, a potem żył w przekonaniu, że maturę można poprawiać tylko przez pięć lat, a potem zdaje się ją od nowa. Gdy okazało się, że to nieprawda i nie musi zdawać polskiego i matematyki, a tylko biologię i chemię, podjął rękawicę. Zdał i dostał się na GUM.

Dotąd wykonywał różne zawody: – Pracowałem w HR, potem prowadziłem własną działalność i kanał na YouTube pod tytułem „Marek i rośliny”.

Jak twierdzi, słyszy czasem głosy, że jest za stary na studia medyczne, ale wskazuje, że na uczelni są studenci starsi od niego.

Pytam uczelnie medyczne o rekordzistów, ale nie gromadzą takich danych. Rzecznik prasowy Uniwersytetu Medycznego w Lublinie ustalił, że w 2011 roku uczelnia przyjęła na kierunek lekarski osobę z rocznika 1951. Miała więc wtedy 60 lat.

Ze spożywczaka na oddział szpitalny

Magdalena pracuje w sklepie spożywczym. Ma 41 lat. Od roku uczy się na kierunku pielęgniarstwo. – Nie zamierzam spędzić reszty życia, pracując na najniższej krajowej. Jako pielęgniarka wyciągnę lekko 10 tys. zł – mówi, tłumacząc swoją decyzję.

Zakładając, że do zawodu wejdzie po uzyskaniu licencji, będzie miała 43 lata.

– Wiek to tylko liczba. Jeszcze nie jeden zawód mogę w życiu wykonywać. Czasy, gdy w jednej firmie spędzało się całe życie, już dawno minęły. Teraz ludzie idą tam, gdzie są dobre pieniądze, nawet jeśli oznacza to zmianę życia o 180 stopni – twierdzi.

Ratownik medyczny w branży IT

Taką zmianę wykonał przed laty Grzegorz Hołody. Z wykształcenia jest ratownikiem medycznym. Zawodu uczył się w Nysie. Po szkole wyjechał do Warszawy i przez pięć lat pracował w pogotowiu ratunkowym na warszawskim Grochowie. Potem przeszedł do jednego z banków i tam współtworzył system szkoleń z zakresu pierwszej pomocy.

Większą elastycznością i otwartością na przebranżawianie charakteryzują się młodszy pracownicy. W perspektywie kolejnych 20 lat może stać się ono powszechne dzięki rozwojowi nowych technologii i wymianie pokoleniowej

MICHAŁ BORKOWSKI
rekruter z firmy Antal

– W banku dostałem dwa razy wyższe wynagrodzenie i miałem wolne weekendy, o czym w pogotowiu można było pomarzyć. Mobilizowały mnie informacje zwrotne od uczestników szkoleń, że dali radę udzielić pierwszej pomocy w sytuacjach zagrażających życiu. Wykonując swoje obowiązki, mimochodem poznawałem, jak działa bank. I tak trafiłem na szkolenie z zakresu optymalizacji procesów – Lean Six Sigma. Podczas tego szkolenia jasne stało się dla mnie, że podejście do leczenia ludzi można przełożyć na podejście do leczenia organizacji: zdefiniuj, zmierz, przeanalizuj, zaproponuj usprawnienia, monitoruj efekty. I tak po jakimś czasie optymalizacja pracy stała się moim głównym zajęciem – wspomina.

Trafił w banku do biura, które zajmowało się usprawnianiem procesów. Kolejne doświadczenia i otwartość na zmia-

ny spowodowały, że przez ostatnie 10 lat pracował w globalnych firmach z branży IT oraz farmaceutycznej. Tak z ratownika medycznego stał się specjalistą w zakresie usprawniania procesów. Dodatkowo od kilku lat jest wiceprezsem fundacji.

– Na kryzys wieku średniego, zamiast kupować motocykle, założyliśmy z kolegą Fundację Lean Medic, która skupia się na usprawnianiu procesów w ochronie zdrowia – mówi. Fundacja proponuje rozwiązania poprawiające efektywność działania placówek medycznych. – W wielu miejscach pieniądze „przeciekają” i można znaleźć sporo oszczędności – podaje Grzegorz.

Fundacja ma swój udział w rozwoju programu Pierwszy Ratownik, który propaguje ideę ratownictwa obywatelskiego oraz powszechnego dostępu do defibrylatorów AED. – Sąsiad przebiegnie szybciej z defibrylatorem pobranym np. z remizy OSP, niż pojawi się karetka. Dzięki temu szanse na przeżycie zwiększą się nawet o połowę – wskazuje. Chciałby, by to rozwiązanie stało się powszechne.

Rekruter, który został stolarzem

Ciekawą drogę przeszedł Roman Peleniński. Pracował jako rekruter i HR-owiec. W firmie, w której był zatrudniony, doświadczał jednak mobbingu. – W pewnym momencie organizm wystawił rachunek. Był taki dzień, w którym wysłanie jednego prostego maila zajęło mi 8 godzin... Siedziałem przed ekranem pełen łęku, że cokolwiek zrobię, skończy się źle. Wtedy dotarło do mnie, że to już nie jest „gorszy tydzień” – wspomina.

Potem było dłuższe L4 i terapia, diagnoza wypalenia zawodowego i zaburzeń depresyjno-lękowych. W tym czasie przeprowadził się do Krakowa i coraz częściej uciekał w góry, zdobywając kolejne szczyty Korony Gór Polski.

– To był dla mnie czas w ruchu i ciszy, z głową daleko od korporacji – mówi. Do pracy w HR już nie wrócił. Wyjechał do Holandii i pracował przy budowie domów modułowych. Dziś prowadzi w Trójmieście własną pracownię stolarską „Stolarz w formie”.

Od przedstawicielki handlowej do masażystki

Anna Zaracka, właścicielka Studio Masażu KA LANI w Wągrowcu, przez kilka lat pracowała jako przedstawicielka handlowa. – Większość czasu spędzałam za kółkiem w aucie. Czulałam potrzebę zmiany tak,



• Anna Zaracka jest masażystką, ale rozpoczęła studia z psychologii

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE

abym to ja mogła sterować moim czasem pracy, ale też chciałam pracować w tym, co mnie pasjonuje – opowiada.

Zawsze lubiła prace manualne. – To nie była natychmiastowa zmiana. Zaczęłam uczyć się masażu, równocześnie pracując jako przedstawicielka handlowa. Gdy miałam już zbudowaną bazę klientów, zrezygnowałam z pracy handlowca – wspomina.

Dziś prowadzi własne studio masażu. Ale myśli o przyszłości. – Niedawno usłyszałam diagnozę: reumatyczne zapalenie stawów. To wyklucza mnie czasami z pracy manualnej, dlatego postanowiłam pójść na studia z psychologii – mówi.

Pytana o wiek, odpowiada, że nie ma dla niej znaczenia.

Jeżeli ktoś chce się uczyć i pogłębiać swoją wiedzę, to każdy moment jest dobry na to, aby rozpocząć coś nowego, co nas pasjonuje – podkreśla.

Z salonu kosmetycznego do urzędu

Edyta ma 39 lat. Właśnie zamknęła działalność gospodarczą. Z zawodu jest kosmetyczką. – Po skończeniu szkoły i kursów pracowałam w salonie kosmetycznym przez sześć lat. Później naszedł czas, aby pracować na siebie i otworzyć swoją działalność. Prowadziłam firmę przez 13 lat. Wszystko szło super do pandemii. Koszty ogromnie wzrosły i utrzymywanie pracownika się nie opłacało. Pracowałam sama, jednak wszystko mnie przeszło: koszty, sprawy związane z firmą, do tego dom i dzieci. Zmieniłam pracę na etat. Z kosmetyczki stałam się urzędniczką – mówi.

Joanna Łopuszyńska też zdecydowała się na zmiany zawodowe. Pracowała w korporacji, jako agentka ubezpieczeniowa. Teraz jest trenerką i uczy, jak pokazywać swoją markę i zarządzać finansami.



Koniec z jedną pracą na całe życie

Takie historie można mnożyć, co pokazuje, jak bardzo zmienia się rynek pracy i mentalność Polaków. Kiedyś jedna praca była na całe życie. Dziś chętnie się przebranżawiamy, szukając nie tylko lepszych pieniędzy, ale i nowych wyzwań.

– Model jednej pracy na całe życie jest już w zasadzie przeszłością. Dziś coraz rzadziej spotykamy osoby, które wiążą się z jedną firmą na trzy dekady. Rynek ofe-

ruje tak wiele możliwości, że pracownicy naturalnie z nich korzystają, poszukując najlepszych warunków rozwoju – zauważa Klaudia Bryl-Ryniewicz z firmy rekrutacyjnej w Randstad Polska.

Katarzyna Sławińska, rekruterka w Antal działająca dla branż takich, jak inżynieria, motoryzacyjna, czy elektroniczna, spotkała się z ciekawymi historiami zmian zawodowych wśród specjalistów IT. – Jedna osoba porzuciła dużą firmę, by zostać trenerem personalnym, inna kupiła do-

mek w górach, hoduje owce i produkuje oscypki. Pierwsza zrobiła to przed czterdziestym, druga po pięćdziesiątym roku życia – wymienia.

Joanna Lipińska z ADP Polska, firmy oferującej rozwiązania z zakresu HR, dorzuca: – Na organizowane przez naszą firmę programy stażowe, które są skierowane do osób do 30. roku życia, zgłasza się wiele osób, które chcą się przekwalifikować i zdobyć nowy zawód w obszarze obsługi kadrowo-płacowej, naliczania płac, rozliczeń z urzędem skarbowym, HR itp. Do naszego oddziału w Bielsku-Białej aplikowała na przykład pani pracująca dotąd przy montażu wiązek elektrycznych w branży samochodowej. Pamiętam też zgłoszenie wizażystki, która chciała się przekwalifikować na specjalistkę kadrowo-płacowego.

Michał Borkowski, rekruter z Antal, specjalizujący się w finansach i prawie, zauważa, że przebranżawianie nadal jest jednak głównie domeną młodszych osób. – Większą elastycznością i otwartością na przebranżawianie charakteryzują się młodszy pracownicy. W perspektywie kolejnych 20 lat może stać się ono powszechne dzięki rozwojowi nowych technologii i wymianie pokoleniowej – twierdzi.

Zauważa, że chęci do zmiany nie mają raczej osoby pracujące na wysokich stanowiskach. – Osoby w wieku 40-50 lat o wysokich kompetencjach rzadko decydują się na całkowitą zmianę branży. Im węższa specjalizacja, tym mniejsze prawdopodobieństwo radykalnej zmiany zawodowej – mówi.

Z czego to wynika? – Specjaliści i osoby z wyższym wykształceniem pozostają otwarci na zmianę pracy, ale podejmują ją rzadziej i głównie wtedy, gdy nowa oferta przynosi wyraźny wzrost wynagrodzenia, zakresu odpowiedzialności lub elastyczności pracy. Wysoko wynagradzani eksperci cechują się „selektywną mobilnością”, a nie jej brakiem – koszt rezygnacji z korzystnych warunków jest dla nich większy – komentuje Marcin Budzewski, prezes zarządu Instytutu Analiz Rynku Pracy, wykładowca Uniwersytetu WSB Merito.

Już nie IT

Z raportu Pracuj.pl dotyczącego mobilności Polaków wynika, że 33 proc. Polaków rozważa zmianę branży lub specjalizacji zawodowej. Co ciekawe, dla 37 proc.

Polaków obecnie przekwalifikowywanie się na pracownika branży IT nie jest dobrym rozwiązaniem – ze względu na mniejsze zapotrzebowanie na pracowników w tej branży.

Rozważanie zmiany branży lub specjalizacji zawodowej dotyczy najczęściej osób młodych (18-24 lata) – aż połowa z nich wciąż testuje swoje możliwości. Ale w grupach bardziej doświadczonych (25-44 lata) deklaruje to czterech na 10 badanych. Gotowość przekwalifikowania się spada znacząco w wyższym wieku – uwzględnia to 23 proc. osób w wieku 45-54 oraz 16 proc. w wieku 55 plus.



Polacy są obecnie jednymi z najbardziej mobilnych pracowników w UE pod względem gotowości do zmiany pracy

MARCIN BUDZEWSKI

prezes zarządu Instytutu Analiz Rynku Pracy

– Polacy są obecnie jednymi z najbardziej mobilnych pracowników w UE pod względem gotowości do zmiany pracy, choć nie zawsze przekłada się to na realne odejścia. Mobilność rośnie szczególnie wśród ludzi młodych i w sektorach o niższych zarobkach. Wysoko kwalifikowani eksperci również zmieniają pracę, ale w sposób bardziej selektywny. Pensja pozostaje podstawowym powodem decyzji o zmianie zatrudnienia – mówi Marcin Budzewski.

Największą rotacją, jak twierdzi, odnotowują sektory o niższych płacach, sezonowości lub dużym udziale pracowników młodych: gastronomia, hotelarstwo, budownictwo, transport i handel detaliczny. – W zakwaterowaniu i gastronomii roczna rotacja, jak wynika z analiz Polskiego Instytutu Ekonomicznego, przekracza 6 proc., a w największych sieciach handlowych nawet 20 proc. Bardzo duża rotacja jest także logistyce i transporcie, co wiąże się z silną konkurencją o kierowców i magazynierów. Najbardziej stabilne pozostają branże publiczne – ochrona zdrowia, edukacja i administracja – zauważa Budzewski. ●

Mobilność Polaków

33

PROC.

• Polaków rozważa zmianę branży lub specjalizacji zawodowej – wynika z raportu Pracuj.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414408

Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin

Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?

10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków

Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Denis Johnson - supermoc Ameryki Cherezińska o królu wyklętym DWUMIESIĘCZNIK GRUDZIEŃ 2025

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Ursula K. Le Guin

SŁOWA DAJĄ WŁADZĘ NAD ŚWIATEM

10 KSIĄŻEK ROKU 2025

Prof. Andrzej Dragan o AI: Jednak zmieni się wszystko

Sponsorka numeru: **Hildegarda z Bingen**

NA DOB

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

F.H. MIDEX Sp. z o.o. z siedzibą w Krakowie informuje, że zabawka: SKAKANKA, ITEM NO: D41960, kod EAN: 5900733637694 nie spełnia wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek z uwagi na obecność w wyrobie niebezpiecznej substancji chemicznej w stężeniu przekraczającym dozwolony limit, tj. ftalanu dibutyłu (DBP), co stwarza ryzyko niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie związanego z narażeniem na działanie ww. substancji i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i zdrowia użytkowników. Ogłoszenie publikuje się w związku z postępowaniem prowadzonym przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Kraj/34414235

WG.6641.12.9.2024

Wodzisław Śląski, dnia 30 grudnia 2025 r.

INFORMACJA

O WYŁOŻENIU PROJEKTU OPERATU OPISOWO-KARTOGRAFICZNEGO MODERNIZACJI EWIDENCJI GRUNTÓW I BUDYNKÓW NA OBSZARZE OBRĘBÓW EWIDENCYJNYCH: JEDŁOWNIK, RADLIN I KOKOSZYCE POŁOŻONYCH W JEDNOSTCE EWIDENCYJNEJ WODZISŁAW ŚLĄSKI POWIATU WODZISŁAWSKIEGO

STAROSTA WODZISŁAWSKI

informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim w Wydziale Geodezji przy ulicy Mendego 3, w terminie:
od 19 stycznia 2026 r. do 6 lutego 2026 r.
w godzinach: poniedziałek – środa od 8:00 do 15:00
czwartek od 8:00 do 16:00
piątek od 8:00 do 13:00

zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych, a także udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej, projekt operatu opisowo-kartograficznego dotyczący modernizacji ewidencji gruntów i budynków na obszarze obrębów ewidencyjnych: **Jedłownik, Radlin i Kokoszyce** położonych w jednostce ewidencyjnej Wodzisław Śląski Powiatu Wodzisławskiego. Dodatkowe informacje dotyczące udostępnienia ww. projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej można uzyskać pod nr telefonu 32 453 97 56. Dokumentacja, składająca się z rejestru gruntów, kartotek budynków i lokali oraz mapy ewidencyjnej, opracowana została na podstawie art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) oraz przepisów rozporządzenia Ministra, Rozwoju Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 ze zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, ma prawo zapoznać się w podanym terminie z wyżej wymienioną dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do projektu ewentualne uwagi, które zostaną odnotowane w protokole.

Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych i ma na celu między innymi ujawnienie ewentualnych błędów i nieprawidłowości na tym etapie postępowania.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Uwaga: **Należy zabrać ze sobą dokument tożsamości. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowni pełnomocnicy, po okazaniu pełnomocnictwa.**

Informacja podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim i Urzędzie Miasta Wodzisławia Śląskiego oraz na stronach BIP Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim i Urzędu Miasta Wodzisławia Śląskiego na okres 14 dni, a także ogłoszeniu w prasie o zasięgu krajowym.

Kraj/34414188



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r. poz.2213 tj.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Konina położonej w Koninie, obręb Maliniec.

Lp.	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia Działki (ha)	Numer księgi Wieczystej	Przeznaczenie nieruchomości	Cena Nieruchomości	Wadium
1.	Konin, obręb Maliniec	333, 332/2,339/2	łąčna pow.0,9473 ha	KN1N/00063831/7 KN1N/00003307/7 KN1N/00003316/3	P – tereny przemysłowe, bazy, składy, hurtownie, magazyny, usługi.	970.000,00 zł (plus obowiązujący podatek VAT)	194.000,00 zł

Opis nieruchomości: Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w Koninie przy ulicy Sulańskiej. Ulica Sulańska łączy Konin z Grąblinem, a dalej z Licheniem. W odległości około 2,7 km w kierunku zachodnim przebiega droga krajowa nr 25.

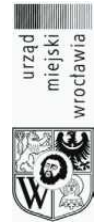
Obciążenie nieruchomości: W dziale III księgi wieczystej KW KN1N/00063831/7 ,KW KN1N/ 00003307/7, KW KN1N/00003316/3, wpisane są roszczenia i ograniczenia.

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca, a następnie każdorazowy właściciel nieruchomości zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z aktualnymi zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w granicach strefy ochronnej Huty Aluminium (opubl. w Dz. rz. Woj. Wielkopolskiego z dnia 13 sierpnia 2004r. nr 129, poz. 2645) w taki sposób, że nieruchomość musi zostać zabudowana budynkiem usługowym lub przemysłowym (nowa zabudowa usługowa lub przemysłowa o kubaturze minimum 5000 m3). Zabudowa winna zostać zrealizowana i oddania do użytkowania w trybie przepisów ustawy Prawo Budowlane w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży z zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5 % ceny nieruchomości wynikającej z tej umowy za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki umownej do kwoty 1.500.000,00 zł.

- Do wylicytowanej ceny nabycia zostanie doliczony należny podatek VAT wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium.
Wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości 20 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, **VeloBank S.A. nr 56 1560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by ww. kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **11.03.2026 roku**. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość (nr działki, obręb), której wadium dotyczy. W przypadku wygrania przetargu wadium zalicza się na poczet ceny. UWAGA, kasa Urzędu Miejskiego w Koninie nie przyjmuje wpłat z tytułu wadium.
- Termin i miejsce przetargu:**
17 marca 2026r./wtorek/, godz. 11oo w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie /nr 300/, plac Wolności 1.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, oraz strona : bipum.konin.eu – zakładka ogłoszenia i komunikaty i www.konin.pl – zakładka Nieruchomości Przetargi.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**
Urząd Miejski w Koninie, plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami /pokój nr 102/, tel. 63 24 01 235.

Prezydent Miasta Konina

Kraj/34413919



PREZYDENT WROCŁAWIA
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

TERAZ NIŻSZA CENA
ul. Grunwaldzka 30 m. 4

Powierzchnia lokalu	-	88,93 m²
Cena wywoławcza w zł	-	873 000,00 zł
Wadium	-	87 300,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	8 730,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 25.02.2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 26.02.2026 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 27.02.2026 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. tel. 71 323-57-38 oraz 71 325-35-46.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 marca 2026 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów. Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34414173

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

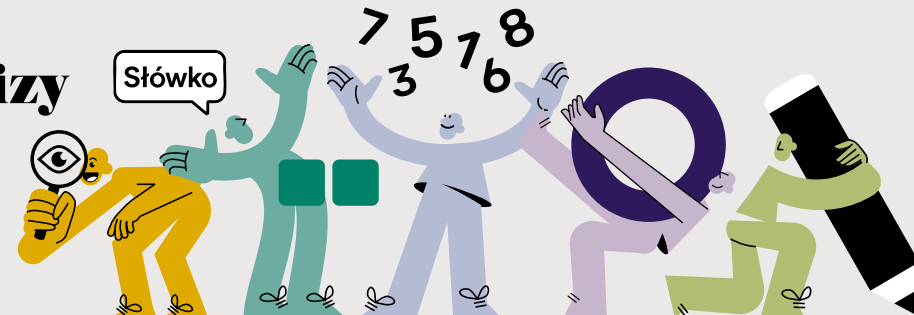
Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**





Słówko • Literówka • Quizy
Sudoku • Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ





Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

1

eprasa.pl b8825bccb0

Strefa euro

Bułgaria importuje wiarygodność

Bułgaria już dawno temu przywiązała swoją walutę – lewa – do marki niemieckiej, a potem do euro.

Dzięki temu ma jeden z najniższych długów publicznych w UE.

Gadomski



Przyjęcie przez Bułgarię europejskiej waluty pokazuje, że strefa euro, odrzucona przez dużą część polskich polityków, wciąż ma dużą siłę przyciągania. Obecnie poza nią pozostają tylko cztery kraje Europy Środkowej – Polska, Rumunia, Czechy i Węgry oraz dwa kraje skandynawskie – Szwecja i Dania, z tym że korona duńska jest ściśle powiązana z euro.

Sprawa euro nie była w Bułgarii, inaczej niż w Polsce, politycznym paliwem, mimo że scena polityczna jest tu znacznie bardziej niż u nas niestabilna. Bułgaria weszła do strefy euro, mając rząd w stanie dymisji, administrujący bieżącymi sprawami do czasu powołania nowego.

Strukturalnym źródłem niestabilności było zmęczenie społeczeństwa długimi rządami partii GERB (Obywatele na rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii), kierowanej przez wieloletniego premiera Bojko Borisowa. GERB samodzielnie lub w koalicji rządził od 2009 do 2021 roku. Rządy tej partii zapewniały Bułgarii makroekonomiczną stabilność, niskie zadłużenie i integrację z Unią Europejską, ale narastały oskarżenia o systemową korupcję, klientelizm i upolitycznienie instytucji oraz brak realnej reformy sądownictwa i prokuratury. W Polsce lubimy mówić o „państwie z tektury”. Z pewnością to określenie bardziej pasuje do naszych bałkańskich przyjaciół.

Kulminacją niezadowolenia były masowe protesty w 2020 r., wymierzone zarówno w rząd, jak i w prokuratora generalnego. Protesty te trwale zdelegitymizowały dotychczasowy układ polityczny. W efekcie Bułgaria weszła w długotrwałą fazę niestabilności, w której rządy tymczasowe i skrócone kadencje parlamentu stały się normą, a nie wyjątkiem. W latach 2021–2024 Bułgaria przeprowadziła rekordową liczbę wyborów parlamentarnych w krótkim czasie. Scena polityczna stała się trwale rozdrobniona, a logika konfliktu (anty-GERB kontra anty-GERB) zastąpiła debatę programową. Nawet gdy w 2023 r. powstał rząd oparty na kompromisie między dawnymi rywalami, był on politycznie kruchy i postrzegany jako rozwiązanie tymczasowe.

W listopadzie 2025 roku wybuchły protesty po przedstawieniu projektu budżetu na 2026 rok. Zakładał on podniesienie podatków i składek na ubezpieczenia społeczne dla pracowników sektora prywatnego, a także podniesienie płac i wydatków państwa. Rząd wycofał się z tego projektu, ale protesty przerodziły się w żądania dymisji i radykalnej zmiany modelu rządzenia w Bułgarii.

12 grudnia rząd Rosena Żelazkova, który sprawuje władzę od początku 2025 roku, podał się do dymisji. Powstał



• W czasie obchodów Nowego Roku 2026 na fasadzie bułgarskiego banku centralnego wyświetlano monety euro. 1 stycznia 2026 r. Bułgaria przyjęła europejską walutę. FOT. REUTERS / STOYAN NENOV

przy wsparciu partii: GERB, socjalistów (BSP), populistów (ITN) i partii reprezentującej mniejszość turecką (DPS-Nowy Początek). Prezydent Rumen Radew rozpoczął konsultacje z partiami parlamentarnymi w celu utworzenia nowego rządu. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że nie uda się to w obecnym parlamencie i Bułgarię czekają kolejne przedterminowe wybory.

To doświadczenie pokazuje, że problemem bułgarskiej polityki nie jest tylko arytmetyka parlamentarna, ale przede wszystkim niedokończona transformacja instytucjonalna i słabość państwa jako arbitra politycznego konfliktu.

Zdecydowanie przeciwko euro i w ogóle Unii Europejskiej jest w Bułgarii partia Odrodzenie, założona w 2014 roku przez Kostadina Kostadinowa. W ostatnich wyborach zdobyła ponad 13 proc. głosów. Jest nacjonalistyczna, antyzachodnia i prorosyjska. Kostadinow zapowiedział, że jeśli jego ugrupowanie przejmie władzę, natychmiast przywróci bułgarską walutę – lewa – oraz „wniesie serię pozwów w Luksemburgu przeciw Komisji Europejskiej za sfalszowaną i nielegalną aneksję Bułgarii do strefy euro”.

Jednak większość skłóconych polityków opowiedziała się nie tylko za przyjęciem euro, ale także przeciw referendum w tej sprawie, które proponował prezydent Radew. Politycy uznali, że przynależność do strefy euro będzie czymś w rodzaju trawaty ratunkowej, na której Bułgaria może dopłynąć do spokojniejszych czasów. Doda chwiejącemu się państwu wiarygodności.

To nie pierwszy raz, gdy Bułgaria „importuje” wiarygodność. Transformacja udała się Bułgarii znacznie gorzej niż Polsce. Spadek produkcji trwał tam do 1993 roku (w Polsce wzrost zaczął się już w 1992 roku), a kilka razy później jej gospodarka znów zaliczała dołek. Kulminacją problemów była zapaść systemu bankowego i walutowego w latach 1996–1997 r. Nastąpiła utrata zaufania do lewa i banków, gwałtowna deprecjacja waluty, seria bankructw instytucji finanso-

wych oraz krótki okres hiperinflacji, który przerodził się w kryzys polityczny.

Odpowiedzią było wprowadzenie 1 lipca 1997 roku, za radą MFW, izby walutowej. Wówczas po raz pierwszy Bułgaria „zaimportowała” wiarygodność. Izba walutowa (currency board) to szczególnie restrykcyjny system polityki pieniężnej, w którym kraj rezygnuje z aktywnej kontroli nad własną walutą, aby uzyskać maksymalną stabilność kursu i cen. Podstawą jest stały, niezmienny kurs waluty krajowej wobec waluty kotwicy (np. euro lub dolara). Kurs nie jest korygowany, nie ma pasma wahań ani „kontrolowanej dewaluacji”. Każda jednostka pieniądza w obiegu musi być w 100 proc. (lub więcej) pokryta rezerwami walutowymi w walucie, do której jest przywiązana. Bank centralny nie może dodrukować pieniędzy, a podaż pieniądza automatycznie zależy od napływu lub odpływu waluty obcej (poprzez eksport, inwestycje, transfery).

Lew został przywiązany stalowymi linami do marki niemieckiej, a potem do euro. Pozwoliło to szybko uporać się z inflacją, odbudować zaufanie do pieniądza, zmniejszyło oprocentowanie kredytów, co ułatwiło odbicie inwestycji i wzrost gospodarczy. Ale wiemy, że nie ma darmowego lunchu. Bułgarzy też musieli za „import” wiarygodności zapłacić. Globalny kryzys 2008/2009 uderzył w gospodarkę silnie powiązaną handlowo i finansowo z Europą, bez własnej polityki pieniężnej. Nastąpił spadek produkcji i płac.

Państwo nie próbowało rekompensować spadku dochodów wysokim deficytem, ale cięło wydatki. Do dziś Bułgaria ma jeden z najniższych długów publicznych w Unii Europejskiej (23,8 proc. PKB), co w kraju tak politycznie niestabilnym byłoby niemożliwe bez izby walutowej, czyli „zaimportowanej” wiarygodności. Ten „import” polega na instytucjonalnym spętaniu rąk rządowi i bankowi centralnemu. Rząd, niezależnie kto stoi na jego czele i czy jest bardziej, czy mniej skorumpowany, musi utrzymywać dyscyplinę budżetową,

a bank centralny nie może pomagać rządowi, rozluźniając politykę pieniężną.

W efekcie oprocentowanie długu bułgarskiego jest znacznie niższe niż w krajach poza strefą euro. Rentowność 10-letnich obligacji rządowych wynosi 3,90 proc., gdy rumuńskich i węgierskich 6,90 proc., polskich 5,20 proc. a czeskich 4,50 proc. Agencje ratingowe dają Bułgarii niższe noty niż Polsce, a mimo to inwestorzy uznają dług bułgarski za mniej ryzykowny. Po formalnym wejściu do strefy euro rentowność obligacji jeszcze spadnie.

Euro nie uczyni Bułgarii bogatszą, ale obniży tarcia i ryzyka, zwiększy przewidywalność i wiarygodność. Eksperci wymieniają kilka oczywistych korzyści z zamiany izby walutowej na pełne członkostwo w strefie euro. Bułgarski Sąd Fiskalny (odpowiednik Rady Fiskalnej) podkreśla, że gospodarstwa domowe i firmy zyskują na eliminacji ryzyka kursowego i łatwiejszym porównywaniu cen, a konkurencja może działać silniej na rzecz konsumenta.

Bułgaria będzie też uczestniczyć w decyzjach Eurosystemu (Europejski Bank Centralny + banki centralne krajów, które mają euro), zamiast być jedynie państwem z walutą przywiązaną do euro. Prezes Narodowego Banku Bułgarii Dimitar Radew dołączy do Rady Prezesów EBC, decydujących o stopach procentowych w strefie euro.

„Zaimportowana” wiarygodność nie zastąpi własnej, wynikającej z odpowiedzialnej polityki, niskiej korupcji i skutecznego wymiaru sprawiedliwości. Jest tylko protezą, ale bardzo przydatną, zwłaszcza dla kraju o słabej kondycji.

Przykład Bułgarii, ale także Chorwacji, która weszła do strefy euro 1 stycznia 2023 roku, dowodzi, że odpowiedni poziom PKB na głowę mieszkańca nie jest wcale warunkiem przejścia na walutę europejską, jak argumentują politycy PiS. Polscy politycy prawicowi zrobili wiele, by obrzydzić Polakom euro, a Koalicja Obywatelska uznała, że nie warto krzyszczyć o to kopii. Politycy KO nie wyśmiewają nawet absurdalnych argumentów PiS ani Adama Glapińskiego, że wprowadzenie euro oznaczać będzie zamach na „polskie złoto” zgromadzone w NBP.

KO jest partią oportunistyczną – woli iść z prądem niż na bieg wydarzeń wpływać. Poważna decyzja o wejściu do strefy euro – wyznaczenie konkretnej, nieodległej o lata świetlne daty – wymagałoby „spętania rąk” rządowi, to znaczy ustalenia wiarygodnej ścieżki obniżania deficytu budżetowego i osiągania tzw. kryteriów z Maastricht. Tego nie chcą ani politycy rządowi, ani antyrządowi, a tymczasem wiarygodność Polski jest na równi pochyłej. ●

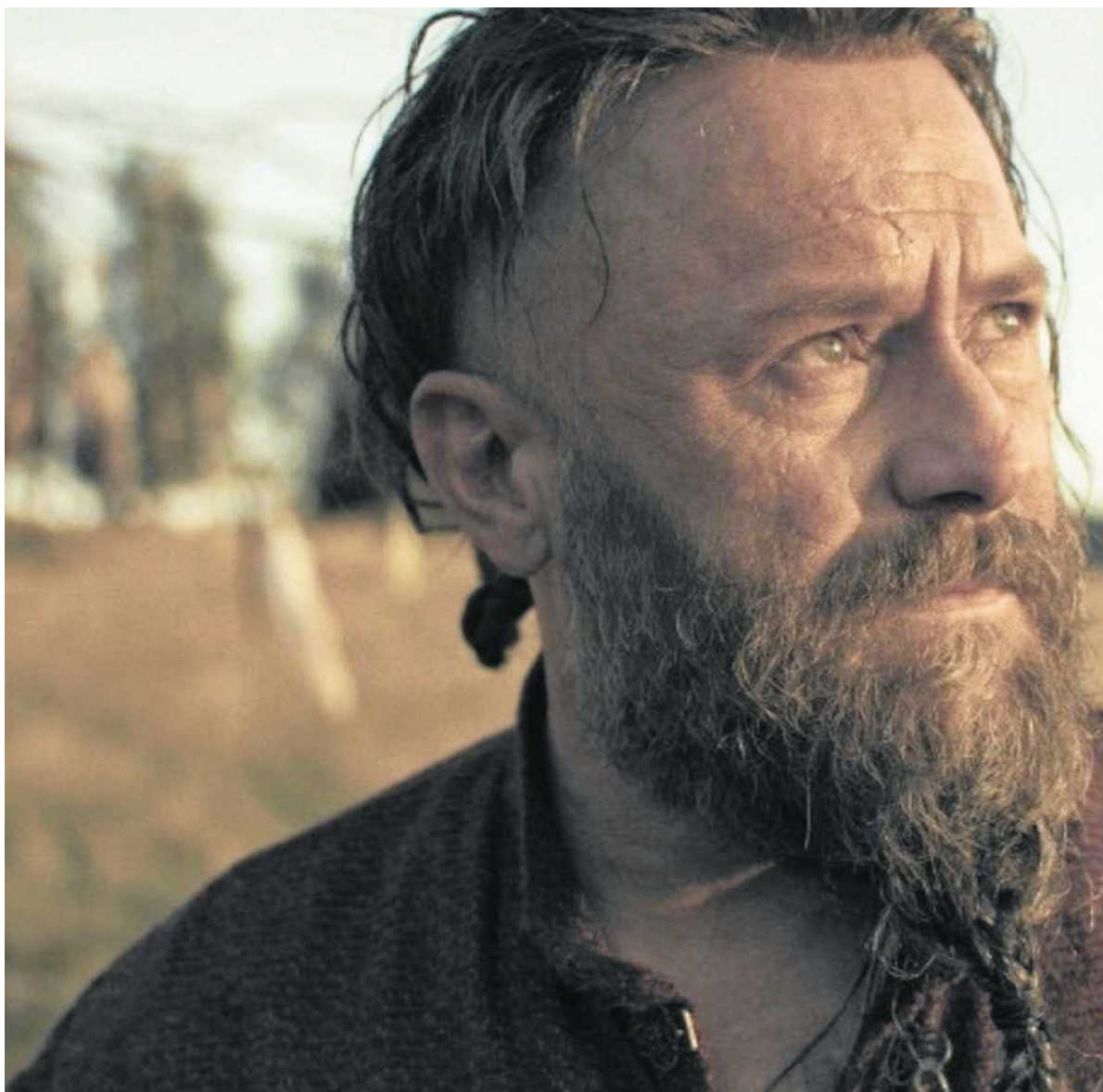
Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

1 stycznia mamy już najgorszy film roku

„DZIKI” JEST DZIKI, „DZIKI” JEST ZŁY

Konkurenci będą musieli się napocić, by nowy wytwór Macieja Kawulskiego przebić – „Dziki” to film nie tyle nieporadny, co spartaczony na każdym kroku.



Radosław Czyż

Iacznijmy od podstaw, czyli scenariusza. Jakiś tam chyba jest, bo poza Kawulskim podpisał się pod nim też Rafał Lipski – scenarzysta „Kuleja. Dwóch stron medalu”. Akcja „Dzikiego” dzieje się w Karpatach jakiś czas po Bitwie pod Wiedniem. W 1684 roku papież Innocenty XI wysłał Janowi III Sobieskiemu w uznaniu zasług odznaki zaszczytne: złoty miecz na pięknie zdobionym pasie, aksamitny kapelusz z wysadzaną perłami gołębicą oraz złotą różę dla Marii Kazimiery.

Jak na razie sama prawda, można by więc przypuszczać, że film zalicza się do kina historycznego. Może pod względem czasu i miejsca akcji, ale raczej niczego innego.

DZIKI JAK MOWGLI, ALE Z KARPAT

W filmie dowiadujemy się, że w drodze papięskie podarki zostały zrabowane przez karpackich zbójców, a ściślej – bandę Dzikiego (Tomasz Włosok). Ten był już w okolicy żywą legendą: niemową, której pierwsze lata życia spędził samotnie w leśnej głuszy, wśród dzikich zwierząt. Czyżby karpacka „Księga dżungli”?

Mowgli... Dzikiego w lesie znalazł Maciej (Leszek Lichota), góral, który za wojenne zasługi dostał tytuł i kawałek ziemi. Sam pod opieką miał już córkę, Antoninę, chłopca oddał więc na wychowanie lokalnej guślarce Vesnie (Agata Buzek) – skrzyżowaniu Jaruchy ze „Starej Baśni”, Horpyny z „Ogniem i mieczem” oraz wszelkich możliwych skojarzeń na temat szamanizmu, jakie przychodzą wam do głowy. Czy ma to jakiegokolwiek umocowanie w kulturze XVII-wiecznych Karpat? Wątpliwe, ale dawni górale z pewnością wyznawali pewien rodzaj animizmu, także niech już tam będzie, że Vesnie zamiast do zwykłej zna-

chorki i guślarce bliżej do szamanki z czasów Piastów.

Mały Dziki rozwijał się nieźle, ale pierwsze kontakty z rówieśnikami nie były najłatwiejsze. Jednemu chłopcu odgryzł palec, ale spokojnie – kolejnego dnia byli już najlepszymi kolegami. Z grupy najbardziej wyróżniała się Hanka, która z wiekiem wyrosła na niezłe ziółko. Pewnego dnia, gdy nastoletni Dziki nad strumieniem zapoznawał się z córką Macieja, Antoniną (debiutująca Angelika Włoch), jego znajomi z bandy ukradli szlacheckiego konia. Wyszła z tego niezła chryja, ale na szczęście Dziki doznał nagłego objawienia niczym Paweł w drodze do Damaszku i pobiegł przyjaciółom z odsieczą, przy okazji zmieniając biom, porę roku i czas dnia. Przyjaciół uratował, ale cena była wysoka – cała grupa nie mogła już schodzić do wsi i na kilka lat skryli się w górach, gdzie zajęli się rabunkiem i hulanką.

Z tą zmianą pór roku to oczywiście żart. W scenariuszu Dzikiego po prostu doznał niewyjaśnionego przez resztę filmu mistycznego olśnienia, a że jego rozmowa z Antoniną nagrywana była prawdopodobnie latem w gęstym, zielonym lesie, a scena kradzieży – w ponurą jesień na mglistych halach, to trudno je w pierwszej chwili połączyć.

KOLORYSTYCZNY CHAOS, FATALNA MUZYKA

Może jednak nie jest to wcale wina czasu zdjęć, a fatalnej korekcji kolorów? Dystrybutor chwali się, że „Dziki” to pierwsza polska produkcja kręcona wielkoformatową kamerą ARRI ALEXA 65, której Christopher Nolan używał m.in. w „Oppenheimerze”, a Denis Villeneuve w „Diunie”. Zdjęcia naszych gór nigdy nie miały być na ekranie piękniejsze i bardziej imponujące. I może byłoby, bo autor zdjęć Bartek Cierlica wykonał przyzwoitą robotę, ale kompletnie położyły ją dodane w postprodukcji filtry. Obraz raz jest bajecznie zielony, raz zgnilo-szary, albo pomarańczowo-niebie-

ski. Nic się w tym kupy nie trzyma – wygląda tandetnie i męcząco, jak z taniego kina przygodowego z wczesnych lat 2000.

Fatalna jest też muzyka Mateusza Schmidta i New Age’owego multiinstrumentalisty Ape’a Chimby. Brzmi to nieludowo, niemistycznie, trochę afrykańsko i północno-amerykańsko, czasem bałkańsko czy wiedźmińsko, bo nie sposób nie skojarzyć części zaśpiewów z utworami zespołu Percival Schuttenbach do gry „Wiedźmin 3”. Z tym, że tamta muzyka była przy swej ludowości emocjonująca i świeża, a ta jest zwyczajnie męcząca, bo gra przez CAŁY FILM! Nie ma ani chwili ciszy. Ciągłe coś brzęczy, buczy, jazgocze, zawodzi i kwęka. W innym kontekście czy po prostu z umiarem mogłoby to działać, ale po godzinie seansu po prostu zaczyna boleć głowa.

MNIEJ REALIZMU, WIĘCEJ IMPRESJI?

Stroje i fryzury też zdają się inspirowane wszystkim i niczym. Trochę jest tu historii i XVII-wiecznych realiów, trochę fantazji o Słowianach i Wikingach. Ba, góral Maciej ewidentnie dzieli stylistkę z Ragnarem Lothbrokiem z serialu „Wikingowie” – wygolone boki, warkocz na karku i końcu gęstej brody.

Film Kawulskiego nie klasyfikuje się nawet w kategorii „tak zły, że aż dobry”. To seans do cna męczący i nieciekawcy, nie nadaje się nawet do oglądania dla zabawy przypiwiwie ze znajomymi

Podobną fryzurę ma Dziki, ale niestety, gdy wciela się już w niego Włosok, jego włosy wyglądają komicznie. Jeśli Kawulski kierował się zasadą: mniej realizmu, więcej impresji, która fajnie wygląda na ekranie, to mógł dopilnować, by główny bohater faktycznie wyglądał fajnie – nie wygląda.

Znana skądinąd zasada „rule of cool” – nieważne, czy ma to sens, byle dobrze wyglądało – chyba przyświecała Kawulskiemu jako główna myśl artystyczna. Zabił ją jednak brak kompetencji. Ze wszystkich bohaterów najlepiej wyglądają dorosła Hanka (Zofia Jastrzębska) i jej kolega z gangu, Stasiek (Sebastian Dela). Zresztą ta dwójka, razem z Lichotą i Buzek, stara się aktorsko cokolwiek pokazać, ale scenariusz nie daje im ku temu zbyt wiele okazji, a kulawy montaż psuje resztę.

Ten aspekt „Dzikiego” jest chyba najgorszy. Film przez ponad dwie godziny ogląda się jak teledysk, w którym fabuły i motywacji bohaterów trzeba domyślać się z kontekstu niezbornie przelatujących po sobie scen. Montaż psuje też sekwencje akcji, a może właśnie ukrywa nieudolną choreografię? Trudno powiedzieć, bo na ekranie po prostu nic nie widać!

Najczęściej ze sceny na scenę nie zgadzają się czas i miejsce, światło i kolory, ale nie rzadko zwyczajnie nie wiadomo, co się właściwie dzieje, bo postaci pojawiają się i znikają jak w narkotykowym majaku. Pod tym względem Kawulski okazuje się gorszy nawet od późnego Vegi. A to już sztuka.

Zdaje sobie sprawę, że podobnie chaotyczny wydaje się ten tekst, ale trudno jest ustrukturyzować opis czegoś tak chaotycznego. Na koniec zatem główny temat filmu – jego filozoficzne podłoże, głębokie jak złote myśli z reklamy Tatry i Harnasia. Narrator-ka z offu czasem stara się nakreślić kontekst tego, co właśnie widzimy. W teorii to wielce przydatny zabieg, zwłaszcza w tak nieskładnym filmie. Niestety, jej kulawa poezja o rzeczach wielkich, pierwotnych, dzikich



• Kadr z filmu
„Dziki”

FOT. MATERIAŁY PRO-
MOCYJNE NEXT FILM

i cnych dodaje do całości dodatkową warstwę kuriozów.

NAWET NIE „TAK ZŁY, ŻE AŻ DOBRY”

Najgorszy poza montażem jest z tego wszystkiego i tak Sebastian Fabijański. Ten wciela się tu we francuskiego inkwizytora wysłanego przez Kościół w celu odnalezienia papieskich skarbów i skaptowania bandyckich grup działających w okolicy. Jego „Łowca z Carcassonne” to szaleniec, zły i niegodziwy tak, że na jedno jego podle spojrzenie kiśnie mleko. Fabijański aktor-sko szarżuje tak bardzo, że Jan Sobieski przydzieliłby go do husarskiej jazdy. To postać-karykatura; aktor może i świetnie się na planie bawił, ale popis dał gorszy niż na gali Fame MMA.

Film Kawulskiego nie klasyfikuje się nawet w kategorii „tak zły, że aż dobry”. To seans do cna męczący i nieciekawý, nie nadaje się nawet do oglądania dla zabawy przy piwie ze znajomymi. Na głos zaśmiałem się tylko raz – i to dopiero na ostatniej scenie. Tej nie zdradzę, podobnie jak kilku najgorszych (i najgłupszych) wątków scenariusza – ten tekst mogą przecież czytać dzieci i osoby o słabych nerwach.

Mimo tych wszystkich wad kibicuję „Dzi-kiemu”, i to nie tylko pod względem nominacji do Węży – nagród dla najgorszych filmów. Chcę, by film w kinach poradził sobie jak najlepiej. Nie dlatego, że życzę sobie, by biznesmen Kawulski wciąż próbował udowodniać nam, że potrafi robić filmy – sobie tego udowodniać nie musi, bo wierzy w to absolutnie.

Chciałbym natomiast, by polskie kino przekonało się do kina gatunkowego, luźniejszego podejścia do rodzimej historii. Chciałbym nową wersję „Janosika” (ale błagam, nie jako sequel „Dzikiego”) czy serialu „Czarne chmury”. „Kos” Pawła Maślony pokazał, że jest w narodzie potrzeba na ekscytujące i rozrywkowe kino historyczno-przygodowe. Jeśli „Dziki” poniesie klęskę, być może przez wiele lat żaden kompetentny twórca nie podejmie podobnego ryzyka. ●

Nowy program Ricky’ego Gervaisa

Zaczynam się wstydzić, że śmieję się z tego, z czego się śmieję

Rozumiem, Ricky, że niezmiennie rozczuła cię wspomnienie siebie samego jako tego biednego dzieciaka z prowincji, którego jedyną bronią jest humor, ale już nim nie jesteś.

Jarek Szubrycht

Im człowiek starszy, tym łatwiej w czasie świąt dać się spowić chmurze niekoniecznie różowych myśli. Siadamy do kolacji wigilijnej z rodziną i wyraźniej niż na co dzień widzimy na twarzach najbliższych, że tempus fugit. Coraz więcej miejsc przy stole pustych, coraz więcej wzdychania, że kiedyś było lepiej.

Powitanie Nowego Roku? Z czego tu się cieszyć? Zmiana daty jednoznacznie dekreduje fakt, że znowu jesteśmy starsi.

EGZORCYZMY RICKY’EGO GERVAISA

Kiedy więc dowiedziałem się, że 30 grudnia premierę ma nowy program Ricky’ego Gervaisa i że jego tytuł to „Mortality” („Śmiertelność”), nie tyle się ucieszyłem – bo kto by się cieszył, kiedy przypominają mu, że umrze? – co uśmiechnąłem się półgębkiem ze zrozumieniem i uznałem, że właśnie tego teraz potrzebuję. Chcę posłuchać, jak błyskotliwy komik mierzy się z kruchością ludzkiej kondycji, jak egzorcyzmuje tę naszą marność, jak śmiechem płoszy lęki.

Nie do końca dostałem to, czego chciałem, choć o egzorcyzmach było... Konkretnie: wspomnienie o „Egzorcystach” Friedkina doprowadziło Ricky’ego do sugestywnej opowieści, z elementami pantomimy, o seksie oralnym z Hitlerem.

Jeśli ta wizja wywołuje w kimś automatyczne oburzenie, obrzydzenie albo kombinację jednego z drugim, może sobie odpuścić nie tylko najnowszy program Gervaisa, ale właściwie całą jego twórczość. Ten brytyjski komik specjalizuje się bowiem w humorze, który co prawda ma walor oczyszczający, jednak droga do katharsis wiedzie przez mękę.

Oglądając brytyjskie „Biuro”, w którym grał główną rolę, nie tylko doskonale się bawiłem, ale też dogłębnie współczułem wszystkim jego bohaterom oraz umierałem ze wstydu – nie tylko indukowanego empatią, ale i nieodpartym wrażeniem, że w zbyt wielu scenach i dialogach odnajduję siebie.

Ale moje cierpienia to nic przy tym, co musieli przeżywać bohaterowie Złotych Globów, kiedy gałę wręczania nagród prowadził właśnie Ricky Gervais. Zatrudniano go, by nakłuiwał szpilką ironii hollywoodzką próżność, ale on masakrował swoich chlebobadców maczetą szyderstwa. Te dzikie harce na salonach reanimowały karierę Gervaisa i przypro-



FOT. RAY BURKINSON

wadziły mu nową publiczność. Złotym Globom chyba zresztą też – pewnie dlatego był tolerowany.

W „Mortality” opowiada to i owo o kulisach tamtych występów, przy okazji trafiając w punkt z odpowiedzią na pytanie, czemu jego brutalne i wulgarne dowcipy tak szeroko rezonowały. „Zwykłych ludzi zaczęło wkurzać, że pouczają ich multimilionerzy, liberalni artyści dają im instrukcje co do wyborów i recyklingu, a sami latają za darmo odrzutowcami na Wyspę Pedofilów. To naprawdę trafiło w ducha czasu” – nie sposób się z tym nie zgodzić.

Niestety, mam wrażenie, że w „Mortality” Ricky Gervais nie zawsze trafia w ducha czasu, szczególnie w pierwszej części programu. Zapewne intencjonalnie myląc *mortality* z *morality*, a więc śmiertelność z moralnością, rozprawia o ewolucji tej drugiej, odkrywając Amerykę – że zasady współżycia społecznego zależą od czasu i miejsca. Chelpi się, że ktoś protestował przeciwko jego poprzednim przekroczeniom, narzekając na cancel culture i wzdychając do rzekomo zagrożonej wolności słowa.

Pal licha, że Gervais powtarza tu wątki z poprzednich programów – gorzej, że pod koniec 2025 niektóre z tych myśli do złudzenia przypominają pomstowanie Elona Muska i innych wła-

Moje cierpienia to nic przy tym, co musieli przeżywać bohaterowie Złotych Globów, kiedy gałę wręczania nagród prowadził właśnie Ricky Gervais. Zatrudniano go, by nakłuiwał szpilką ironii hollywoodzką próżność, ale on masakrował swoich chlebobadców maczetą szyderstwa

ścicieli globalnych platform na próby pociągnięcia ich do odpowiedzialności za sprzyjanie dezinformacji.

Rozumiem, Ricky, że niezmiennie rozczuła cię wspomnienie siebie samego jako tego biednego dzieciaka z prowincji, którego jedyną bronią jest humor, ale już nim nie jesteś.

Jesteś popularny, bogaty, uprzywilejowany i nic ci nie grozi – nawet za dawanie alibi tym, którzy w odróżnieniu od ciebie wymachują wolnością słowa w złych zamiarach.

„MORTALITY”. RICKY, WIĘKSZA ZRZĘDA

Na szczęście im dalej, tym lepiej. Zamiast udawać zatroskanego rzekomą cenzurą, Gervais testuje wolność słowa w praktyce, gwizdząc na konwenanse i rozdając ciosy na lewo i prawo, w górę i w dół. Swoją drogą, bardzo ciekawy jest fragment, w którym odnosi się do myśli, że satyra powinna być skierowana tylko „w górę”, bić tylko w silnych.

Niektóre żarty trafiają, inne nie, ale najlepiej jest, kiedy zaczynam się trochę wstydzić przed samym sobą, że śmieję się z tego, z czego właśnie się śmieję. Przykładów nie podam, żeby nie psuć państwu zabawy oraz opinii o mnie w państwa oczach, ale właśnie po takie emocje przychodzę do Gervaisa.

„Im dłużej żyjesz, tym większą zrzędą się stajesz” – przyznaje Ricky w pewnej chwili. Ma 64 lata, pewnie wie, co mówi, choć akurat on był marudą i chamelem od początku swojej scenicznej kariery. Czy raczej pozował na takiego, bo w gruncie rzeczy za gburowatością Gervaisa kryje się lęk. O siebie – co jest przecież tak bardzo ludzkie, trudno mu to mieć za złe – ale też o innych, bo pod swoją wystudiowaną mizantropią chowa humanizm. Czasem może upycha go zbyt głęboko, ale póki co nigdy nie zwątpiłem, że on tam wciąż jest. ●

„Mortality” stand-up Ricky’ego Gervaisa można oglądać w Netflixie.

Piotrkowska

Spór o zadłużone lokale

Po wielomiesięcznym sporze prawnym miasto prawdopodobnie odzyska kolejny lokal przy Piotrkowskiej 77.

Jerzy Walczyk

Sąd Okręgowy w Łodzi XIII Wydział Gospodarczy Odwoławczy oddalił apelację spółki Corona, co otwiera drogę do eksmisji restauracji Klub Spadkobierców. To przybliży finał w głośnej sprawie dotyczącej wieloletnich zaległości czynszowych.

Klub Siódemki oraz restaurację Klub Spadkobierców prowadziła spółka Corona, należąca do Bogdana i Marii Wysockich. Jak wynika z informacji przekazywanych przez miejskich urzędników, łączne zadłużenie spółki wobec miasta sięgało blisko 2 milionów złotych. Właściciele lokali byli wielokrotnie wzywani do uregulowania należności lub dobrowolnego opuszczenia zajmowanych nieruchomości. Gdy to nie przyniosło efektu, miasto zdecydowało się na wszczęcie postępowań egzekucyjnych.

Pierwsza eksmisja miała miejsce 22 września 2025 roku. Komornik sądowy Angelika Łaszczewska z Sądu

Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia, w asyście policji oraz przedstawicieli miejskich spółek, przeprowadziła eksmisję z lokalu Klubu Siódemki oraz tzw. werandy od strony pasażu Rubinstein. Oba znajdują się w należącej do gminy kamienicy przy Piotrkowskiej 77.

Wówczas eksmitowany restaurator nie krył oburzenia sytuacją. Podkreślał, że w tym samym budynku prowadzi jeszcze jeden lokal – Klub Spadkobierców, który również jest zadłużony, ale sprawa nie została jeszcze prawomocnie rozstrzygnięta.

Rzeczywiście, podczas pierwszej rozprawy sąd oddalił wniosek miasta o eksmisję Klubu Spadkobierców. Kolejna miała odbyć się 10 października, została przełożona, a nowego terminu wówczas nie wyznaczono. Mimo to władze miasta od początku zapowiadały, że odzyskanie lokalu jest kwestią czasu. – To tylko formalność – mówił jeszcze jesienią Mariusz Łysio, prezes miejskiej spółki Łódzkie Nieruchomości.

Przełom nastąpił 19 grudnia 2025 roku. Tego dnia w sąd zdecydował o oddaleniu apelacji spółki Corona, która z powództwa Zarządu Lokali Miejskich i przy udziale jego przedstawicieli została w całości uznana jako bezzasadna. Ponadto sąd ukarał spółkę Corona kwotą 2,7 tys. zł.



• Kamienica przy Piotrkowskiej 77 FOT. TOMASZ STANIČAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

kosztami postępowania apelacyjnego wraz z odsetkami. – To dla nas zielone światło – komentuje Mariusz Łysio. – Po uprawomocnieniu się wyroku przystępujemy do procedury eksmisji Klubu Spadkobierców.

29 grudnia nie udało nam się skontaktować z przedstawicielami spółki, która prowadziła Klub Spadkobierców.

Wyrok stanie się prawomocny po upływie dwóch tygodni od daty rozprawy. O ile żadna ze stron się nie odwoła, miasto planuje złożyć do kancelarii komorniczej wniosek o nada-

nie klauzuli wykonalności. Przejęcie lokalu po Klubie Spadkobierców może nastąpić na przełomie stycznia i lutego 2026 roku.

Równolegle urzędnicy przygotowują się do dalszych działań związanych z zagospodarowaniem nieruchomości przy Piotrkowskiej 77. Przetarg na dzierżawę lokalu, w którym wcześniej działał Klub Siódemki, planowany jest na koniec stycznia 2026 roku.

Warto przypomnieć, że 17 grudnia przedstawiciele spółki Łódzkie Nieruchomości, przy udziale komornika sądo-

wego Michała Paśko oraz w asyście policji, przejęli także piętrową wiatę z antresolą. Obiekt ten był przed laty wydzierżawiony spółce Break Down. Powód był podobny jak w pozostałych przypadkach: wieloletnie zaległości czynszowe.

Restaurator Sławomir Kobosa, który prowadził w tym miejscu również Irish Pub, przyznawał w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” w połowie grudnia, że zdaje sobie sprawę z narastającego zadłużenia. Jednocześnie podkreślał, że w lokal zainwestował znaczne prywatne środki m.in. w instalacje wentylacyjne i profesjonalne wyposażenie gastronomiczne, dlatego liczy na rozstrzygnięcie sprawy przez sąd. Tłumaczył, że słaba frekwencja w lokalach na ulicy Piotrkowskiej w dni powszednie spowodowana jest ograniczeniami komunikacyjnymi.

Zadłużenie najemcy Irish Pubu wobec miasta przekroczyło 400 tysięcy złotych, co przesądziło o podjęciu kroków prawnych.

Wciąż toczy się osobne postępowanie dotyczące głównej części lokalu Irish Pubu, znajdującym się w podwórzu posesji przy Piotrkowskiej 77. – Nadal czekamy na rozstrzygnięcie – mówi 29 grudnia Mariusz Łysio. – Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych dniach lub tygodniach sąd podejmie decyzję. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414263

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34414140

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34414139

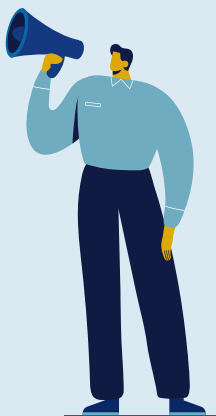
NEWSLETTER



Komunikaty.pl

Nowości w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Ksawerowskiej, Zarzecznej i Konnej.

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), zwanej dalej ustawą, w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1688 oraz z 2024 r. poz. 1824) i na podstawie art. 21 ust. 1, art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Nr LXXIX/2396/23 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 30 sierpnia 2023 r., **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu oraz o zamieszczeniu w publicznie dostępnym wykazie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Ksawerowskiej, Zarzecznej i Konnej wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz uzasadnieniem.**

Wyłożenie nastąpi w dniach od 12 stycznia 2026 r. do 2 lutego 2026 r. w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19, od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 15.30, a także przez udostępnienie ww. dokumentów w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie www.mpu.lodz.pl.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się za pomocą środków porozumiewania się na odległość, w dniu 22 stycznia 2026 r., w godz. od 15.30 do 17.00. Osoby zamierzające wziąć udział w dyskusji publicznej powinny się uprzednio zarejestrować. Link do rejestracji zostanie udostępniony na stronie www.mpu.lodz.pl, w zakładce Opracowania - Dyskusje publiczne/spotkania otwarte.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Stosownie do art. 8c i art. 18 ust. 2 ustawy, w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, **uwagi mogą być wnoszone do Prezydenta Miasta Łodzi w terminie do dnia 16 lutego 2026 r.** w formie papierowej na adres Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi (al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź) lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej (bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym), w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail mpu@mpu.lodz.pl, ewentualnie ustnie do protokołu.

Wnoszący uwagi zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko oraz adres zamieszkania albo nazwę jednostki organizacyjnej i adres jej siedziby.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych przez Miejską Pracownię Urbanistyczną w Łodzi w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Prezydent Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź. Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest pod adresem www.mpu.lodz.pl, w zakładce bocznej RODO.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
Adam PUSTELNIK

OGŁOSZENIE

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulicy Brzezińskiej i ronda Bolesława Fichny.

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907 i 1940 oraz z 2025 r. poz. 527, 680 i 1668), zwanej dalej ustawą, w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1688, z 2024 r. poz. 1824 oraz z 2025 r. poz. 527, 1543 i 1668) i na podstawie art. 21 ust. 1, art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881 i 1940 oraz z 2025 r. poz. 1535) oraz uchwały Nr LXXIX/2395/23 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 30 sierpnia 2023 r., **zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu oraz o zamieszczeniu w publicznie dostępnym wykazie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulicy Brzezińskiej i ronda Bolesława Fichny wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz uzasadnieniem.**

Przedmiotem wyłożenia w zakresie części graficznej są wskazane na rysunku projektu planu i zaznaczone kolorem niebieskim fragmenty linii zabudowy znajdujące się w granicach terenów o symbolach 3MN-U i 4MN-U, zmienione wskutek rozpatrzenia uwagi złożonej do wyłożonego do publicznego wglądu przedmiotowego projektu planu (zarządzeniem Nr 1662/2025 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2025 r.), zgodnie z legendą do ww. rysunku. Pozostała treść rysunku projektu planu nie jest przedmiotem niniejszego wyłożenia. Przedmiotem wyłożenia w zakresie części tekstowej jest część tekstu projektu planu zaznaczona czerwoną linią niebieską, obejmująca ustalenie wskaźnika udziału powierzchni biologicznie czynnej dla terenów o symbolach 3MN-U i 4MN-U wymienione w §16 ust. 3 pkt 1 lit. d. Pozostała treść tekstu projektu planu nie jest przedmiotem niniejszego wyłożenia.

Wyłożenie nastąpi w dniach od 12 stycznia 2026 r. do 2 lutego 2026 r. w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19, od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 15.30, a także przez udostępnienie ww. dokumentów w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie www.mpu.lodz.pl.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się za pomocą środków porozumiewania się na odległość, w dniu 19 stycznia 2026 r., w godz. od 15.30 do 17.00.

Osoby zamierzające wziąć udział w dyskusji publicznej powinny się uprzednio zarejestrować. Link do rejestracji zostanie udostępniony na stronie www.mpu.lodz.pl, w zakładce Opracowania - Dyskusje publiczne/spotkania otwarte.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Stosownie do art. 8c i art. 18 ust. 2 ustawy, w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw, **uwagi mogą być wnoszone do Prezydenta Miasta Łodzi w terminie do dnia 16 lutego 2026 r.** w formie papierowej na adres Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi (al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź) lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej (bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym), w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail mpu@mpu.lodz.pl, ewentualnie ustnie do protokołu.

Wnoszący uwagi zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko oraz adres zamieszkania albo nazwę jednostki organizacyjnej i adres jej siedziby.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych przez Miejską Pracownię Urbanistyczną w Łodzi w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Prezydent Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź. Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest pod adresem www.mpu.lodz.pl, w zakładce bocznej RODO.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
Adam PUSTELNIK

Teatr Wielki

Konkurs na nowego dyrektora

Wybrany dyrektor zacznie rządzić w gmachu pod Pegazem z początkiem września.

Maria Bielicka

To już drugi konkurs na dyrektora poznańskiej opery po tym, jak z końcem sierpnia zakończył się kontrakt Renaty Borowskiej-Juszczyńskiej. Marszałek Marek Woźniak chciał przedłużyć jej umowę bez konkursu na następne trzy lata, ale nie zgodziła się na to ówczesna minister kultury Hanna Wróblewska. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa narodowego jest organem współprowadzącym teatr, więc zarząd województwa musiał te opinie uwzględnić.

W związku z tym pierwszy konkurs ogłoszony został w czerwcu. Odbył się latem tego roku, ale nie wyłonił nowego kandydata, bo żaden nie dostał poparcia co najmniej pięciu osób z dziewięcioosobowej komisji konkursowej. Renata Borowska-Juszczyńska otrzymała jedynie dwa głosy. Mimo to właśnie jej zarząd województwa powierzył obowiązki dyrektora na cały obecny sezon artystyczny.

Nowy dyrektor pilnie poszukiwany

Osoba, która przez kolejne pięć lat będzie pełniła funkcję dyrektora Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, musi mieć wykształcenie wyższe magisterskie i co najmniej 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych w zarządach organizacji pozarządowych lub w prowadzeniu działalności gospodarczej.

Idealny kandydat powinien mieć wykształcenie o profilu humanistycznym i 3-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych w jednostkach sektora finansów publicznych. Pod uwagę brane będzie też doświadczenie we współpracy z administracją rządową i samorządową, z krajowymi i zagranicznymi instytucjami kultury, z partnerami zagranicznymi i organizacjami pozarządowymi. Mile widziane są predyspozycje menadżerskie i umiejętności kierowania zespołem.

Dodatkowy atut to znajomość języka obcego, zagadnień finansowych, zdolność strategicznego myślenia i zarządzania rozbudowaną strukturą organizacyjną, a także ukończone studia podyplomowe, szkolenia oraz kursy z zakresu zarządzania kulturą, finansami lub zasobami ludzkimi.

Kandydaci muszą też przygotować autorski program działania teatru na

pełne pięć sezonów artystycznych, sformułować misję i cele strategiczne oraz opisać proponowany przez siebie model zarządzania. A nawet przedstawić propozycję kandydatów na stanowiska zastępców dyrektora lub profile oczekiwań kompetencyjnych wraz z wymaganymi kwalifikacjami.

Zarząd województwa chce też poznać plany kandydatów dotyczące zarządzania zasobami ludzkimi obejmujące politykę komunikacji wewnętrznej oraz mechanizmy zapobiegania i reagowania na nieprawidłowości. Chce też znać plany prowadzenia komunikacji ze związkami zawodowymi i przedstawicielami pracowników, z uwzględnieniem sposobów rozwiązywania sporów.

Konkurs jest dwuetapowy, urząd daje sobie 75 dni na rozstrzygnięcie. Zwycięzcę poznamy więc na przełomie kwietnia i maja. Wskaże go komisja konkursowa, której skład nie jest jeszcze znany. Nowy dyrektor pracę zacznie 1 września 2026 r., wraz z rozpoczęciem nowego sezonu artystycznego.

Pierwszy konkurs nie wyłonił Borowskiej-Juszczyńskiej

W poprzednim konkursie zarząd województwa wymagał od kandydata co najmniej 6-letniego stażu pracy na stanowiskach kierowniczych i preferował osoby z 5-letnim stażem pracy na stanowiskach kierowniczych w jednostkach sektora finansów publicznych. Teraz te warunki zostały złagodzone.

W czerwcowym konkursie wystartowało czterech kandydatów. Oprócz Renaty Borowskiej-Juszczyńskiej, która operą kieruje od 2012 r., zgłosił się też prof. Wacław Kunc z Akademii Muzycznej w Poznaniu, były dyrektor Toruńskiej Orkiestry Kameralnej i Opery na Zamku w Szczecinie oraz były dyrektor artystyczny Teatru Wielkiego w Łodzi. Trzecim kandydatem był Adam Banaszak, kierownik muzyczny Orkiestry Instrumentów Dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej, poznaniak z urodzenia, rocznik 1988. Wcześniej Banaszak był kierownikiem muzycznym Opery Wrocławskiej i dyrektorem artystycznym Teatru Wielkiego w Łodzi. Ofertę złożył też waltornista Dariusz Mikulski – pedagog z Akademii Muzycznej w Łodzi i były dyrektor na-



• Teatr Wielki. Dyrektor Renata Borowska-Juszczyńska

FOT. PIOTR SKÓRNICI / AGENCJA WYBORCZA.PL

czelny oraz artystyczny Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu.

Przewodniczącym dziewięcioosobowej komisji był Włodzimierz Mazurkiewicz, dyrektor Departamentu Kultury UMWW w Poznaniu.

Jak wynikało z protokołu posiedzenia komisji, w pierwszym głosowaniu Adam Banaszak dostał trzy głosy, Renata Borowska-Juszczyńska – dwa, a Wacław Kunc – jeden. Natomiast w drugim głosowaniu, już tylko na osoby z największym poparciem, Adam Banaszak dostał cztery głosy, a Renata Borowska-Juszczyńska dwa. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim głosowaniu trzech członków komisji wstrzymało się od głosu. Najbliżej zwycięstwa był więc Adam Banaszak – do bezwzględnej większości zabrakło mu poparcia jednego członka komisji.

Związki zawodowe apelowały do marszałka o powierzenie obowiązków dyrektora Banaszakowi, jako kandydatowi, który otrzymał największe poparcie, ale Marek Woźniak nie wziął tych głosów pod uwagę.

Napięte relacje w budynku pod Pegazem

O konflikcie między częścią zespołu a dyrekcją Teatru Wielkiego pisaliśmy wielokrotnie. Głośno zrobiło się o nim w kwietniu. Związkowcy zostali wówczas poproszeni przez marszałka Woźniaka o wyrażenie opinii w sprawie powołania Renaty Borowskiej-Juszczyńskiej na dyrektora bez konkursu. By udzielić rzetelnej odpowiedzi związkowcy postanowili przeprowadzić ankiety wśród wszystkich zatrudnionych. W ankiecie udział wzię-

li mieli dostać najmniej zarabiający, czyli właśnie pracownicy zaplecza technicznego, a pozostali – po 5 proc. wynagrodzenia brutto.

Pod koniec sierpnia okazało się jednak, że ustalenia z czerwca nie są już aktualne: w wydanym komunikacie Borowska-Juszczyńska obwieściła, że każdy pracownik opery dostanie podwyżkę w wysokości 8 proc. swojej pensji zasadniczej brutto za splatą od stycznia. Decyzja o procentowych podwyżkach oznacza, że najmniej dostaną ci, którzy zarabiają mało, więc te propozycje nie zostały przez związki zawodowe zaakceptowane. – Negocjacje płacowe były trudne, tym bardziej, że we wrześniu wyszło na jaw, że te 8 proc. to jednak też nie wszystkim ma dotyczyć. Pominięte miały być np. panie sprząające i portierzy. Porozumienie udało nam się osiągnąć dopiero pod koniec października – mówi Krzysztof Kubasik, wiolonczelista i koncertmistrz, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Teatru Wielkiego w Poznaniu. – Ostatecznie wszyscy dostali dodatkowo po minimum 8 proc. swoich zarobków, ze splatą od stycznia 2025, a ci najmniej zarabiający otrzymali większe podwyżki, bo średnio po ok. 800 zł. brutto.

Atmosfera w teatrze nie poprawiła też niedawne wyniki kontroli Państwowej Inspekcji Pracy, która potwierdziła, że w operze zainstalowane były urządzenia do podglądania i podsłuchiwania. Inspektorzy PIP stwierdzili, że monitoring wizyjny prowadzony jest na korytarzu oraz w niektórych pomieszczeniach np. w Sali Drabowicza, w Malarni, gdzie ćwiczy balet, w orkiestronie (miejscu przeznaczonym dla orkiestry) i na scenie głównej. „Stwierdzono, że pracodawca nie oznaczył pomieszczeń lub terenu monitorowania w sposób widoczny i czytelny, za pomocą odpowiednich znaków lub ogłoszeń dźwiękowych” – czytamy w raporcie PIP. Wniosek o kontrolę złożyły związki zawodowe, bo uznały, że to inwigilacja. – Zdarzały się sytuacje, z których jasno wynikało, że te urządzenia są w użyciu – mówił nam Krzysztof Kubasik. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414352

Wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci



Prof. dr hab.

Jerzego Małeckiego

Rodzinie i Bliskim

składają

Pracownicy, emerytowani Pracownicy i Doktoranci

Katedry Prawa Finansowego WPAA Uniwersytetu Wrocławskiego

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34414257



WÓJT GMINY KOMORNIKI

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. O gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), informuje, że dnia 30 grudnia 2025 r., na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki, ul. Stawna 1, (62-052 Komorniki) został wywieszony, do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, w drodze przetargu ustnego ograniczonego, położonych w Rosnówku, będących własnością Gminy Komorniki, stanowiący załącznik do Zarządzenia Wójta Gminy Komorniki nr 355/2025 z dnia 30 grudnia 2025 r. Ponadto, w/w wykaz, został również zamieszczony na stronie internetowej BIP Urzędu.

Szczegółowych informacji uzyskać można w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki ul. Stawna 1, (62-052 Komorniki), w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Zarządzania Mieniem, piętro I, pok.101, lub dzwoniąc pod nr tel. 61/8 100 634.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34414201



WÓJT GMINY KOMORNIKI

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145) informuję, że w dniu 30.12. 2025 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki, ul. Stawna 1, Komorniki został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni wykaz nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Komorniki, przeznaczonej do oddania w użyczenie, Zarządzeniem Wójta Gminy Komorniki nr 353/2025 z dnia 30 grudnia 2025r.

Ponadto w/w wykaz został zamieszczony również na stronie internetowej urzędu.

Szczegółowe informacje uzyskać można w siedzibie Urzędu Gminy Komorniki ul. Stawna 1, Komorniki, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Zarządzania Mieniem, piętro I, pok.107, tel. 61/8 100 089..

Rdestowiec japoński

Roślina wymyka się spod kontroli

Na Wyspach Brytyjskich nie udzielają kredytów na nieruchomości, przy których rośnie. – W Polsce świadomość tego tematu jest żadna – alarmuje mieszkanka Gdańska. I obawia się o przyszłość Biskupiej Góry.

Joanna Wiśniowska

Rdestowiec japoński to roślina pochodząca ze wschodniej Azji. Do Europy sprowadzono ją w pierwszej połowie XIX wieku. Głównie ze względów estetycznych, uprawiano go w parkach dworskich i ogrodach botanicznych, miała też służyć jako pasza dla zwierząt.

– To gatunek inwazyjny, stwarzający duże zagrożenie dla naszej rodzimej flory – ostrzega Zuzanna Cieczo, biologka.

Rdestowiec japoński zabiera przestrzeń, światło i wodę innym roślinom. Wpływa także na życie ludzi, niszczy chodniki, asfalt i mury, w których znajduje szczeliny. – Niewielkie fragmenty kłaczy mogą się łatwo ukorzenie. Rdestowiec rośnie pod ziemią, nawet trzy metry w głąb i 20 metrów wszcz – dodaje rozmówczyni „Wyborczej”.

Wyspy walczą z rdestowcem

W Anglii już dawno rozpoznano problem. Jak wspomina społeczniczka z Biskupiej Góry, Anna Golus, banki na Wyspach Brytyjskich nie udzielają kredytów na nieruchomości, przy których rośnie rdestowiec. A gdy planowano budowę wioski olimpijskiej i stadionów na igrzyska w 2012 roku, wydano miliony na usunięcie rośliny z tych terenów. Ze względu na wysoce negatywne skutki rdestowiec japoński (nazywany też ostrokończystym) został wymieniony przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody jako jeden ze stu najgorszych inwazyjnych gatunków obcych na świecie.

– W naszym kraju obowiązuje Ustawa o inwazyjnych gatunkach obcych, która przewiduje karę do pięciu lat więzienia i milion złotych kary finansowej, ale świadomość tego tematu wśród obywateli czy urzędników jest żadna. Prawo jest martwe – uważa Golus. I dodaje: – Za uprawę rdestowca japońskiego grozi kara wyższa niż za uprawianie marihuany, koki czy maku.

Tymczasem w Gdańsku roślina ta występuje m.in. na terenie policji na Biskupiej Górze. Na całym osiedlu, znajdującym się tuż przy Śródmieściu, jest ponad 20 stanowisk rdestowca japońskiego. Niedawno zakończył się tam pierwszy etap rewitalizacji, odremontowano fasady kamienic, zmodernizowano mieszkania i podłączono je do miejskiej sieci ciepłowniczej, przebudowano infrastrukturę. Inwestycja kosztowała 91 mln zł, a spora część tych pieniędzy pochodziła z funduszy unijnych.

Gdy trwała modernizacja, mieszkańcy zgłaszali obecność rdestowca. – Odezwo nie było, postulaty miejscowych ignorowano – relacjonuje Anna Golus. I zwraca uwagę: – Bardzo



• Anna Golus otoczona przez rdestowca FOT. FOR. KRYSZYNA EJSMONT

możliwe, że zlekceważenie tego tematu sprawiło, iż przez rewitalizację rdestowiec się rozprzestrzenił.

Mieszkanka podkreśla, że Biskupia Górka i tak jest w lepszej sytuacji niż np. Wyspa Sobieszewska czy Chelm. – Tam Gdański Zarząd Dróg i Zieleni stara się z walczyć z rdestowcem, ale nie siatkami, a agrowłókniną, która jest wobec rośliny nieskuteczna. To pokazuje jej moc – wskazuje Golus. Zauważa, że stanowiska rdestowca znajdują się przy przyczółkach Mostu Siennickiego, zamkniętego ze względu na zły stan techniczny.

Nie tylko Gdańsk ma problem

Biologka Zuzanna Cieczo wskazuje, że istnieje kilka metod na usunięcie rdestowca. Najczęściej się go kosi, ale roślina szybko odrasta. Inny ze sposobów to usuwanie kłaczy, jednak to kosztowne. Samo wykopanie nie wystarczy, pędy trzeba zutylizować.

Przyjazne dla środowiska, regularne koszenie i usuwanie biomasy może stopniowo osłabiać roślinę, ale proces ten wymaga systematyczności i długotrwałości prowadzonych zabiegów. Inną, skuteczniejszą metodą jest wykopywanie roślin wraz z kłaczami, jednak sposób ten, ze względu na ich duży zasięg pod ziemią jest kosztowny i wymaga użycia ciężkiego sprzętu, a zebrany materiał należy zutylizować wraz z glebą. Stosuje się także metody chemiczne, które nie są zalecane ze względu na możliwe szkody wyrządzane innym roślinom, zwierzętom oraz osobom je stosującym.

– Zwalczanie rdestowca wymaga wieloletniej i systematycznej pracy, gdyż jednorazowe działania zwykle są nieskuteczne. Zaniechanie może sprawić, że będzie go więcej i więcej, będzie się rozrastał, powodując coraz większe szkody – zapowiada ekspertka.

Ale, jak podkreśla Anna Golus, problem nie dotyczy tylko Gdańska. Na

południu Polski roślina jeszcze bardziej daje się we znaki. Porasta tam nawet całe połacie miast.

NIK ostrzega

„Polska jest bezbronna wobec gatunków inwazyjnych. NIK negatywnie ocenia działania administracji publicznej w zakresie rozpoznania i zwalczania inwazyjnych gatunków obcych roślin i zwierząt” – poinformowała Najwyższa Izba Kontroli w maju ubiegłego roku. A pośród 19 najbardziej inwazyjnych gatunków obcych wskazała trzy gatunki rdestowca, w tym ten japoński.

Odpowiedzialność za usunięcie rdestowca, który rośnie na działce, ponosi jej właściciel. Karę płaci się, gdy celowo wprowadza się roślinę do środowiska.

– Można nie być świadomym, że naszą działkę porasta ta roślina, ale miasto ma obowiązek poinformować o tym właściciela – zwraca uwagę Anna Golus.

Jak przypomina NIK, istotną rolę w utworzonym ustawą systemie eliminacji inwazyjnych gatunków obcych roślin i zwierząt powierzono właśnie wójtom, burmistrzom oraz prezydentom miast. „Są oni odpowiedzialni m.in. za przyjmowanie zgłoszeń o stwierdzeniu obecności IGO w środowisku, dokonują weryfikacji formalnej zgłoszenia oraz zawiadamiają właściwe organy ochrony środowiska” – czytamy na stronie NIK-u.

Potrzeba zrzutki

Z pomocą finansową w usuwaniu rdestowca przychodzi Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. W ubiegłym roku – w ramach konkursów dotyczących ochrony przyrody – instytucja przyznała ponad 100 tys. zł.

– Ale podczas spotkania z władzami miasta okazało się, że głównie to my finansujemy usuwanie rdestowca. Tymczasem problem jest większy niż nasze możliwości finansowe – komentuje Jędrzej Włodarczyk, kierownik działu edukacji ekologicznej i ochrony przyrody. Proponuje, żeby do przedsięwzięcia dołączyły się także inne instytucje, w tym te samorządowe. – Nie możemy spychać tego na potem, im dłużej będziemy czekać, tym trudniej będzie ten problem rozwiązać – dodaje kierownik w WFOŚiGW. I ostrzega: – Jeżeli nie zostaną podjęte zdecydowane działania, to za kilka

lat Biskupia Górka może być dzunglą, będą też straty w infrastrukturze.

– Widziałam walkę GZDiZ z rdestowcem we wszystkich tych lokalizacjach. Niestety, roślina wygrała w każdej z nich. Rdestowiec pokonał metodę długotrwałego okrywania, a w miejscach, gdzie zastosowano metodę siatkowania, nie zdążył zostać automatycznie ucięty przez siatkę. Siatki zostały bowiem położone za późno, a materiał, którym okryto roślinę, był za cienki – komentuje Anna Golus. I dodaje: – Mam nadzieję, że od przyszłego roku będzie inaczej.

Nie taki rdestowiec zły?

Anna Golus na Biskupiej Górze mieszka od niespełna trzech lat. Uczestniczy w działaniach na rzecz społeczności dzielnicy, która przez lata przed rewitalizacją uznawana była za trudną. W usuwaniu rdestowca dostrzegła szczególny potencjał.

– Przez to, że usunięcie rośliny to wieloletnia i żmudna praca, pojawia się możliwość zatrudnienia miejscowych – zaznacza społeczniczka. I zapowiada, że założy fundację „Niezłe Chwasty”, której celem będzie wykozystanie inwazyjnych gatunków obcych, ze szczególnym uwzględnieniem rdestowca, do realizacji celów społecznie i gospodarczo użytecznych.

– Paradoksalnie rdestowiec, który zaczął już wyrządzać szkody na Biskupiej Górze, może wesprzeć rewitalizację społeczną i przyczynić się do rozwoju tego osiedla. Daje bowiem możliwość nie tylko tworzenia przedsięwzięć społecznych i zatrudniania osób zagrożonych wykluczeniem, ale też wspierania resocjalizacji i readaptacji tych członków naszej społeczności, których życie nie rozpieszczało – przekonuje Anna Golus. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/3441422

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm. oraz Dz. U. z 2025 r. poz. 1080 i poz. 1077) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali Użytkowych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędzie Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomosci.gda.pl, zostało wywieszone na okres 21 dni **zmieniające zarządzenie Nr 2337/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 29 grudnia 2025 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego położonego w obrębie przystanku Pętli Siedce w Gdańsku przeznaczonego do oddania w użyczenie; **zmieniające zarządzenie Nr 2338/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 29 grudnia 2025 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego położonego w obrębie przystanku PKM Brętowo w Gdańsku przeznaczonego do oddania w użyczenie; **zmieniające zarządzenie Nr 2339/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 29 grudnia 2025 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego położonego w obrębie przystanku PKM Jasień w Gdańsku przeznaczonego do oddania w użyczenie; **Zarządzenie Nr 2344/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 29 września 2025 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego położonego w obrębie przystanku PKM Brętowo w Gdańsku przeznaczonego do oddania w użyczenie; **zmieniające zarządzenie Nr 2345/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 29 grudnia 2025 roku** w sprawie użyczenia Zespołu Szańca Jezuitskiego przy ul. Kolonia Anielinki 1 A w Gdańsku; **Zarządzenie Nr 2347/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 29 września 2025 roku** w sprawie użyczenia oraz zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego opis lokalu użytkowego usytuowanego w budynku socjalny przy ul. Jana z Kolna 4 w Gdańsku przeznaczonego do oddania w użyczenie.



WÓJT GMINY ŁAGÓW

zgodnie z art. 35 , ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje,

że ogłoszeniem Wójta Gminy z dnia 02.01.2026r. podany został do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykaz nieruchomości położonych w miejscowości Toporów przeznaczonych do oddania w dzierżawę.
(Zarządzenie Wójta Gminy Łagów nr 1.2026 z 02.01.2026r.)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy przy ul. Spacerowej 7.

Lubuskie/34414363



Burmistrz Choszczna

podaje do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na czas określony do dnia 31.12.2054 r, znak sprawy: WID.6845.34.2025.EZ

Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24. Szczegółowych informacji udziela Wydział Inwestycji i Zarządzania Drogami Urzędu Miejskiego w Choszcznie (pokój nr 23), pod numerem telefonu 95 765 93 68.

Choszczno/34414210



INFORMACJA

o wywieszeniu wykazów nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę lub najem.

Burmistrz Miasta Rypin informuje,
że w siedzibie Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40 wywieszono do dnia 20 stycznia 2026 roku

wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę lub najem.

Blizszych informacji udziela Wydział Nieruchomości i Środowiska Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40, pok. 108, telefon: 54 280 96 27.

Bydgoszcz-Toruń/34414169



GINA ŁAGÓW

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

1. **Działka nr 424, położona w Toporowie** – obręb 10, stanowiąca własność Gminy Łagów, objęta księgą wieczystą KW nr **ZG1S/00041746/9**

2. Powierzchnia – **działka nr 424 – 859 m²**

3. Nieruchomość przeznaczona do sprzedaży.

4. Cena wywoławcza netto: **45.000,00 zł**

5. Termin przetargu: – **06.02.2026r. godz. 11⁰⁰**

6. Miejsce przetargu – **Urząd Gminy Łagów, ul. Spacerowa 7 (Sala Posiedzeń).**

7. Wysokość wadium: **5.000,00 zł.**

8. **Ogłoszenie o przetargu będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Łagów przy ul. Spacerowej 7 w Łagowie, na słupach ogłoszeniowych w Toporowie oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy www.lagow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.**

9. **Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Łagów przy ul. Spacerowej 7 i pod numerem telefonu 68 3412186.**

Lubuskie/34414224



GINA ŁAGÓW

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

1. **Działka nr 73/2, położona w Poźrządle** – obręb 08, stanowiąca własność Gminy Łagów, objęta księgą wieczystą KW nr **ZG1S/00011647/6.**

2. Powierzchnia – **działka nr 73/2 – 3441 m²**

3. Nieruchomość przeznaczona do sprzedaży.

4. Cena wywoławcza netto: **95.000,00 zł**

5. Termin przetargu: – **06.02.2026r. godz. 10⁰⁰**

6. Miejsce przetargu – **Urząd Gminy Łagów, ul. Spacerowa 7 (Sala Posiedzeń).**

7. Wysokość wadium: **10.000,00 zł.**

8. **Ogłoszenie o przetargu będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Łagów przy ul. Spacerowej 7 w Łagowie, na słupach ogłoszeniowych w Poźrządle oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy www.lagow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.**

9. **Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Łagów przy ul. Spacerowej 7 i pod numerem telefonu 68 3412186.**

Lubuskie/34414221



ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Syndyk masy upadłości Moniki Rojewskiej- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sprzeda z wolnej ręki:
nieruchomość gruntową niezabudowaną obejmującą działki nr 89, 94/1, 94/3 obręb 0020 Mursk, gm. Włocławek, pow. włocławski, woj. kujawsko -pomorskie, dla których prowadzone są przez Sąd Rejonowy we Włocławku VI Wydział Ksiąg Wieczystych księgi wieczyste o numerach: WL1W/00071377/6, WL1W/00073445/8, WL1W/00094323/0.

Minimalna cena: 42.172,00 zł netto. Kwota ta stanowi 20% ceny oszacowania wynikającej z operatu szacunkowego z dnia 03.04.2025r. opracowanego przez rzeczoznawcę majątkowego Mateusza Borkowskiego (uprawnienia nadane przez Ministra Infrastruktury i Budownictwa nr 6814). W/w rzeczoznawca jest również biegłym sądowym przy SO we Włocławku.

Termin składania ofert: do 07.01.2026 r.
Sposób składania ofert jest podany na stronie internetowej syndyka w zakładce Ogłoszenia syndyka (nieruchomości).

Istnieje możliwość przestania operatu szacunkowego za pośrednictwem poczty elektronicznej.
Dane kontaktowe syndyka Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl.

Bydgoszcz-Toruń/34414232

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024.1145)

Prezydent Miasta Gdańska

informuje, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku ul. Nowe Ogrody 8/12, od dnia 29 grudnia 2025 r. na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości objętych niżej wymienionymi zarządzeniami wydanymi przez Prezydenta Miasta Gdańska w dniu 23 grudnia 2025 r.

**ZARZĄDZENIE Nr 2312/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu lokali mieszkalnych, stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do sprzedaży wraz z ułamkową częścią gruntu w trybie bezprzetargowym na rzecz najemców tych lokali.

**ZARZĄDZENIE Nr 2313/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego przyległą nieruchomość gruntową stanowiącą własność Gminy Miasta Gdańska przeznaczoną do sprzedaży na rzecz właścicieli lokali w wyniku realizacji roszczenia z art. 209a ustawy o gospodarce nieruchomościami.

**ZARZĄDZENIE Nr 2314/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2315/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2316/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

**ZARZĄDZENIE Nr 2317/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

**ZARZĄDZENIE Nr 2318/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

**ZARZĄDZENIE Nr 2319/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

zmieniające zarządzenie w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości gruntowej zabudowanej garażem stanowiącym własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy tego garażu.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

Gdańsk/34414228

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024.1145)

Prezydent Miasta Gdańska

informuje, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku ul. Nowe Ogrody 8/12, od dnia 19 grudnia 2025 r. na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości objętych niżej wymienionymi zarządzeniami wydanymi przez Prezydenta Miasta Gdańska w dniu 17 grudnia 2025 r.

**ZARZĄDZENIE Nr 2253/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do oddania w dzierżawę.

**ZARZĄDZENIE Nr 2254/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do oddania w dzierżawę.

**ZARZĄDZENIE Nr 2255/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2256/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2257/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2258/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2259/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2260/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonej do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2261/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2262/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2263/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do użyczenia.

**ZARZĄDZENIE Nr 2264/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego nieruchomość gruntową stanowiącą własność Gminy Miasta Gdańska, podlegającą sprzedaży na rzecz jej użytkownika wieczystego.

**ZARZĄDZENIE Nr 2265/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego lokal mieszkalny stanowiący własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczony do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

**ZARZĄDZENIE Nr 2266/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego lokal mieszkalny stanowiący własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczony do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

**ZARZĄDZENIE Nr 2267/25
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA**

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego lokal mieszkalny stanowiący własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczony do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

Gdańsk/34414227

Denis Johnson
- supermoc Ameryki

Cherezińska
o królu wyklętym

DWUMIESIĘCZNIK
GRUDZIEŃ 2025

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

**Ursula K.
Le Guin**
SŁOWA DAJĄ
WŁADZĘ
NAD ŚWIATEM

10 KSIĄŻEK
ROKU 2025

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

Andrzej Dragan o AI:
jak zmieni się wszystko



Sponsorka
numeru:

**Hildegarda
z Bingen**

+

**MNÓSTWO
POMYSŁÓW
NA DOBRY PREZENT**

- ❄️ Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin
- ❄️ Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?
- ❄️ Czego się można dowiedzieć, oglądając graficzną oprawę nowych książek
- ❄️ 10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków
- ❄️ Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY GÓRZNO

W związku z Ustawą o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. Burmistrz Miasta i Gminy Górzno informuje o podjęciu Uchwały nr XX/135/2025 Rady Miejskiej w Górznie z dnia 29 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji dla Miasta i Gminy Górzno na lata 2026-2032.

Ww. uchwała dostępna jest na stronie Miasta i Gminy Górzno: www.gorzno.pl, zakładka Programy i Plany/ Gminny Program Rewitalizacji dla Miasta i Gminy Górzno na lata 2026-2032, na stronie podmiotowej Miasta i Gminy Górzno w Biuletynie Informacji Publicznej www.mst-gorzno.rbp.mojregion.info w zakładce Strategie, Plany i Programy/ Gminny Program Rewitalizacji dla Miasta i Gminy Górzno na lata 2026-2032 oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Górzno, ul. Rynek 1, 87-320 Górzno.

Gminny Program Rewitalizacji zostanie opracowany dla obszaru rewitalizacji wyznaczonego Uchwałą Rady Miejskiej w Górznie nr XIX/127/2025 z dnia 24 listopada 2025 r.

Gminny Program Rewitalizacji ma przeciwdziałać negatywnym zjawiskom społecznym oraz przesłannym poprzez podjęcie działań zmierzających do aktywizowania lokalnej społeczności oraz zapobiegania procesom degradacji. Dokument ma na celu wyprowadzenie obszaru rewitalizacji ze stanu kryzysowego oraz stworzenie warunków do jego zrównoważonego rozwoju. Gminny Program Rewitalizacji stanowi narzędzie planowania, koordynowania i integrowania różnorodnych aktywności w ramach rewitalizacji.

W efekcie przeprowadzonej diagnozy delimitacyjnej na terenie dwóch jednostek porównawczych przyjętych w procesie diagnozy wyodrębniono dwa obszary rewitalizacji: Górzno oraz Miesiączkowo. Na tych obszarach będą prowadzone działania wynikające z Gminnego Programu Rewitalizacji. Wskazane obszary charakteryzują się szczególną koncentracją negatywnych zjawisk oraz mają istotne znaczenie dla rozwoju lokalnego na terenie Miasta i Gminy Górzno. Diagnoza obejmowała analizę negatywnych zjawisk ze sfery społecznej oraz uzupełniającą ze sfery gospodarczej, środowiskowej, przestrzenno-funkcjonalnej oraz technicznej.

Bydgoszcz-Toruń/34414331



OGŁOSZENIE

o odwołaniu I przetargu ustnego nieograniczonego na wynajęcie garażu, położonego w Ustce, przy ul. Krótkiej.

Burmistrz Miasta Ustka działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024r. poz. 1145 ze zmianami) odwołuje ogłoszony na dzień 23 stycznia 2026r. pierwszy przetarg ustny nieograniczony na wynajęcie garażu, położonego w Ustce przy ul. Krótkiej oznaczonego ewidencyjnie jako działka nr 2245 o powierzchni 0.0018 ha.

Przyczyną odwołania przetargu jest nieprawidłowe wskazanie terminu przetargu w ogłoszeniu zamieszczonym w dniu 22 grudnia 2025r. w wydaniu lokalnym Gazety Wyborczej.

Przetarg na wynajęcie ww. nieruchomości zostanie przeprowadzony w innym terminie, który zostanie podany do publicznej wiadomości.

Gdańsk/34414181



Prezydent Miasta Bydgoszczy

Stosownie do przepisu art. 35 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2004r. Nr 261 poz. 2603 z późn. zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 1 (budynek Ratusza) oraz Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 na tablicach ogłoszeń, jak i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bydgoszczy wywieszono informację o nieruchomościach do wynajęcia i użyczenia, położonych w Bydgoszczy. Dodatkowe informacje dotyczące posiadanych lokali użytkowych można uzyskać na stronie internetowej ADM sp. z o.o. [/bip.adm.com.pl/](http://bip.adm.com.pl/)
Wykaz zostaje wywieszony na okres od dnia 5.01.2026r do dnia 26.01.2026r .

Bydgoszcz-Toruń/34414135

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Pauliny Stiepanowej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż prawo odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 15A, zlokalizowanego w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 141 dla którego prowadzona jest księga wieczysta nr BY1B/00217631/3, przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy, V Wydział Ksiąg Wieczystych oraz udział równy 99/2003 w nieruchomości wspólnej która stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

Cena wywoławcza stanowi 55% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowych sporządzonych przez rzeczoznawcę majątkowego Bogusława Wieczorka (uprawnienia nr 2857) z dnia 10.01.2025 r. i wynosi 263.450,00 złotych.

Oferty należy składać osobiście w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Tadeusza Kościuszki 66/B1 lok. 12 lub za pośrednictwem poczty listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru w zamkniętej kopercie z dopiskiem „oferta – nieruchomość Paulina Stiepanowa,” **do dnia 2 lutego 2026 r. do godz. 15.00.** Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie ofert odbędzie się w kancelarii syndyka dnia 3 lutego 2026 r. o godz. 10:30.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem: oferty@krmm-legal.pl lub telefonicznie **+48 453 111 960**.

Bydgoszcz-Toruń/34414122

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Małgorzaty Olech – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż udział 1/6 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Siemioniu, powiat toruński, woj. kujawsko-pomorskie, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi KW nr TO1T/00041130/9.

Cena wywoławcza wynosi 2 200 złotych, co stanowi 100% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawców majątkowych Łukasza Petrykowskiego (nr uprawnień 6059) oraz Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2867) z dnia 4 czerwca 2024 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Kościuszki 66/B1 lok. 12, **do dnia 2 lutego 2026 r. do godz. 15:00.** Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 3 lutego 2026 roku, o godzinie 9:30.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem: oferty@krmm-legal.pl, lub pod numerem tel. **+ 48 453 111 960**.

Bydgoszcz-Toruń/34414127

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Małgorzaty Olech – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż udział 1/6 w prawie własności lokalu mieszkalnego położonego w miejscowości Siemion 11A nr 14, powiat toruński, gm. Zławieś Wielka, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi KW nr TO1T/00041131/6.

Cena wywoławcza wynosi 10 920,00 złotych, co stanowi 40% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowe Bogusława Wieczorka (nr uprawnień 2857) z dnia 16 kwietnia 2024 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Kościuszki 66/B1 lok. 12, **do dnia 2 lutego 2026 r. do godz. 15:00.** Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 3 lutego 2026 roku, o godzinie 9:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem: oferty@krmm-legal.pl, lub pod numerem tel. **+ 48 453 111 960**.

Bydgoszcz-Toruń/34414128

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Iwony Onki – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż udział w wysokości 1/2 w prawie użytkowania wieczystego gruntu i własności budynku zlokalizowanego w obrębie Zakrzewo, gmina Zakrzewo, powiat aleksandrowski, woj. kujawsko-pomorskie, w działkach oznaczonych numerem: 349, 350 i 135/3, dla których Sąd Rejonowy w Aleksandrowie Kujawskim, prowadzi KW nr WL1A/00030842/8.

Cena wywoławcza wynosi 50 100 złotych netto, co stanowi 30% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego mgr Łukasza Petrykowskiego (uprawnienia nr 6059) oraz rzeczoznawcę majątkowego mgr Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2667) z dnia 12 lipca 2022 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Kościuszki 66/B1 loki. 12, **do dnia 2 lutego 2026 r. do godz. 15:00.** Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 3 lutego 2026 roku, o godzinie 10:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem: oferty@krmm-legal.pl, lub pod numerem tel. **+ 48 453 111 960**.

Bydgoszcz-Toruń/34414123

WI-III.7840.2.27.2025.EL.c

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 9ac ust. 1 i 1a ustawy z dnia 28 marca 2003r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025r. poz. 1234) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2024r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek złożony w dniu 22.10.2025r. przez Inwestora:

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, reprezentowanego przez pana Wieńczysława Szwindowskiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania pozwolenia na budowę dla inwestycji, pn.: „Budowa, przebudowa, rozbudowa i remont układu torowego wraz z odwodnieniem, układu drogowego, sieci trakcyjnej, urządzeń i sieci elektroenergetycznych, urządzeń i sieci telekomunikacyjnych, sieci i urządzeń sterowania ruchem kolejowym, urządzeń i sieci sanitarnych, peronów oraz obiektów inżynierskich i kubaturowych w ramach zadania inwestycyjnego pn.: Zapewnienie dostępu kolejowego do elektrowni jądrowej Lubiatowo – Kopalino - Odcinek 1C”, zlokalizowanej w województwie pomorskim, w powiecie łęborskim,

• w jednostce ewidencyjnej [220805_2] **gmina Wicko**
obręb 0016 Żarnowska - na działkach nr: 69, 390/4, 390/5, 390/6, 67/1, 67/2 , 388/1, 388/2, 68/1, 68/2, 387/1, 387/2;
obręb 0008 Nowęcín - na działkach nr: 17, 219/3, 219/4, 28/12, 28/13, 28/10, 805/1, 18;

• w jednostce ewidencyjnej [220802_1] **miasto Łeba**
obręb 0001 Łeba obr 1 - na działkach nr:
1017/1, 1017/2, 1015/15, 1015/16, 1606, 1011/6, 6/31, 843/6, 843/3, 712/16, 712/17, 713/1, 711, 710/5, 1040/5, 1040/4, 1040/3, 1040/1, 1009/4, 1009/5, 1009/6, 1008/1, 1008/2, 467/2, 459, 465/9, 465/7, 943/4, 943/5, 941/3, 940/4, 939/1, 938/1, 938/2, 937/21, 937/20, 937/22, 6/18, 443, 6/11, 6/26, 6/25, 6/5, 6/30, 6/27, 6/4, 6/28, 6/29, 6/17, 6/39, 6/40, 376/2, 376/10, 6/34, 6/32, 6/15, 6/14, 6/10.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk, a z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie urzędu, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 483**.

Gdańsk/34414172

WI-V.747.1.30.2025.AB.a

Gdańsk, 29 grudnia 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 9o ust. 1 i 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz.U. z 2025 r. poz. 789 ze zm.), zwanej dalej „*u.t.k.*”, oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek PKP Polskich Linii Kolejowych S.A. nr IRRK2/7/1.2234.7.2025. IRE-03539-I z dnia 28 listopada 2025 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla przedsięwzięcia pn.:

„**Rozbiórka, przebudowa, rozbudowa i budowa obiektu budowlanego pn.: Linia kolejowa nr 201 Nowa Wieś Wielka – Gdynia Port, odcinek Maksymilianowo – Kościerzyna od km istn. 109+844 do km istn. 110+444 Powiat chojnicki**”
realizowanej w ramach projektu:

„Prace na odcinku Maksymilianowo – Kościerzyna”, na działkach ewidencyjnych:

• **powiat chojnicki, gmina Czersk**

– **obręb 0018 Odry nr:**

1/3, 1/5, 236/27, 236/29, 236/30, 236/31, 236/32, 447 (3232/2), **448** (3232/2), **3232/7** (3232/2), **453** (3232/3), **454** (3232/3), **3232/11** (3232/3), **439** (3232/4), **3232/9** (3232/4), **338/3** (338/2), **338/4** (338/2), **338/5** (338/2), **342/6, 343/4** (343/2), **343/3** (343/2), **344, 345/1, 345/3** (345/2), **345/4** (345/2), **345/5** (345/2), **347/15** (347/13), **347/16** (347/13), **347/41** (347/13), **347/25** (347/17), **347/26** (347/17), **347/27** (347/17), **348/3, 348/4, 348/5, 348/6, 348/8, 348/9, 348/10** (348/7), **348/11** (348/7), **350/5** (350/3), **350/4, 408/1, 409/4** (409/1), **409/3** (409/1).

* w nawiasach podano numery działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-563.



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko

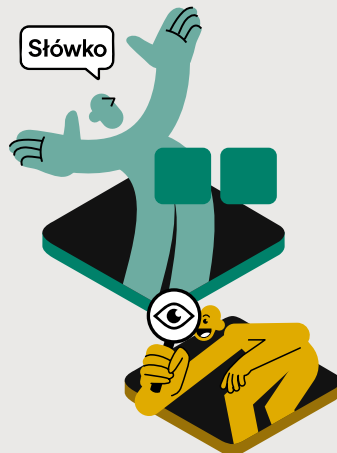
Dofinansowane przez
Unię Europejską



Gdańsk/34414165

Słowo Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJI
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Dominik Senkowski

Nowy sezon tenisowy zaczyna się od 2023 r. co roku od drużynowych rozgrywek United Cup w Australii (Perth – faza grupowa, Sydney – faza grupowa i finał).

Wśród 18 drużyn są i Polacy. Zaczną rywalizację dziś. W pierwszym meczu zmierzą się z Niemcami, a dwa dni później z Holendrami. Jeśli wygrają oba spotkania, na pewno wyjdą z grupy. Na początek Iga Świątek zagra z Ewą Lys, Hubert Hurkacz – z Alexandrem Zverevem. Jeśli po dwóch singlowych meczach będzie remis, o wyniku zadecyduje mikst (para Świątek/Hurkacz lub Świątek/Jan Zieliński).

Tego turnieju Świątek jeszcze nie wygrała

Polacy w tym roku rozstawieni są dopiero z numerem dziewiątym. Ale w ostatnich latach dochodzili do finału United Cup. Rok temu przegrali wyraźnie z USA, a w sezonie 2024 minimalnie z Niemcami, choć mieli dwie piłki meczowe. Z kolei w pierwszej edycji imprezy przegrali w półfinale z USA – to wtedy Świątek płakała po niepowodzeniu z Jessicą Pegulą. To jedyny turniej, którego nasza tenisistka jeszcze nigdy nie wygrała, mimo że występowała dwukrotnie w finale.

W rozgrywkach drużynowych nie wszystko jednak zależy od Świątek. W United Cup musi liczyć na dobre występy Huberta Hurkacza, by reprezentacja zdobywała punkty. Także miksta (gdy trzeba go rozgrywać) Świątek sama nie wygra. Forma naszego najlepszego tenisisty to zaś zagadka – ostatni mecz Hurkacz rozegrał 11 czerwca w 's-Hertogenbosch. Potem ponownie przeszedł zabieg kolana i wycofał się ze startów. Cały miniony sezon ciągnął się za nim niefortunny upadek i kontuzja odniesiona na Wimbledonie 2024. Teraz Polak wraca z nadzieją na odbudowanie kariery.

W United Cup polskiej reprezentacji idzie najlepiej ze wszystkich zespołowych rozgrywek tenisowych. W kobiecym Billie Jean King Cup Polki do tej pory raz doszły do fazy półfinałowej, przegrywając dwa lata temu mecz o finał z Włoszkami. W poprzednim sezonie nie awansowały do turnieju finałowego w Shenzhen. W zawodach Pucharu Davisa Polacy plasują się jeszcze niżej, na razie walczą o to, by w ogóle dostać się do elity. W lutym zagrają z Egiptem o kwalifikację do kolejnego etapu rozgrywek.

Szansa na drużynowy sukces

Turniej w Australii stanowi dla polskiego tenisa największą szansę na drużynowy sukces. Świątek, zapytana po przylocie do Sydney o cel, była jednak ostrożna. – Nie ma sensu myśleć o zwycięstwie w turnieju, bo najpierw są mecze grupowe. W ostatnich latach graliśmy super, ale też mieliśmy trochę pecha, szczególnie z Niemcami – przyznała. Dla niej United Cup to od początku powstania imprezy obowiązkowy punkt w kalendarzu, nie pominęła jeszcze żadnej edycji.

Gdy w listopadzie zapytaliśmy jej trenera Wima Fissette'a, czy rozważali zmianę i rozpoczęcie roku od turniejów rangi WTA w Brisbane, Auckland czy Adelajdzie, Belg przyznał: – Nie bardzo. United Cup 2025 to był mój pierwszy turniej z Igą. Towarzyszyłem jej także podczas WTA Finals 2024, ale wtedy bardziej obserwowałem, co się dzieje. Podczas rozgrywek reprezentacyjnych w Australii widziałem na jej twarzy radość każdego dnia, gdy występowała dla swojego kraju i mogła być częścią zespołu. Przez cały rok tenisista gra turnieje tylko dla siebie. To jest kompletnie inny rodzaj energii. Traktujemy United Cup jak rodzaj urozmaicenia, bo reszta roku będzie podobna do siebie. To świetny sposób na rozpoczęcie sezonu, a Iga naprawdę lubi ten turniej.

Ulubiony turniej Igi Świątek

United Cup to najlepiej zorganizowany drużynowy turniej w tenisie, a dla Polaków największa szansa na sukces. W rozpoczętej właśnie edycji Iga Świątek chce w końcu wygrać coś z reprezentacją, a Hubert Hurkacz zaczyna odbudowę kariery.

• Iga Świątek i Hubert Hurkacz podczas sesji zdjęciowej przed rozpoczęciem turnieju United Cup w Sydney. 2 stycznia 2026 r.

FOT. MARCIN CHOLEWIŃSKI/ZUMA PRESS WIRE/SHUTTERSTOCK/REX FEATURES/EAST NEWS



Rozegra znów co najmniej kilka meczów. Nie było powodu, żeby to zmieniać i dlatego wspólnie zgodziliśmy się, żeby znów przystąpić do United Cup.

United Cup to dziś zdecydowanie najcenniejszy turniej drużynowy w wielkim tenisie. Odbyna się w korzystnym terminie i lokalizacji – tuż przed Australian Open, więc jest najważniejszym sprawdzianem przed tą imprezą. Dzięki temu zawody mogą liczyć na mocną obsadę.

Na podobną okoliczność nie mogą liczyć rozgrywki Pucharu Davisa czy Billie Jean King, popychane w trakcie intensywnego sezonu.

Atrakcyjność rywalizacji w United Cup podnosi też to, że to jedyne starcia reprezentacyjne, za które zawodnicy otrzymują punkty do rankingów WTA i ATP. Dla Świątek to także okazja do zaliczenia występu w imprezie rangi WTA 500 – w ciągu 12 miesięcy musi wystartować w pięciu takich imprezach (to wymów federacji).

To w końcu też jedyna okazja, by zmierzyć się w spotkaniach reprezentacyjnych w formacie mieszanym, damsko-męskim.

Uwaga na Niemców

W tegorocznej edycji wystąpią m.in. Amerykanie Coco Gauff i Taylor Fritz, Włoszka Jasmine Paolini, Australijczyk Alex de Minaur, Brytyjka Emma Raducanu, Nie-

miec Alexander Zverev, Belgijka Elise Mertens, Czeszka Barbora Krejčíková, Japonka Naomi Osaka, Grecy Stefanos Tsitsipas i Maria Sakkari, Szwajcarzy Belinda Bencic i Stan Wawrinka oraz Norweg Casper Ruud. W składzie naszej ekipy, oprócz Świątek, Hurkacza i Zielińskiego, są także Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter oraz Daniel Michalski. Kapitanem zespołu został ponownie Mateusz Terczyński, sparringpartner Hurkacza.

Jakie są szanse naszej drużyny? Spore, choć pamiętajmy, że specyficzny format wymaga dobrych występów w każdym pojedynczym spotkaniu. Zawirowania wokół Hurkacza sprawiły, że zsumo-

wany ranking polskiej ekipy jest niższy, stąd też niższe rozstawienie.

Już pierwszy mecz z Niemcami będzie niezwykle ważny. Można mieć nadzieję, że Świątek ogra 40. na świecie Lys, ale czy Hurkacz, po sześciu miesiącach przerwy, poradzi sobie z trzecim w rankingu Zverevem? W mikście rywale będą mogli liczyć na doświadczoną Laurę Siegemund, a to właśnie para Siegemund – Zverev odebrała Polakom marzenia o tytule w finale dwa lata temu. ●

Pierwszy pojedynek w ramach meczu Polska - Niemcy już dziś o g. 7.30. Wszystkie wyniki na **Sport.pl**

34411290

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

